

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie: Alicja Grześkowiak i Andrzej Czapski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Otwieram szesnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej drugiej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję panów senatorów Adama Struzika oraz Tomasza Jagodzińskiego. Proszę.

Listę mówców w dniu dzisiejszym prowadzić będzie pan senator Adam Struzik. Bardzo proszę o zajęcie miejsc. Dziękuję.

Serdecznie witam panie i panów senatorów na dzisiejszym posiedzeniu. Witam również serdecznie zaproszonych gości.

Porządek posiedzenia, ustalony przez prezydium Senatu w porozumieniu z Konwentem Seniorów, został państwu dostarczony. Obejmuje on:

1. Debatę na temat polskiej polityki europejskiej w latach dziewięćdziesiątych.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne.
3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi skarbu państwa oraz o zmianie niektórych ustaw.

Chciałabym przypomnieć Paniom i Panom Senatorom, że zgodnie ze zwyczajem tej izby oświadczenia senatorów składane są na końcu posiedzenia Senatu, po wyczerpaniu porządku dziennego.

Chciałabym zapytać, czy ktoś z wielce szanownych pań lub panów senatorów ma jakieś uwagi do przedstawionego porządku dziennego?

Proszę bardzo, pan senator Romaszewski.

### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Ponieważ było bardzo mało czasu na zajęcie stanowiska w sprawie ustawy o działalności gospodarczej osób pełniących funkcje publiczne, prosiłbym w imieniu komisji, ażeby punkt ten był rozpatrywany w dniu jutrzejszym po godzinie 11.00. Chcielibyśmy zająć stanowisko w tej sprawie.

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Rozumiem, że propozycja pana senatora dotyczy przeniesienia pkt 2 na trzecie miejsce, a pkt 3 – w takim razie – na drugie miejsce.

Chciałabym zapytać, czy tę sprawę chcieliby państwo przegłosować, czy też mogę uznać, że Wysoka Izba aprobuje zmianę kolejności porządku dziennego bez naruszania jego treści?

Ponieważ nie widzę sprzeciwu, uważam, że propozycja pana senatora Romaszewskiego, by sprawę ujętą w pkt 2 porządku dziennego szesnastego posiedzenia Senatu rozpatrywać jutro, została przyjęta. Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze jakieś uwagi do porządku dziennego? Nie widzę. Ponieważ nie widzę również sprzeciwu w sprawie porządku dziennego, stwierdzam, że Senat przyjął porządek dzienny posiedzenia wraz z propozycją pana senatora Romaszewskiego.

Przystępujemy zatem do pkt 1 porządku dziennego, w którym przewidziana jest debata na temat polskiej polityki europejskiej w latach dziewięćdziesiątych.

Na naszym posiedzeniu obecny jest pan minister spraw zagranicznych, Krzysztof Skubiszewski. Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu.

### **Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski:**

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Racja stanu Polski nakazuje, iżby polityka zagraniczna w nadchodzących latach utwierdzała suwerenność i bezpieczeństwo państwa, wspierała gospodarczy i cywilizacyjny rozwój narodu i społeczeństwa oraz umacniała naszą pozycję na scenie międzynarodowej, zwłaszcza w Europie.

Jest to zadanie niełatwe, jeśli zważyć szybkie tempo zmian zachodzących w międzynarodowym otoczeniu Polski, bliższym i dalszym. Z tym sobie nasza polityka zagraniczna radziła i radzi. Gorzej jest z ujemnym wpływem, jaki na naszą pozycję zagraniczną wywarło polityczne roz-

(minister K. Skubiszewski)

chwianie w Polsce i osłabianie państwa od wewnątrz, jakie rozpoczęło się u progu bieżącego roku.

Skuteczne osiąganie celów polityki zagranicznej wymaga jasnego określenia jej struktury, a zwłaszcza jej strategicznych priorytetów oraz środków, instrumentów i metod. Bez tego byłibyśmy skazani na „dryfowanie” i nieskuteczność, co w tym miejscu Europy musiałoby skończyć się katastrofą. Jako naród stoimy przed gigantycznym zadaniem ustrojowej transformacji i cywilizacyjnej modernizacji.

Dla polskiej polityki zagranicznej lat dziewięćdziesiątych kontynent europejski pozostanie obszarem o strategicznym znaczeniu. W szerszym sensie jest to obszar euroatlantycki. Priorytetowe zadania w sferze naszych żywotnych interesów na tym obszarze są następujące:

po pierwsze – ugruntowanie europejskiej orientacji Polski poprzez stopniowe włączanie jej do struktur integracyjnych i sieci współzależności zachodnioeuropejskich i północnoatlantyckich;

po drugie – współtworzenie nowego ładu europejskiego, opartego na współpracy państw i instytucji międzynarodowych, zwłaszcza zaś współtworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa;

po trzecie – utrwalanie i rozwój dobrych stosunków z sąsiadami;

po czwarte – utrwalanie i pogłębianie nowych powiązań regionalnych w naszej części Europy;

po piąte – rozwój współpracy bilateralnej we wszystkich dziedzinach z państwami Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, czyli euroatlantycki wymiar naszych stosunków dwustronnych.

Dodam do tego, iż polska polityka zagraniczna nie traci z pola widzenia świata pozaeuropejskiego. Jednak tematem dzisiejszej debaty jest polityka europejska naszego państwa.

Omówię teraz po kolei owych pięć priorytetów.  
Pani Marszałek, Wysoki Senacie!

Miejsce Polski jest we Wspólnotach Europejskich i w przyszłej unii europejskiej. Zrozumiałe, że ratyfikacja traktatu z Maastricht ma swe trudne strony, ale żaden z wielkich problemów współczesności nie może być dzisiaj rozwiązany w skali narodowej, w izolacji. Wspólnota Europejska, z którą pragniemy się stowarzyszyć, a z czasem do niej wejść, odznacza się wysoką efektywnością gospodarczą i społeczną. Ludność jej państw członkowskich ma najwyższy na świecie poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych. Wprawdzie sektor publiczny utrzymywany jest w pewnych granicach, niemniej przyjmuje się tam jako oczywiste, że rządy ponoszą odpowiedzialność za zatrudnienie i inne sfery polityki społecznej. Opieka zdrowotna, bezrobocie i emerytury są objęte ubezpieczeniami.

Europa Środkowa ma niedorozwiniętą, choć reformowaną gospodarkę, niezaspokojone potrzeby konsumpcyjne i kulejący system opieki społecznej. Stanowimy jednak wielki rynek, posiadamy wielu dobrze wykształconych i technicznie przygotowanych pracowników. To są nasze mocne atuty przy wiązaniu się ze Wspólnotami.

W XXI wieku stosunki międzynarodowe dominuje współpraca między wielkimi wspólnotami gospodarczymi i politycznymi, zbudowanymi na fundamencie jedności cywilizacyjnej. Tylko największe państwa będą mogły zapewnić sobie pomyślność w miarę samodzielnie. Inne będą musiały poszukać swej szansy we wspólnotach międzynarodowych.

Dodam, że dzięki stowarzyszeniu będziemy nabywać tak dziś koniecznego doświadczenia w międzynarodowej współpracy gospodarczej. Nie muszę przypominać, że w porównaniu z wieloma państwami, w tym z Dwunastką Wspólnotową, tego doświadczenia nam brak.

Ożywiona dyskusja nad konsekwencjami, jakie niesie stowarzyszenie Polski ze Wspólnotami Europejskimi, wykazała, że nie ma łatwych i prostych rozwiązań. Wyraźne były i są obawy o przyszłość polityczną, przede wszystkim zaś ekonomiczną naszego narodu i państwa, wkraczających na drogę integracji.

Wiele było głosów wskazujących zagrożenia dla poszczególnych sektorów gospodarki. Zagrożeń tych nie można lekceważyć. Jednak w Układzie o Stowarzyszeniu znalazły się klauzule zabezpieczające, a ponadto istnieje asymetria ekonomiczna na naszą korzyść.

Układ o Stowarzyszeniu jest historyczną szansą, której nie wolno nam stracić. Ratyfikując go, damy świadectwo nadrzędności interesu państwowego i narodowego nad interesami partykularnymi.

Poparcie ze strony Senatu umocni to przeświadczenie. Będzie ważnym sygnałem politycznym dla szefów państw i rządów Dwunastki, którzy spotkają się w Lizbonie 27 i 28 czerwca m.in. po to, aby określić kierunki i tempo rozszerzenia Wspólnoty.

Stowarzyszenie jest pierwszym krokiem na drodze do ostatecznego celu, jakim jest członkostwo Polski we Wspólnotach Europejskich. Nasze aspiracje zostały potwierdzone w preambule Układu, a także w różnych umowach i deklaracjach dwustronnych. Okres przejściowy, niezbędny ze względów dostosowawczych, został określony na dziesięć lat. We współpracy z Węgrami i Czechosłowacją przyjęliśmy wstępne ustalenia w sprawie jednoczesnego przekazania wniosków o członkostwo w określonym czasie po ratyfikacji Układów o Stowarzyszeniu.

Perspektywa uczestnictwa we Wspólnotach powinna nas skłaniać do konsekwentnej realizacji reform politycznych i gospodarczych. Stwarza

(minister K. Skubiszewski)

ona wielki narodowy cel, daje nam nadzieję na przyszłość. Wprowadzenie układu w życie wymagać będzie zmian organizacyjnych w administracji centralnej i lokalnej, stopniowego dostosowywania różnych sektorów życia społeczno-ekonomicznego do norm obowiązujących we Wspólnotach.

Fundamentalne znaczenie będzie miało dostosowywanie polskiego prawa do prawa Wspólnoty. Powołany przy Biurze do spraw Integracji Europejskiej i Pomocy Zagranicznej zespół prawni przygotowuje „białą księgę”, która określi obecny stopień zgodności polskiej legislacji ze stanem obowiązującym we Wspólnotach i wskaże priorytetowe dziedziny, w których powinno nastąpić dostosowanie. Takie dostosowanie ułatwi i przyspieszy transformację systemową w naszym państwie. Winien tu obowiązywać prymat prawa międzynarodowego nad ustawami zwykłymi. Prace nad nową konstytucją powinny uwzględnić fakt naszego szeroko pojmowanego udziału w integracji europejskiej.

Zestrojenie polskiego prawa z prawem Wspólnot wzmocni stabilność, racjonalność i przewidywalność naszego rozwoju ekonomicznego. Stworzy także niezbędną zachętę dla polskich i zagranicznych przedsiębiorców do inwestowania w Polsce.

Można więc przewidywać, iż realizacja układu i dostosowanie naszego systemu do standardów Wspólnot Europejskich wywrze bezpośredni, pozytywny wpływ na przyspieszenie rozwoju ekonomicznego Polski.

Sądzę przy tym, że formuła stowarzyszenia jest środkiem najlepszym. Właśnie poprzez stowarzyszenie ze Wspólnotą winna dokonywać się restrukturyzacja polskiej gospodarki. Nie zaś pod faktycznym protektoratem ekonomicznym jednego partnera. Na tym również polega ochrona naszej niepodległości, tj. poprzez relacje wspólnotowe.

Układ o Stowarzyszeniu uwzględnia różnice w poziomie rozwoju ekonomiczno-społecznego stron i postuluje konieczność jak najszybszego ich usunięcia. Oznacza to przyjęcie zasady asymetrii, o której już wspomniałem, czyli korzystniejszego traktowania Polski w całym dziesięcioletnim okresie przejściowym. Przy założeniu, iż Polska porozumiała się z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, układ przewiduje dodatkową pomoc finansową, przeznaczoną na restrukturyzację polskiej gospodarki.

Nasze związki ze Wspólnotą mają ogromną doniosłość polityczną. Może nawet od tego powienieniem był zacząć.

Wspólnota była, jest i pozostanie przedsięwzięciem politycznym. W jej obrębie nie ma powrotu do totalitaryzmu, istnieje zaś wsparcie demokracji.

Podczas gdy krajom zachodnim członkostwo zapewnia rozwój gospodarczy i społeczny, nam stopniowe wiązanie się ze Wspólnotami daje więcej, gwarantuje bowiem samodzielny byt polityczny – praworządny i demokratyczny. Chroni naszą egzystencję narodową i państwową, od blisko trzech wieków albo śmiertelnie zagrożoną, albo wręcz przekreślaną. Przy czym stowarzyszenie jest tarczą dla naszego narodowego rozwoju i nie narusza naszej suwerenności państwowej. Wszelkie decyzje związane z interpretacją układu i jego wykonaniem podejmowane będą jednogłośnie w Radzie Stowarzyszenia. Nie ma możliwości narzucenia nam jakichkolwiek rozwiązań. Przeciwnie, włączenie naszego państwa w strukturę instytucji europejskich stwarza możliwość pełniejszego wykorzystania atrybutów suwerenności. Przyjęta przez Wspólnoty zasada subsydiarności uniemożliwia niepożądaną centralizację. Wszelka hegemonia jest Wspólnotie obca.

Istotnym wymiarem naszego włączania się w strukturę integracji będzie nasz udział – do pewnego stopnia rzecz jasna – w kształtowaniu na podstawie zobowiązań z Maastricht, które nie są jeszcze naszymi zobowiązaniami, wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Wspólnot, później Unii Europejskiej.

Tutaj dążyć będziemy do wyjścia poza literę Układu o Stowarzyszeniu. Pracę nad tym już rozpoczęto. Mam tu na myśli spotkanie Trójkąta Wyszehradzkiego z tzw. Trójką Wspólnot i wiceprzewodniczącym komisji Wspólnot w Pradze w dniu 5 maja.

Przewidujemy, że w tym roku weźmiemy udział w konferencji Rady Europejskiej, najwyższego organu Wspólnot. Możliwe jest szybsze tempo rozwoju współpracy politycznej ze Wspólnotami, szybsze niż w sferze gospodarczej.

Konkludując, stowarzyszenie ze Wspólnotami trzeba widzieć na szerokim tle zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie i na świecie. Układ europejski będzie sprzyjać stabilizacji i zaufaniu do Polski, wzmacniając naszą pozycję międzynarodową.

Wysoki Senacie! Liczącym się elementem obecnej struktury europejskiej stała się współpraca w ramach Trójkąta Wyszehradzkiego. Międzynarodowa opinia publiczna postrzega Trójkąt jako czynnik stabilizujący sytuację w naszej części kontynentu i zabezpieczający przemiany demokratyczne, ochronę praw człowieka i budowę gospodarki rynkowej.

Spotkanie na szczycie w Pradze 6 maja potwierdziło znaczenie, jakie trzy państwa przywiązują do swego współdziałania. Współpraca nasza nabrała trwałego charakteru i służy obiektywnym interesom trzech państw. Potrzebujemy lepszej koordynacji wspólnych działań na arenie międzynarodowej, w tym starań o członkostwo we Wspólnotach oraz starań o dalsze zbliżenie do

(minister K. Skubiszewski)

organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, a z czasem członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Przygotowaniom do pełnego włączenia się w nurt integracji europejskiej winien towarzyszyć wszechstronny rozwój powiązań i współpracy w różnych dziedzinach między trzema państwami i społeczeństwami, w tym realizacja idei strefy wolnego handlu. Tylko tego rodzaju konkretne podejście do budowania ładu europejskiego uwiarygodni nas jako rzetelnych partnerów społeczności europejskiej i pozwoli nam aktywnie oddziaływać na jej przyszły kształt. Pokaże, że w tej części Europy możliwa jest nie tylko dezintegracja, lecz także właśnie integracja.

Wierzmy, że jest to droga, którą powinniśmy pójść. To przekonanie podzielali dotąd nasi partnerzy. Sądzę, że podzielają również, gdyby doszło do zmian w Czechosłowacji. Sytuację, jaka ukształtowała się i dalej kształtuje po wyborach w Czechosłowacji, rozumiemy jako poszukiwanie nowej postaci stosunków między narodami czeskim i słowackim. Ufamy, że to poszukiwanie znajdzie właściwe i stabilne rozwiązanie uwzględniające wspólnotę interesów obu narodów. Wyrażamy nadzieję, że osiągnięte w niedalekiej przyszłości rozwiązanie zgodne będzie z europejskimi aspiracjami regionu, do którego razem należymy.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Istnieją dziś przesłanki dla zbudowania nowego demokratycznego porządku europejskiego. Pozytywnym przemianom towarzyszą zjawiska negatywne, wylaniają się nowe zagrożenia. Wynikają one z niestabilności i nieprzewidywalności rozwoju sytuacji w niektórych częściach Europy. Odnawia się nacjonalizm, powracają stare uprzedzenia i antagonizmy, nasilają się konflikty narodowościowe, a nawet religijne. Pojawia się ksenofobia i nietolerancja.

Utrzymanie zakresu i tempa zmian na kontynencie europejskim wymaga, iżby odrodziła się solidarność europejska. Potrzebna jest koordynacja polityki europejskiej. Instytucje współpracy europejskiej i euroatlantyckiej KBWE, organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego, Wspólnoty Europejskie, Unia Zachodnioeuropejska, Rada Europy powinny być wykorzystywane coraz szerzej dla zapobiegania sytuacjom kryzysowym, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Kryzys jugosłowiański ukazał słabość istniejących mechanizmów antykryzysowych. Jest w ogóle zagrożeniem dla jedności europejskiej. Równocześnie kryzys jugosłowiański zintensyfikował poszukiwanie metod zapobiegania konfliktom, a jeśli już konflikt jest – ich rozwiązywania.

Dyskusja nad tymi sprawami toczy się na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Eu-

ropie. Istotne zwiększenie liczby państw uczestniczących z 35 do 52 powoduje pewne problemy, lecz nie osłabiło dążenia do nadania całemu procesowi KBWE większej skuteczności. Pierwsze wyniki winno przynieść obecne spotkanie przeglądowe KBWE, które zakończy się spotkaniem na szczycie 9 i 10 lipca w Helsinkach.

Program rozważanych w KBWE działań wykracza jednak poza horyzont tego spotkania. Należy zakładać, że KBWE pozostanie w latach dziewięćdziesiątych forum dyskusji i poszukiwań dotyczących sposobów umocnienia bezpieczeństwa europejskiego. Aktywnie uczestniczymy w tych poszukiwaniach. Wymienię trzy kierunki. Pierwszy: stworzenie środków możliwie wczesnego wykrywania nabrzmiewających konfliktów szczególnie o podłożu etnicznym. Drugi: stworzenie obowiązkowego systemu pokojowego rozwiązywania sporów. I trzeci: stworzenie możliwości powoływania *ad hoc* sił pokojowych KBWE.

Zwłaszcza w tym ostatnim zakresie, sił pokojowych, Polska odgrywa rolę inspirującą i inicjującą. Idee takich sił przedstawił prezydent Rzeczypospolitej Polskiej we wrześniu ubiegłego roku. Pierwsze propozycje, dotyczące tej sprawy, przedłożone zostały przez Polskę na forum KBWE w październiku ubiegłego roku. Dziś jesteśmy w przededniu wypracowania pierwszych rozwiązań w tej sprawie. Wyrażona niedawno gotowość państw Sojuszu Atlantyckiego i państw Unii Zachodnioeuropejskiej do udziału w siłach KBWE tworzy dodatkowe sprzyjające elementy dla nowych rozwiązań. Mamy nadzieję, że okażą się one również skuteczne.

Dokładamy też starań, aby spotkanie helsińskie ustanowiło forum dalszych europejskich rokowań rozbrojeniowych. Winno ono służyć rozszerzeniu sieci europejskich uregulowań w tej dziedzinie. Ta sieć obejmie dziś szeroki system środków budowy zaufania i bezpieczeństwa – traktat ograniczający zbrojenia konwencjonalne, także system inspekcji lotniczej, zwany systemem otwartych przestworzy.

Zbliżamy się do pozytywnego zakończenia prac nad ograniczeniem liczebności sił zbrojnych w Europie. Tę sieć istotnych porozumień będziemy się starali umacniać i rozszerzać w zbliżających latach. Będziemy również umacniać i rozszerzać ustanowiony w ramach KBWE system konsultacji politycznych regularnych oraz w sytuacjach zagrożenia pokoju.

Proces KBWE, obejmujący Stany Zjednoczone i Kanadę, ma istotne znaczenie dla euroatlantyckiego wymiaru naszej polityki. Utrzymanie związków naszego kontynentu z Ameryką Północną uważamy za sprawę zasadniczą dla bezpieczeństwa europejskiego. Potwierdziły to doświadczenia obu wojen światowych i doświadczenia zimnej wojny. Chcemy utrzymania tych więzi także w przyszłości. Dążymy do tego, aby

(*minister K. Skubiszewski*)

przekonanie o ich potrzebie zdominowało po obu stronach Atlantyku. Podstawową rolę w tym zakresie odgrywać będzie Sojusz Północnoatlantycki. Istniejąca od grudnia minionego roku Północnoatlantycka Rada Współpracy wprowadza do naszych stosunków z NATO nową jakość, stwarza nowe możliwości. Trzeba nam te możliwości najpełniej wykorzystywać dla umacniania bezpieczeństwa Polski. Nie skrywamy, że długofalowym celem jest stopniowe i w ostatecznym wyniku pełne włączenie Polski w system bezpieczeństwa sojuszu. Zmierzamy w tym kierunku.

Stowarzyszenie Polski ze Wspólnotami w naturalny sposób aktywizuje nasze działania na rzecz zbliżania z Unią Zachodnioeuropejską. Rozważana jest ona nie tylko jako europejski filar Sojuszu Północnoatlantyckiego, lecz również jako wojskowy komponent przyszłej europejskiej unii politycznej, której w przyszłości też chcemy być częścią.

Jeżeli poważnie myślimy o coraz głębszym udziale w procesie integracji zachodnioeuropejskiej, jeżeli chcemy do tego udziału odpowiednio się przygotować, to rozwijanie stosunków z Unią Zachodnioeuropejską nie jest zatem tylko sprawą wyboru, jest w znacznym stopniu koniecznością.

Pierwszy krok w ustanowieniu współpracy między Unią Zachodnioeuropejską a Europą Środkową został już dokonany na wspólnym spotkaniu ministerialnym 19 czerwca w Bonn. Zakładamy, że rozpoczyna ona pewien proces, któremu będziemy starali się nadać potrzebną mu dynamikę. Mamy na uwadze zarówno nasze bezpieczeństwo jak i umacnianie związków z Europą Zachodnią.

Przystąpienie Polski do Rady Europy w Strasburgu zacieśniło nasze więzi z demokratycznymi państwami kontynentu, a jednocześnie stworzyło określone obowiązki. Obok uczestnictwa w realizacji różnych programów instytucji, konieczne staje się dostosowanie naszego systemu prawnego i społecznego do europejskich standardów Rady Europy.

Mówiąc o głównych organizacjach i strukturach europejskich oraz euroatlantyckich, nie sposób pominąć pojawiającej się w ich działalności nowej tendencji. Jest nią dążenie do szukania bardziej zorganizowanej współpracy między nimi. Jej odbiciem jest coraz częstsze mówienie nie o poszczególnych strukturach, ale o architekturze europejskiej, o systemie ząbających się instytucji. Tendencję tę zdecydowanie popieramy i będziemy popierać. Jest to ważne dla zwiększenia skuteczności działania tych organizacji; jest też ważne dla utrwalenia przekonania o „niepodzielności” bezpieczeństwa na naszym kontynencie, a to jest podstawowym elementem nowej idei Europy.

Wysoki Senacie! Ważną częścią naszej polityki w latach dziewięćdziesiątych będzie rozbudowa stosunków dwustronnych z państwami zachodnioeuropejskimi. Niezależnie od samoistnej wartości tych powiązań dla polityki naszego państwa należy zwrócić uwagę na ich znaczenie dla urzeczywistnienia naszych aspiracji wobec Wspólnoty Europejskiej. Specjalne stosunki, jakie rozwijamy i będziemy rozwijać z niektórymi państwami członkowskimi Wspólnoty Europejskiej, będą nam w tym względzie wielce pomocne. Temu celowi będzie też sprzyjać trójstronna współpraca polsko-francusko-niemiecka zapoczątkowana w czasie ubiegłorocznego spotkania trzech ministrów spraw zagranicznych w Weimarze, współpraca pogłębiona na spotkaniu w Tremola w tym roku. Kolejne spotkanie ministrów odbędzie się w przyszłym roku w Polsce, chcemy na nim utrwalić i pogłębić formułę Trójkąta Weimarskiego.

Te nieformalne konsultacje polityczne koncentrują się na sprawach strategicznie ważnych dla Europy oraz na stworzeniu trwałych struktur sąsiedztwa europejskiego. Wraz ze stosunkami z Francją i Niemcami będziemy dążyć do wszechstronnego rozwoju stosunków z Wielką Brytanią i Włochami. Istotną rolę w przybliżaniu Polski i pozostałych państw Trójkąta Wyszehradzkiego do Wspólnot Europejskich może spełnić Wielka Brytania z racji zbliżającego się przewodnictwa tego kraju w Radzie Wspólnoty. W czasie niedawnego pobytu w Warszawie, premier brytyjski John Major zapewnił o podjęciu działań wobec krajów Dwunastki na rzecz przyspieszania ratyfikacji Układu o Stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami.

Jeżeli chodzi o stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, to wychodzimy z założenia, że ich polityczne i wojskowe zaangażowanie w sprawy kontynentu europejskiego zapewnia pokój, bezpieczeństwo i stabilność Europy, w tym Polski. Rozwijamy polsko-amerykańską współpracę polityczną, wojskową, gospodarczą i naukową.

Wysoki Senacie! Dotykamy tu szczególnego wymiaru sojuszu północnoatlantyckiego w jednoczącej się, mimo wszystko, Europie. Transformacja NATO to w dużej mierze problem nowego, dostosowanego do zmienionych okoliczności, kształtowania się związku Stanów Zjednoczonych z Europą. Jest to problem bardzo istotny. Związek Ameryka – Europa winien pozostać.

Z naszymi wschodnimi sąsiadami również tworzymy konsekwentnie trwałe fundamenty współpracy politycznej, gospodarczej i prawnej, zgodnie z wypróbowanymi i przyjętymi w Europie Zachodniej dobrosąsiedzkimi standardami stosunków międzynarodowych. Pamiętajmy, że powiązania z sąsiadami na Wschodzie to także część naszej polityki europejskiej.

Faktem wielkiej wagi jest zbliżenie polsko-ukraińskie, które stało się możliwe dzięki naszej konsekwentnej polityce nastawionej na przewy-

(minister K. Skubiszewski)

ciężenie historycznych obciążeń antagonizujących dawniej oba narody. Polityka ta znalazła pełen oddźwięk w Kijowie.

Niedawne podpisanie Traktatu o Przyjaznej i Dobrosąsiedzkiej Współpracy z Rosją oraz pakietu umów o wycofaniu wojsk z Polski usunęło przeszkody w rozwoju wszechstronnych stosunków. Z uwagi na całą naszą historię, daleką i bliską, trudno przecenić znaczenie regulacji stosunków z Moskwą.

Mamy także wszelkie podstawy do optymizmu, patrząc na przyszłość naszego współdziałania z Białorusią, współdziałania opartego na szeroko ujętym traktacie politycznym. Pamiętajmy, o czym w Polsce różni politycy zapominali i zapominają, że Polska, która nie ma uporządkowanych dobrych i bliskich stosunków z sąsiadami wschodnimi, przestaje się liczyć jako partner Zachodu. Takie jest prawo geopolityki naszego regionu. Dodam, że związki z rynkami wschodnimi, a musimy je odbudować, mogą stanowić korzystny element w naszym łączeniu się z Zachodem, szczególnie dla dużych zachodnich firm nawiązujących współpracę z polskim przemysłem. Polska, jeśli potrafi, może rzeczywiście spełnić rolę pomostu dla współpracy gospodarczej między Zachodem i Wschodem, wnosząc tym samym pewien wkład w stabilizację sytuacji gospodarczej w tej części Europy.

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Naszym strategicznym celem na lata dziewięćdziesiąte pozostaje ugruntowanie europejskiej orientacji Polski przez stopniowe włączanie naszego państwa i narodu do struktur integracyjnych i sieci współzależności zachodnioeuropejskich i północnoatlantyckich. Zdajemy sobie sprawę, że jest to cel wymagający od nas dużego wysiłku. Podejmując go będziemy działać na miarę naszych aspiracji i naszego powołania.

Wytrwałość na drodze reform oraz umiejętność przezwyciężania historycznych obciążeń, pomyślne ułożenie stosunków z sąsiadami będą naszymi atutami w trudnej rywalizacji o miejsce w nowej Europie. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję bardzo panu ministrowi spraw zagranicznych Krzysztofowi Skubiszewskiemu za *exposé*.

Wysoka Izbo! Chciałabym poinformować, że w trakcie tego *exposé* przybył na posiedzenie Senatu pan prezes Rady Ministrów Waldemar Pawlak, którego dopiero w tej chwili mogę powitać. (Oklaski).

Proszę o zabranie głosu przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych pana senatora Edwarda Wende. Bardzo proszę Panię Senatorze.

### **Senator Edward Wende:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Państwo Ministrowie! Państwo Ambasadorowie, którzy przybyli na nasze posiedzenie!

Po znakomitym wystąpieniu pana ministra Skubiszewskiego, trudno mi będzie powiedzieć coś nowego na temat polskiej polityki europejskiej. Chciałbym zacząć od przedstawienia pewnych założeń ideowych, które, jak myślę, winny przyświecać naszej polityce europejskiej.

Problem dotyczący naszego miejsca na politycznej i cywilizacyjnej mapie Europy był obecny w polskiej historii od kilkuset lat. Co najmniej od czasu Unii z Litwą Polska była pomostem pomiędzy Wschodem a Zachodem. Kiedy Rzeczpospolita osłabła, twórczą rolę pomostu zastąpiła niszcząca rola szlaków wojsk ruszających na podbój, z jednej i z drugiej strony. Rola pomostu nie wykluczała jednak silnej i jednoznacznej identyfikacji Polaków z Zachodem. Powszechne były związki z kulturą Włoch i Francji. Polskie elity polityczne tam kształciły swoje dzieci, stamtąd czerpały wzorce architektoniczne i religijne. Prawo rzymskie wraz z nowoczesną zasadą *neminem captivabimus nisi iure victum* było w Rzeczypospolitej zakorzenione silniej niż w niejednym państwie zachodnim. Ówczesni Europejczycy również nie mieli wątpliwości, że Rzeczpospolita jest częścią ich obszaru cywilizacyjnego.

W gruncie rzeczy zaliczenie naszego kraju do tzw. Wschodu nastąpiło dopiero po układzie jałtańskim. Układzie, który na długie dziesięciolecia pozbawił Polaków, Czechów, Węgrów, Słowaków, Litwinów i wiele innych narodów prawa decydowania o własnych losach. Jesień 1989 r. nazywana Jesienią Ludów, a wcześniej uparta walka „Solidarności”, sprawiły, że prawo to odzyskaliśmy. Wszystkie narody naszego regionu jednoznacznie wybrały, zgodną z ich tradycją, kulturą i wizją przyszłości, opcję zachodnią. Znalazło to wyraz w polityce zagranicznej państwa.

Integracja ze strukturami europejskimi stała się dla nas celem priorytetowym. Realizacji tego celu była podporządkowana zagraniczna polityka państwa. Pisze się często o polskiej polityce wschodniej i zachodniej. Dzisiaj mówimy o polityce europejskiej. Nie można jednak zapominać faktu podstawowego, że istnieje tylko jedna polityka zagraniczna państwa, a wcześniej wymienione są tylko jej fragmentami. Z tego oczywistego faktu wynika konieczność koordynowania działań różnych podmiotów polskiej polityki zagranicznej.

Zarówno urzędnicy różnych ministerstw i kancelarii, jak też państwo posłowie i senatorowie wyjeżdżający za granicę, stają się reprezentantami Rzeczypospolitej Polskiej i, jak sądzę, swoje wypowiedzi powinni podporządkowywać generalnej linii polskiej polityki zagranicznej.

(senator E. Wende)

Powyższe wtrącenie wiąże się ściśle z tematem naszej debaty. Na Zachodzie bowiem poczynania Polaków są obserwowane niezmiernie uważnie. Ciągłe jeszcze stosowana jest wobec nas pewna procedura kontrolna. Świat z uwagą patrzy na to, co dzieje się u nas, i obecnie, jak sądzę, straciliśmy miliardowe sumy inwestycji, które „ominęły” Polskę.

Jesteśmy też obserwowani i weryfikowani pod kątem naszego stosunku do norm i obyczajów obowiązujących w świecie zachodnim. Nic nie pomoże, że powiemy, iż nigdy z Europy nie wychodziliśmy, że zostaliśmy sztucznie od niej odcięci żelazną kurtyną. Struktury Zachodu stanowią dziś ekskluzywny klub rządzący się własnymi normami.

W interesie państwa i społeczeństwa leży, byśmy zostali zaakceptowani jako członkowie Wspólnoty. Powinniśmy więc przyjąć obowiązujące tam pewne reguły gry. Jest to tym ważniejsze, że na Wschodzie panuje obecnie atmosfera niestabilności i zagrożeń. Polska polityka europejska jest konsekwentna i stabilna, ale utwierdzenie zachodnich partnerów w tym, że cała polska elita polityczna jest przekonana o konieczności wejścia w struktury zachodnie, wymaga pewnego wysiłku. Co ważniejsze, nie tylko w deklaracjach, ale także i w konkretnych działaniach.

Wyznacznikami owych działań powinna być przemyślana i stabilizująca polityka wobec partnerów na obszarze dawnego Związku Sowieckiego. Polityka tworzenia i wzmacniania pól współpracy regionalnej, konsekwentna adaptacja norm europejskich w dziedzinie bezpieczeństwa, modyfikacja naszego systemu prawnego, realizacja polityki otwarcia gospodarczego, stabilizacja stosunków wewnętrznych, a zwłaszcza przeciwdziałanie anarchizacji życia publicznego i realizacja procedur demokratycznych oraz społeczny *consensus* w sprawie wejścia do Wspólnot Europejskich w możliwie jak najszybszym terminie.

Bez wątpienia kwestie te zostaną rozwinięte w dyskusji. Chciałem je tylko zasygnalizować, a także podkreślić, że tezy te nie stanowią odwrócenia się od Wschodu. Przeciwnie, nasza aktywność gospodarcza i kulturalna na obszarze dawnego Związku Sowieckiego jest jednym z ważniejszych warunków sprawnego wchodzenia do struktur zachodnich. Mówił o tym pan minister spraw zagranicznych.

Jest wiele niebezpieczeństw czyhających na naszej drodze do Europy: niestabilna sytuacja na Wschodzie, rozwój nacjonalizmów tragicznie skutkujących w dawnej Jugosławii, proces grożącej destabilizacji państwowości Czechów i Słowaków. Największe jednak zagrożenie tkwi w nas samych. Jeśli nie uregulujemy prędko naszej

sytuacji wewnętrznej, jeśli zachwiejemy się w naszym konsekwentnym dążeniu do integracji z Zachodem, jeśli dla partykularnych interesów postawimy znak zapytania nad stabilnością naszej polityki zagranicznej, możemy okazać się pokoleciem, które zmarnowało historyczną szansę. Szansę, jakiej Polska nie miała od stuleci.

Oczywiście wejście do Wspólnot Europejskich stanowi pewne ograniczenie suwerenności państwowej. Wartości, która w polskiej myśli politycznej, kształtowanej przez stulecia niewoli i obcej dominacji, uzyskała szczególne miejsce. Warto jednak pamiętać, że czym innym jest dobrowolna rezygnacja z niektórych suwerennych uprawnień, a czym innym ich utrata. Warto pamiętać także o tym, że w historii zawsze byliśmy częścią pewnego uniwersum świata chrześcijańskiego i rzymskiego. Dzisiaj w pełni suwerennych państw nie ma właściwie, a dziećmi tradycji europejskiej jedności są właśnie Wspólnoty.

Rzeczpospolita była w złotym wieku polskiej historii oazą tolerancji i wolności. Polskie zboże sprzedawano w Antwerpii i Londynie, a brytyjskie okręty, wyruszające na podbój nowego świata, budowane były z polskiego drewna. Jeżeli chcemy, aby nasze dzieci, podobnie jak nasi pradziadkowie i dziadkowie, mogły uczyć się na dobrych uniwersytetach włoskich, francuskich czy innych, aby podróże bez wiz stały się czymś normalnym, to winniśmy naszą politykę europejską uczynić jeszcze wyraźniejszą i bardziej konsekwentną.

Jutro w Lizbonie spotkają się przywódcy państw Wspólnoty Europejskiej. Przesłanie dotyczące polityki europejskiej Polski powinno być czytelne również dla nich. Polska była i jest w Europie – geograficznie i kulturowo, nasza polityka europejska powinna natomiast sprawić, że obecność ta zostanie uznana również – politycznie. Uważam, że taki cel powinien przyświecać naszej dzisiejszej debacie. Dziękuję pani marszałek. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję bardzo za wystąpienie panu przewodniczącemu Komisji Spraw Zagranicznych, senatorowi Edwardowi Wende.

Wysoki Senacie! Zanim otworzę debatę, chciałabym poinformować, że na listę mówców zapisały się już 22 osoby. W związku z czym uprzedmie przypominam, że zgodnie z regulaminem maksymalny czas wystąpienia wynosi 10 minut. Istnieje możliwość przedłużenia wystąpienia, jednak żeby nie było wątpliwości, czy stoję po stronie tych czy innych poglądów, rezygnuję z mojego uprawnienia. Chciałabym powiedzieć natomiast, że Wysoka Izba ma również uprawnienie przedłużania wystąpień ponad limit

(wicemarszałek A. Grześkowiak)

10 minut. Proszę tylko przez aklamację zasymulizować wolę przedłużenia wystąpienia.

Otwieram debatę. Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Musiała. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### Senator Jan Musiał:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Suverenność jest raczej ciągłym zadaniem niż stanem raz osiągniętym. Osiągać ją, to znaczy po pierwsze, osiągać spójność wewnętrzną i po drugie, minimalizować zagrożenia zewnętrzne. Spójność wewnętrzną jest wyznaczana przez stabilność instytucji państwa akceptowanych przez suwerena – naród. Dziś mogą być akceptowane tylko instytucje demokratyczne, instytucje przedstawicielskie i wykonawcze oraz gwarantowane przez nie instytucje kontrolne – wyłaniane w wyniku wolnych wyborów i wolnej gry sił politycznych. Tylko demokratyczne państwo polskie może dziś liczyć na akceptację sąsiadów, na akceptację Europy. Wymóg tej ostatniej nie jest dogmatem – jest koniecznością dla państwa słabego, a znajdującego się w takim położeniu geopolitycznym, iż tylko mocne może się w nim utrzymać.

Oto pytanie fundamentalne: jak umocnić państwo polskie leżące pomiędzy potężniejszymi Niemcami a osłabionymi, lecz przecież zachowującymi status państw nuklearnych, spadkobiercami Związku Sowieckiego? Zamykając się przed nimi, czy otwierając się na nie?

Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale automatyczna. Zależy ona od uściślenia ewentualnych zagrożeń z ich strony. Powiem wprost. Nie są to dziś zagrożenia militarne, nie grozi nam znikąd najazd i okupacja. Rozwój sytuacji w Europie i świecie odsuwa takie niebezpieczeństwo w przewidywalnej perspektywie najbliższych lat. Nie dlatego, że świat się zmienił, ale zmieniły się sposoby osiągania dominacji. Dziś można ją osiągnąć na drodze pokojowego, ekonomicznego podporządkowania, np. poprzez próby rozmontowania przemysłu zbrojeniowego, określane eufemistycznie jako przestawianie go na opłacalniejszą produkcję cywilną.

Ekonomiczne formy uzależnienia są dziś realnym zagrożeniem dla Polski. Jak mu przeciwdziałać? Wychodząc odważnie naprzeciw, właśnie poprzez otwarcie się na Europę. Odważnie, to znaczy nie ograniczając się do działań defensywnych, do reagowania, najczęściej spóźnionego, na zaistniałe na „zewnątrz” fakty, lecz przechodząc do ofensywy, nasilanej w miarę osiągania spójności wewnętrznej, do kreowania faktów uprzedzającego rozwój wydarzeń.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Spróbuję w trzech aspektach zarysować wpływ integracji

z Europą na naszą suwerenność: po pierwsze – przystawalność systemów prawnych; po drugie – związków gospodarczych; po trzecie – zabezpieczenia militarnego, obronnego.

Wskutek otwarcia na Zachód, na Wschód i Południe zyski i straty osiągane z integracji w każdym z tych aspektów rysują się inaczej. Bardzo upraszczając, to pierwsze jest otwarciem naszego rynku dla zachodniej przedsiębiorczości, to drugie – rynków wschodnich dla naszej. Różnica potencjałów tych przedsiębiorczości jest tak znaczna, że nakazuje wręcz diametralnie różne podejścia do otwierających się możliwości.

Otwarcie na Zachód – to dostęp i dostosowanie do międzynarodowych standardów w dziedzinach rozwiązań prawno-systemowych, *know how*, systemów bankowych i pieniężnych, wysokiej technologii – oczywiście po ratyfikowaniu umowy o stowarzyszeniu z EWG oraz wprowadzeniu programu dostosowawczego. To są ewidentne zyski, jednak przy zastrzeżeniu, że jesteśmy rzeczywiście zdolni wynegocjować wyrównanie, że mamy przygotowane kadry negocjatorów, wzory, systemy zabezpieczeń, że wreszcie koszty programu dostosowawczego zostaną przyjęte przez społeczeństwo.

Te ostatnie wątpliwości wyostwiają się *Ć rebo-urs*, gdy spojrzymy w stronę przeciwną, na Wschód. Problem spójności państw postsowietycznych, a generalnie postkomunistycznych jest powiązany ze stabilizacją polityczną, a co za tym idzie i prawną. Kultura prawna tych krajów odbiega znacznie od standardów europejskich. Wynika to z instrumentalnego, politycznego traktowania w przeszłości prawa zarówno wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

W poszczególnych krajach różna jest skala tego problemu, lecz zagadnienie przestrzegania traktatów międzynarodowych jest podobne. W uregulowaniach traktatowych między państwami ważny jest stopień szczegółowości konkretnych postanowień oraz sposób rozwiązywania sporów interpretacyjnych co do prawa i co do faktów. Poprzez kompetentne przygotowanie traktatów można wymusić na partnerach odpowiednie standardy postanowień umownych. Jednak musi się wcześniej posiadać głęboką wiedzę o odnośnych systemach prawnych, by przewidzieć dynamikę zmian tych systemów w państwach, z którymi prowadzi się rokowania. A tej częstokroć nam brak; i nie tylko nam.

Trzeba mieć nie tylko nadzieję, lecz i pewnością, że nowo powstałe państwa Europy Wschodniej będą, jako pełnoprawne podmioty prawa międzynarodowego, przestrzegać zawieranych dziś umów.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Aby sprostać wyzwaniom wschodnim trzeba najpierw przyjąć zachodnie. W tej kolejności. Inaczej zagrożić nam może zepchnięcie w stronę Wspólnoty Niepodle-



(senator J. Musiał)

głych Państw, w stronę jakiegoś neo-RWPG jakiegoś neo-Układu Warszawskiego – o czym będę mówił. Nie jest to tylko polski problem i wyzwanie stojące tylko przed Polską. Analogiczne stoi przed Węgrami i Czecho-Słowacją.

Choćby to podobieństwo nakazuje pogłębianie współpracy w ramach Trójkąta Wyszehradzkiego, nawet jeśli miałby się okazać rychło uszczuplony czy przekształcony w czworokąt; nakazuje też nie podejmować ryzykownych prób rozszerzania owego Trójkąta o Ukrainę i Białoruś, bo wskutek takich zabiegów Węgrzy i Czesi podejmą z kolei wyjść do EWG i NATO bez Polski.

Czy mogę kontynuować?

(Wicemarszałek Alicja Grześkowiak: Proszę).

Z sąsiadami wschodnimi chcemy i musimy mieć jak najlepsze stosunki, i w przyszłości pomóc im wejść do struktur europejskich, ale dzisiaj priorytetami dla nas są EWG i NATO.

Ostatecznym kryterium suwerenności jest zdolność obronna państwa. Zapewniają ją własne siły zbrojne, przemysł zbrojeniowy, ale również wpisanie się w najkorzystniejszy system gwarancji międzynarodowych. Po kolei.

Limity liczebności naszych wojsk i rodzajów uzbrojenia są do przyjęcia. Powinny zostać jak najszybciej wypełnione. Zapis w umowie przejściowej z EWG, wyłączający gałęzie gospodarki narodowej związane z bezpieczeństwem państwa z konieczności odejścia od dotowania, jest korzystny i powinien zostać utrzymany oraz wzmocniony. Są to atuty, które znakomicie ułatwiają nasze wejście w orbitę interesów Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Mówiąc najkrócej, logiczną konsekwencją utrzymania owych limitów [już po rozpadzie Układu Warszawskiego] oraz Umowy o Stowarzyszeniu z EWG, a w dalszej perspektywie Umowy o Członkostwie, muszą być usilne nasze starania o wejście do NATO. Dlaczego do NATO, a nie tylko do europejskich struktur bezpieczeństwa? Ponieważ NATO już daje te gwarancje, już dowiodło swojej skuteczności, a Unia Zachodnioeuropejska i siły francusko-niemieckie dopiero aspirują do uzyskania pozycji „po NATO”.

Czy sprostają tej roli? To się dopiero okaże. *Casus* referendum duńskiego, choć w innej dziedzinie, każe zachować ostrożność.

Biorąc pod uwagę nasz interes narodowy pewniejsze jest dziś wpisanie się w strategiczne interesy globalne USA w Europie. Dlatego kluczem do stabilnego miejsca naszego kraju na kontynencie europejskim jest jednoznaczne stanowisko Polski wobec tych właśnie interesów. Dlatego priorytetami obecnej polityki polskiej powinny być równocześnie EWG i NATO.

Nie możemy zatrzymać się między gospodarczym ciężeniem ku Zachodowi a militarnym ku

Wschodowi. Albo wybierzemy tę pierwszą drogę, albo cofniemy się do poprzednich zależności i pozostaniemy na uboczu europejskich procesów zjednoczeniowych.

Te procesy obejmą w końcu całą Europę, a więc także demokratyczną Rosję, dla której chcemy stać się partnerem, równoległe i równorzędnie z partnerstwem wobec „krzepnących”, niepodległych państw nadbałtyckich, Białorusi, Ukrainy... Suwerenność jest bardziej zadaniem niż stanem. Zadanie to rozwiązać musimy tu i teraz, opierając się na realnych przesłankach, a nie dając się uwodzić iluzjom, choćby najszlachetniejszym. Dziękuję. (Oklaski)

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Jeszcze raz apeluję o przestrzeganie limitu czasu.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Andrzeja Tyca. Następnym mówcą będzie pan senator Andrzej Pawlik. Proszę bardzo.

### **Senator Andrzej Tyc:**

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Debata nad ratyfikacją Układu o Stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi stawia przed nami pytanie o tożsamość Europy, o jej tradycje i kulturę, o to wszystko, co stanowi o niepowtarzalnym charakterze starego kontynentu, o jego wspaniałych osiągnięciach i tragicznych porażkach.

Odpowiedź na to pytanie jest dla nas, Polaków, bardzo ważna, gdyż pozwala uchwycić i nazwać wyzwania, przed którymi staję w pewnej mierze każdy z nas, ale przede wszystkim całe społeczeństwo, deklarując poprzez ratyfikację układu gotowość pełnej integracji z Europą Zachodnią. Świadomość tych wyzwań oraz towarzyszących im szans i zagrożeń jest elementarnym warunkiem powodzenia procesu wchodzenia do jednoczącej się Europy.

W dzisiejszym wystąpieniu nie zamierzam oczywiście formułować całościowej odpowiedzi na pytanie o tożsamość Europy. I tutaj pozwolę sobie na dygresję, żeby być lepiej zrozumianym. Mówiąc „Europa” mam na myśli przede wszystkim cywilizację i kulturę Europy Zachodniej, a więc także tę, która jest obecna i która nadała charakter Stanom Zjednoczonym czy w ogóle Ameryce Północnej i nie tylko.

Jest to zresztą pytanie niezwykle trudne i daleko przekracza moje kompetencje. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na niektóre części składowe dziedzictwa kulturowego i cywilizacyjnego Europy, których zaakceptowanie może być dla nas, Polaków, bardzo poważnym problemem.

(senator A. Tyc)

Chciałbym zacząć od przypomnienia, że w centrum kultury europejskiej znajduje się osoba ludzka, konkretny człowiek z duszą i z ciałem, obdarzony wolnością i nieskończoną godnością. Jest on postrzegany, doświadczany jako podstawowa wartość, której prawa i wolności, zdrowie i życie należy chronić w szczególny sposób.

Wykształcone przez wieki prawodawstwo i instytucje europejskie, takie jak sądy, systemy ubezpieczeniowe, system szkolnictwa – skutecznie broniące i sprzyjające rozwojowi człowieka, są wielkim osiągnięciem Europy. Należy tu podkreślić ogromną zasługę chrześcijaństwa, które zaszczerpiło Europie swoją wizję człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże; człowieka, którego godność jest nie do przecenienia; człowieka, o którym jeden z największych umysłów Europy Zachodniej, św. Paweł, mówił, że jest dzieckiem Bożym.

Otóż ta część dziedzictwa Europy jest szczególnym wyzwaniem dla nas, Polaków dlatego że wypracowane przez wieki standardy europejskie w tej dziedzinie, nie zawsze dające się bezpośrednio przenieść na nasz teren, czasami będące też świadectwem błędów i porażek Europy, muszą jednak w naszym kraju funkcjonować, jeżeli chcemy wejść do Europy. Jest to zadanie bardzo trudne. O ile w sferze ideałów właściwie nie ma pomiędzy nami żadnych różnic, o tyle w sferze konkretnych rozwiązań instytucjonalnych pozostajemy daleko w tyle.

Drugi, bardzo istotny problem, który chciałbym poruszyć, można by nazwać krótko: praca, ewentualnie – praca i przedsiębiorczość. Grecka wiara w rozum i pragnienie poznania świata w połączeniu z chrześcijańską teologią oraz dowartościowaniem pracy ludzkiej, także pracy fizycznej, tak przecież pogardzanej w starożytności, doprowadziły w Europie do wspaniałego rozkwitu nauk przyrodniczych, a co za tym idzie, techniki, technologii. Stworzyły nowoczesną cywilizację przemysłową. Przy tym przez wieki kształcił się etos pracy, pojmowanej często jako religijny obowiązek, który należy wypełniać porządnie i uczciwie – pojmowany również jako współdziałanie w tworzeniu świata w myśl biblijnej zasady: czyńcie sobie ziemię poddaną.

Dobrze wykonywana, sensowna praca przydawała i przydaje wartości człowiekowi Zachodu także we własnym odczuciu. Buduje więzi społeczne i gospodarcze, zapewnia wysoki poziom życia. Etos pracy obejmuje również przedsiębiorczość, pewną dynamikę, zdolności organizacyjne i wreszcie wspaniałą, wysoką produktywność, która jest jednym ze źródeł wysokiego poziomu życia.

Otóż praca jest wielkim wyzwaniem dla naszego kraju. W moim i nie tylko moim przekonaniu – tutaj mogę się powołać na to, o czym wielokrot-

nie mówił ks. prof. Tischner – jest to jeden z największych problemów. „Chora” praca, praca, która odbiega daleko od standardów europejskich, jest wielkim wyzwaniem dla naszego kraju, dla naszego narodu i dla naszego społeczeństwa.

Wreszcie chciałbym już tylko zasygnalizować wielki problem, który nazywa się „prawo”. Otóż europejskie dziedzictwo prawa, praworządności – w którym ogromną rolę odegrał dorobek Rzymu – tylko w niewielkiej mierze jest obecne w naszym kraju. Prawo nie jest respektowane, nie jest szanowane, nie jest postrzegane jako czynnik regulujący życie społeczne, życie gospodarcze. Prawo jest nagminnie łamane, co nie budzi specjalnego oddźwięku.

I na zakończenie tej niezbyt uporządkowanej wypowiedzi – proszę wybaczyć, ale nie miałem wiele czasu na jej przygotowanie, a temat jest bardzo trudny – chciałbym powiedzieć o rzeczy, która w moim przekonaniu jest najważniejsza. Otóż, wydaje mi się, że specyficzną cechą kultury europejskiej jest tragiczne rozdarcie między dwoma jej wymiarami, określanymi jako pionowy i poziomy.

Na wymiar pionowy składa się głęboko w sercach Europejczyków zapisana tęsknota za wielkością, doskonałością, za harmonijnym współżyciem z przyrodą i ludźmi, za Bogiem – mówiąc językiem religijnym. Manifestuje się ona poprzez wielką sztukę religijną, muzykę, malarstwo, rzeźbę, wspaniałe gotyckie katedry, obecne przecież w całej Europie, także w naszej części.

Wymiar poziomy to doświadczenie marności ludzkiej kondycji – z cierpieniem, śmiercią i skłonnością do zła włącznie. To również namiętne poszukiwanie prawdy o samym sobie i o świecie przyrody. To poznawanie jego praw po to, aby go przekształcać, przetwarzać i opanowywać. Obejmuje to również stały wysiłek podnoszenia poziomu życia jednostek i społeczeństw.

„Napięcie” między tymi wymiarami, chrześcijaństwo nazwać je mogą krzyżem, nadaje Europie specyficzne piętno, jest źródłem jej dynamizmu i uniwersalności. Benedyktyńskie hasło: „Módl się i pracuj” jest jedną z prób rozwiązania tego problemu, rozładowania napięcia pomiędzy tymi dwoma wymiarami. Cywilizacja europejska jest cywilizacją permanentnego kryzysu. I to stanowi jej siłę i słabość jednocześnie. Jest kulturą, która ciągle zdradza swoje ideały, swoje fundamentalne wartości... Za moment kończę, przepraszam.

...z reguły wskutek zamachu na jeden ze swoich wymiarów, głównie na wymiar pionowy, o czym świadczy historia XX wieku. To, co fascynuje mnie w kulturze europejskiej, to fakt, że zawsze podejmowała ona wyzwania, zawsze próbowała przezwyciężać kryzysy, których doświadczała.

Otóż Wspólnoty Europejskie, o których dzisiaj mówimy i do których chcemy wejść, to godna podziwu próba przezwyciężenia tragicznych do-

(senator A. Tyc)

świadczeń Europy końca XX stulecia. To przystąpienie do budowania politycznej, kulturowej i cywilizacyjnej jedności w ogromnej przeciwieństwie różnorodności. To pogodzenie uniwersalności z prowincjonalnością...

(Wicemarszałek Alicja Grześkowiak: Panie Senatorze, przypominam o czasie. Przepraszam bardzo).

Dziękuję, już kończę.

To wreszcie pogodzenie elitarności i egalitaryzmu. Bardzo bym pragnął, aby nasze całe społeczeństwo w tej wielkiej przygodzie wzięło udział. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję. Przypominam państwu, że już dwadzieścia pięć osób zapisało się do głosu. Proszę o zabranie głosu pana senatora Andrzeja Pawlika. Następnym mówcą będzie pan senator Sylwester Gajewski. Bardzo proszę.

### **Senator Andrzej Pawlik:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Układ o Stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi może stanowić zwrotny punkt w rozwoju gospodarczym i społecznym naszego kraju. Może stanowić krok prowadzący w kierunku zapewnienia warunków długookresowego wzrostu gospodarczego, którego ostatecznym efektem byłoby osiągnięcie przez Polskę takiego poziomu rozwoju, jakim charakteryzują się kraje zachodnioeuropejskie. Wszystko wskazuje na to, że jest to jedyna szansa dołączenia Polski do grupy państw wysoko rozwiniętych, a tym samym zaspokojenia materialnych aspiracji polskiego społeczeństwa.

Poprzez konsekwentne wprowadzanie w życie programów polityki gospodarczej – wzmacniających mechanizmy rynkowe, tworzących właściwe warunki konkurencji dla przedsiębiorstw krajów członkowskich, kładących nacisk na zmniejszenie kosztów produkcji i cen sprzedaży wyrobów i usług – kraje Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej doprowadziły do tego, że od dnia 1 stycznia 1993 r. będą dysponować największym jednolitym rynkiem na świecie, obejmującym 344 mln ludzi. Na EWG przypadać będzie 37% światowych obrotów handlowych.

Jednolity rynek Wspólnoty Europejskiej będzie obszarem o swobodnym przepływie towarów, usług, ludności i kapitału, z jednolitym zbiorem norm i standardów. Wspólny rynek wewnętrzny ma przyczynić się do ożywienia gospodarczego, polepszenia sytuacji na rynku pracy oraz do złagodzenia trzech podstawowych problemów gospodarczych EWG, to znaczy: deficytów budżetowych, braku równowagi bilansów zewnętrznych oraz zagrożeń inflacyjnych.

Według szacunków ekspertów z EWG średniookresowe efekty utworzenia jednolitego rynku wewnętrznego to wzrost produktu narodowego brutto średnio o 4,5% oraz stworzenie stanowisk pracy dla blisko 2 mln osób.

W tym kontekście pozycja wyjściowa polskiej gospodarki jest bardzo trudna. Efektem czterdziestu lat centralnego planowania jest przemysł o nienowoczesnej, nieefektywnej strukturze, o niskiej wydajności i zdekapitalizowanym majątku produkcyjnym. Udział wysokiej techniki w produkcji i eksporcie Polski nie przekracza 4%, podczas gdy w krajach rozwiniętych jest on od 5 do 10 razy większy. Dane te świadczą o ograniczonych zdolnościach konkurencyjnych naszych wyrobów na rynkach światowych.

Jeżeli zestawimy, na przykład, dane dotyczące inflacji, to wyraźnie widać, jak długą drogę musimy przejść, aby przybliżyć się do EWG. Dania, Francja, Belgia notują w skali rocznej inflację rzędu 3%, a w Polsce wynosi ona obecnie blisko 45%.

Procesy integracji gospodarczej kontynentu europejskiego zachodzą w postępie geometrycznym. Dzisiaj rozważamy skutki umowy o stowarzyszeniu z dwunastoma krajami Wspólnoty Europejskiej, podczas gdy w okresie od parafowania tej umowy powstał Europejski Obszar Gospodarczy, który również wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1993 r. Obejmować on będzie nie tylko dwanaście krajów członkowskich EWG, ale i siedem krajów członkowskich EFTA, co spowoduje, że powstanie największa na świecie potęga ekonomiczna, obejmująca 380 mln ludzi, 30% światowego produktu brutto i przeszło 45% światowego handlu.

Bogate kraje EFTA, w których przeciętny dochód na jednego mieszkańca wynosił ponad 26 tys. dolarów, uznały, że warto podporządkować się zasadom i rozwiązaniom istniejącym w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, w której przeciętny dochód wynosił tylko 18 tys. dolarów. Korzyści wynikające z integracji powodują, że w 1995 r. kraje EFTA mogą stać się pełnoprawnymi partnerami i członkami EWG, likwidując tym samym dotychczasowe stowarzyszenie siedmiu państw.

Tymczasem Polska, w której dochód na jednego mieszkańca przekracza niewiele ponad 2 tys. dolarów, ma szansę zostać pełnoprawnym członkiem EWG nie wcześniej niż w 2000 r. Aby stało się to możliwe, polska gospodarka musi zrealizować dwa cele:

— krótkookresowy, który zapewni zbudowanie normalnej, sprawnie działającej gospodarki rynkowej opartej na otwarciu gospodarki i zaakceptowaniu zasad prawno-ekonomicznych regulujących stosunki ze Wspólnotą Europejską;

— długookresowy, przyłączający Polskę do świata rozwiniętego gospodarczo i umożliwiający ubieganie się Polski o przyjęcie do Wspólnoty Europejskiej.

(senator A. Pawlik)

Ratyfikacja Układu o Stowarzyszeniu zaledwie pozwoli na uchYLENIE drzwi do Wspólnoty Europejskiej. W okresie ostatnich trzech lat przeszliśmy daleko idącą transformację, od centralnie sterowanej gospodarki i 60% udziałem w obrotach z krajami dawnego RWPG do demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej z ponad 50% udziałem w obrotach z krajami EWG.

Tak gwałtowna zmiana w procesach integracyjnych, ze Wschodu na Zachód, wymaga zinstytucjonalizowania w celu zapewnienia stabilnych zewnętrznych warunków gospodarowania. Te stabilne warunki może zapewnić stowarzyszenie z EWG, które posiada swój bezpośredni wymiar ekonomiczny. Wyraża się on poprzez wzrost konkretnych wskaźników gospodarczych.

Najbardziej wymownym wskaźnikiem jest produkt narodowy brutto. Według wyliczeń Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, rezygnacja ze stowarzyszenia z EWG pozbawiłaby nas możliwości uzyskania w ciągu najbliższych dziesięciu lat około 40 mld dolarów, czyli w przybliżeniu sumy równej zadłużeniu Polski za granicą. W przeliczeniu na jednego mieszkańca kraju daje to kwotę bliską tysiąca dolarów, podczas gdy obecnie, jak już wcześniej wspomniałem, wskaźnik wynosi dwa tysiące dolarów.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Wynegocjowany układ stowarzyszeniowy z EWG zakłada obustronne otwarcie rynku, które może zostać w znacznie większym stopniu wykorzystane przez sprawniejszą gospodarczo Wspólnotę niż przez nasze mało efektywne przedsiębiorstwa.

Zdając sobie sprawę z gospodarczo słabszej pozycji Polski, obie strony zgodziły się, aby ułatwienia i koncesje, których Wspólnota udziela Polsce, były większe niż udzielane przez Polskę krajom Wspólnoty. Stosowana jest tzw. asymetria korzyści. Zasada ta jest realizowana m.in. poprzez danie naszemu krajowi więcej czasu na wykonanie tych samych posunięć, które Wspólnota zobowiązuje się zrealizować szybciej. Dla polskich przedsiębiorstw, po okresie ochronnej asymetrii, stanowić to będzie prawdziwe wyzwanie.

Z dniem wejścia w życie umowy przejściowej, tj. z dniem 1 marca br., około 55% polskich wyrobów przemysłowych jest zwolnionych z cła. Ułatwia to nasz eksport i poprawia jego konkurencyjność. Na niektóre towary eksportowane z Polski utrzymane zostały bądź kontyngenty, bądź stawki celne, ale będą one systematycznie zmniejszane, aby po kilku latach zniknąć. Ograniczenia ilościowe w ciągu najbliższych dziesięciu lat zostaną również zniesione całkowicie.

Polska zniosła bądź obniżyła cło na 1640 towarów pochodzących z EWG – na 13 tys. pozycji naszej taryfy celnej, co stanowi tylko 27% impor-

tu z EWG wyrobów przemysłowych – oraz zredukowała poziom pozostałych stawek do 73% stawek wyjściowych. Kolejne obniżki o 20% wyjściowych stawek rocznie nastąpią dopiero od 1995 r.

W wypadku rezygnacji z układu stowarzyszeniowego zarówno cła, jak i inne czynniki warunkujące wymianę handlową, mogą zostać zmienione bądź mogą ulec zaostrzeniu. Prawdopodobne jest zatem wypieranie polskich produktów z rynku Wspólnoty Europejskiej. W wyniku tego saldo handlu zagranicznego zmniejszyłoby się o około pół miliarda dolarów, a deficyt budżetowy wzrósłby o 1,6 punktu procentowego produktu krajowego brutto. Przy ogólnym niższym poziomie inwestycji nastąpiłby wzrost bezrobocia o około 600 tys. osób oraz wzrost inflacji o około 2,5%.

Zmiany w obrocie towarowym z EWG przyczynią się do silniejszej integracji polskiej gospodarki z gospodarkami poszczególnych państw Wspólnoty. Jednocześnie umożliwią poprzez gwałtowny wzrost importu zwiększony transfer nowoczesnych technologii, maszyn i urządzeń. Jest to niezbędny warunek zmniejszenia istniejącej pomiędzy Polską a krajami EWG luki technologicznej. Pojawienie się na naszym rynku większej liczby dobrych jakościowo, nowoczesnych towarów powinno dopingować krajowych producentów, gdyż powinno to wygenerować zwiększenie popytu na nasze towary o około 15-20%.

Zagrożenia dla polskich producentów związane ze zwiększoną konkurencją zagraniczną będą łagodzone m.in. poprzez klauzule ochronne, które umożliwiają czasowe przywrócenie ochrony przed importem np. nowych dziedzin produkcji lub też dziedzin przeżywających trudności z powodu ich restrukturyzacji, poprzez wcześniej wspomnianą asymetrię posunięć liberalizacyjnych, to jest późniejsze rozpoczęcie redukcji cel w Polsce niż w EWG i możliwość wcześniejszego przygotowania się producentów do czekających ich wyzwań, o ile sobie to zagrożenie uświadomią i zechcą z wyprzedzeniem dokonać zmian dostosowawczych.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Układ stowarzyszeniowy przewiduje stopniową liberalizację przepływu kapitału w celu zakładania przedsiębiorstw, prowadzenia inwestycji i świadczenia usług.

Uregulowania te wraz z prawdopodobnym zwiększeniem zaufania zagranicznych inwestorów do stabilności politycznej, społecznej i gospodarczej Polski, jako kraju stowarzyszonego ze Wspólnotą Europejską, powinny zaowocować szybkim zwiększeniem kapitału. Koszt stowarzyszenia w tym wypadku szacowany jest na około 3,8 mld dolarów, możliwości zaś zysku z tytułu inwestycji kapitału zagranicznego szacowane są na ok. 2,4 mld dolarów.

(senator A. Pawlik)

Poza napływem kapitału prywatnego Polska może liczyć na kredyty z Europejskiego Banku Inwestycyjnego, co zapewnia jeden z punktów umowy stowarzyszeniowej.

Gdy napływ kapitału okaże się niedostateczny, uregulowania umowy stowarzyszeniowej dotyczące współpracy finansowej umożliwiają Polsce zwrócić się do Wspólnoty o pomoc finansową, służącą średniookresowemu zrównoważeniu bilansu płatniczego, strukturyzacji gospodarki, wsparciu wymiennalności złotych.

Przedstawione wyżej zasadnicze efekty gospodarcze umowy stowarzyszeniowej z EWG nie wyczerpują całej listy korzyści. Poza zwiększeniem dostępu do rynków zachodnioeuropejskich oraz prawdopodobnym zwiększeniem zaufania zagranicznych inwestorów, na szczególne podkreślenie zasługuje utrzymanie i rozszerzenie pomocy technicznej i finansowej udzielanej przez Wspólnotę. Pomoc ta, tylko w ramach programu FARE, osiągnie w bieżącym roku kwotę około 1 mld ecu.

Jednocześnie przyjęte przez Polskę zobowiązanie uregulowania polityki konkurencji rynkowej czy ochrony własności intelektualnej, przybliżają naszą gospodarkę do obowiązujących w świecie standardów i zasad działania.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Jak z tego wynika, w przyszłości powinniśmy skoncentrować się na tym, aby jak najlepiej wykorzystać szanse, jakie stwarza układ stowarzyszeniowy.

Mając w perspektywie pełne członkostwo w EWG sprawą o podstawowym znaczeniu jest opracowanie programu dostosowania polskiej gospodarki do postanowień Układu. Program taki wymaga inspiracji i wsparcia ze strony rządu i powinien być jednym z jego priorytetów. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi. Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Sylwestra Gajewskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Stefan Śnieżko. Proszę bardzo.

### **Senator Sylwester Gajewski:**

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Punktem wyjścia dla integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi w odniesieniu do spraw rolnictwa powinno być wyjaśnienie wątpliwości i nieporozumień co do podpisanego Układu Europejskiego. Społeczeństwo nie ma jeszcze w tej sprawie wyrobionego poglądu. Obecna debata może więc mieć również istotne funkcje informacyjne.

Zasługuje na podkreślenie, że zarówno podpisanie Układu Europejskiego, jego ratyfikacja

i ewentualne późniejsze zrzeszenie w charakterze pełnoprawnego członka Wspólnoty jest wyrazem suwerennej woli Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie ze Wspólnotami Europejskimi powinno być postrzegane jako możliwość racjonalnego i opartego na zasadach zdrowej ekonomii ukształtowania polskiej gospodarki, według sprawdzonych już i korzystnych wzorów; choćby wiązało się to ze swoistym wymuszeniem szeregu procesów dostosowawczych. Procesy te musiałyby być szczególnie głębokie w sferze rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Poglądy niektórych osób i środowisk niechętnych podpisanemu układowi i przeciwnych jego dalszym następstwom wydają się zdominowane przez obecną sytuację produkcyjną i strukturalną polskiego rolnictwa. Przecenia się zagrożenia, nie doceniając jednocześnie wielkich szans, jakie daje polskiemu rolnictwu stowarzyszenie ze Wspólnotami. Zawiera się w tym niewiara w jego możliwości rozwojowe i adaptacyjne.

Godzi się przypomnieć, że dotychczas – mimo braku szczególnych preferencji wynikających ze stowarzyszenia, a tym bardziej z członkostwa – ponad 2/3 eksportu produktów rolnych i niewiele mniej innych produktów spożywczych przypadało na rynki państw członków EWG. Trzeba jednocześnie pamiętać, że dotychczas ukształtowała się trwała tendencja dodatniego salda obrotów Polski w handlu żywnością z tymi państwami.

Zasługuje na podkreślenie asymetria w liberalizacji tego obrotu w układzie europejskim polegająca na tym, że ułatwienia w naszym eksporcie będą wprowadzone szybciej i w większym stopniu niż ułatwienia w imporcie do Polski.

Wprowadzone w połowie 1991 r. zmiany stawek celnych na importowane artykuły żywnościowe ograniczyły konkurencję dotowanej żywności z Europy Zachodniej na polskim rynku. Nadal aktualną sprawą pozostaje niekontrolowany dopływ żywności zarówno z kierunku zachodniego, jak i wschodniego, wynikający z niewystarczającej sprawności polskich służb granicznych i niedostatecznego ich wyposażenia, na przykład braku wag czy braku odpowiednich kwalifikacji służb celnych do weryfikacji danych zawartych w deklaracjach – do odróżnienia zwierzęcia hodowlanego od rzeźnego.

Problemy te, wymagające pilnego rozwiązania, będą jednak istniały niezależnie od naszego stowarzyszenia z EWG. Byłoby błędem zajmowanie stanowiska w sprawie wiązania się ze Wspólnotami Europejskimi na podstawie aktualnej sytuacji na polskim rynku żywnościowym. Zaistniały już sytuacje dowodzące, że nadwyżka krajowej podaży masła, zboża nad popytem ma charakter mało stabilny. Wynika ona głównie z ograniczenia konsumpcji związanej ze spadkiem dochodów realnych ludności. Można oczekiwać, że

(senator S. Gajewski)

spadek ten będzie przezwyciężony. W perspektywie kilku najbliższych lat należy spodziewać się wzrostu popytu na żywność w Polsce.

Ratyfikacja Układu Europejskiego i późniejsze pełne członkostwo w EWG oznacza jednakże w perspektywie nieuchronną konieczność restrukturyzacji polskiego rolnictwa, polegającą w szczególności na zmniejszeniu liczby gospodarstw, zwiększeniu ich średniej powierzchni oraz oparciu ustroju rolnego na rodzinnych gospodarstwach rolnych. Jak dotąd brak w tej sprawie odpowiedniego programu polityki rolnej.

Niedostateczna jest również świadomość, że proces koniecznej restrukturyzacji może się dokonać nie tyle dzięki środkom własnym rolnictwa, ale dzięki pomocy finansowej i organizacyjnej państwa. W przeciwnym razie nasze rolnictwo nie będzie w stanie stawić czoła bez porównania silniejszemu rolnictwu krajów EWG.

Korzyści i straty dla polskiego rolnictwa i wsi, wynikające z integracji z Europą Zachodnią, rozpatrywać należy w dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, są to korzyści i straty związane ze wzrostem dochodu narodowego, nakładami inwestycyjnymi, dynamiką i strukturą eksportu i importu. Z punktu widzenia rolnictwa w najbliższych latach decydujące znaczenie w tym względzie będzie miał polski eksport rolno-spożywczy do krajów EWG. Sprawy te są przedmiotem szczegółowych analiz. O niektórych aspektach tego problemu wspominałem już wcześniej. Chciałbym tylko podkreślić, że polskie produkty rolno-spożywcze stanowią margines importu do krajów Wspólnoty, mimo że stanowią istotną pozycję w polskim handlu zagranicznym.

Druga, znacznie ważniejsza płaszczyzna oceny strat i korzyści wynikających z integracji rolnictwa i wsi polskiej ze Wspólnotami Europejskimi, to rozpoczęcie długookresowego procesu przebudowy w kierunku: rolnictwo i wieś polska – rolnictwo i wieś Europy Zachodniej. W tym sensie rolnictwo i wieś polska stoją przed szansą rozwoju, którą stwarza stowarzyszenie z EWG.

Wymienione uprzednio przemiany struktury agrarnej, przedsięwzięcia inwestycyjne i budowa infrastruktury rynkowej będą realizowane szybciej i skuteczniej w ramach integracji ze Wspólnotami Europejskimi niż bez niej. Już obecnie programy pomocy technicznej EWG, finansowane ze środków Wspólnoty, wspierają program reform wsi i rolnictwa w Polsce. Nie wydaje się, by zgłaszane niekiedy propozycje renegotjowania układu stowarzyszeniowego ze Wspólnotami Europejskimi przyniosły oczekiwane korzyści. Renegocjacja spowoduje natomiast zatrzymanie procesów integracyjnych i ograniczy obecny dostęp do rynków EWG. Kraje EWG mogą pozwolić sobie na przedłużanie, na ponowne negocjacje.

Strona polska nie. Stopniowa integracja z reformowaną wspólną polityką rolną stwarza natomiast szanse podjęcia przebudowy rolnictwa i wsi polskiej.

Odpowiadając zatem na pytanie, czy nasze rolnictwo może być barierą w integracji gospodarki polskiej z Europą Zachodnią, należy przyjąć następujące stwierdzenie: rolnictwo i wieś polska nie są dzisiaj w stanie sprostać wyzwaniu rolnictwa i gospodarki żywnościowej Europy Zachodniej ze względu na istniejącą strukturę agrarną, zbyt wysokie zatrudnienie w gospodarce chłopskiej, niedostatek kapitału. Integracja gospodarki polskiej z gospodarką Wspólnot Europejskich sprzyjać będzie rozwiązywaniu – w okresie kilkunastu, a może kilkudziesięciu lat – problemów bezrobocia na wsi, poprawie produktywności i konkurencyjności polskiego rolnictwa oraz przemysłu spożywczego.

Odgrodzenie polskiego rolnictwa i przemysłu spożywczego od Europy Zachodniej spowoduje natomiast powiększenie dzielącego nas dystansu w technice, organizacji, jakości produkcji, a przede wszystkim – w ekonomice. Integracja ze Wspólnotami Europejskimi stwarza realne szanse podjęcia i przyspieszenia programów pomocy technicznej, które sprzyjać będą tworzeniu infrastruktury rynkowej, prawnej, organizacji instytucji, które pozwolą przekształcić rolnictwo polskie na wzór rolnictwa i wsi Europy Zachodniej. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Stefana Śnieżkę. Następnym mówcą będzie pan senator Waldemar Bohdanowicz. Proszę bardzo.

#### **Senator Stefan Śnieżko:**

Pani Marszałek! Szanowni Goście! Panie i Panowie Senatorowie!

Chcę mówić o polskiej polityce wschodniej, ponieważ na wschód od Polski też jest Europa. I nawet nie wiadomo, jak daleko i gdzie zakreślić polityczne granice Europy na wschodzie, bo w sensie geograficznym są one znane. Sądzę, że nie będę ostatnim mówcą, który w tej debacie o tym aspekcie polskiej polityki europejskiej będzie mówił.

Wysoka Izbo! Polska polityka europejska, polityka, o której dziś mówimy, kojarzy się zazwyczaj z procesem wchodzenia w struktury wspólnotowe Zachodu. Chciałbym to bardzo mocno podkreślić, że tymczasem elementem europejskiej polityki Rzeczypospolitej jest również jej polityka wschodnia co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, nasi sąsiedzi na wschodzie: Rosja, Ukraina, Białoruś i Litwa, a także inne

(senator S. Śniezko)

państwa powstałe po rozpadzie Związku Sowieckiego wchodzi w skład europejskiej przestrzeni politycznej. Po drugie, Polska jest dla nich pomostem. Jest, a może powinna być, pomostem na Zachód i właśnie ta funkcja stanowi dla nas wielką szansę na przyszłość.

Ostatnie miesiące przyniosły uregulowania prawne zasadniczych aspektów polskiej polityki wschodniej. Układy o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy, podpisane z Rosją, Białorusią i Ukrainą, ostatecznie zamknęły niechlubny czas dominacji Związku Sowieckiego, jak to określano – przyjaźni ideologicznej – zastępując go próbą określenia dobrego sąsiedztwa i wspólnoty interesów.

Polska polityka wschodnia była w ubiegłych latach ostro krytykowana. W każdym razie nie czas tutaj i nie miejsce, by dyskutować na ile krytyka ta była zasadna. Trzeba przyznać, że rok 1991 – jako czas zasadniczych przeobrażeń politycznych na obszarze byłego Związku Sowieckiego – stawiał przed naszą dyplomacją niezmiernie trudne zadanie. Polityka dwutorowości, której rzecznikiem, propagatorem był pan minister, była określona, wyraźną koncepcją rozwiązywania tych trudnych, jak na tamte czasy, zadań. Dzisiaj jednak rodzą się nowe potrzeby, nowe zadania, Polska stoi wobec zróżnicowanych partnerów, mających wobec nas czasami sprzeczne oczekiwania. Należy, jak sądzę, zaakcentować szczególnie, iż Rzeczpospolita nie angażuje się w jakiegokolwiek konflikty i spory na Wschodzie. Polska polityka wschodnia powinna być w najlepszym znaczeniu tego pojęcia polityką europejską, to znaczy opartą na zasadach aktu helsińskiego i paryskiej Karty Nowej Europy. Jak dotąd, nie opracowano innego, równie uniwersalnego aktu prawa międzynarodowego.

Europejskość polskiej polityki wschodniej powinna polegać też na konsekwentnym przestrzeganiu kilku zasad: równorzędnego stosunku wobec wszystkich partnerów na Wschodzie; podkreślania, że nie zamierzamy ingerować w spory i konflikty między poszczególnymi podmiotami prawa międzynarodowego; wyraźnego zaznaczenia, iż interpretowanie poszczególnych posunięć polskiej polityki zagranicznej jako wsparcia takiego czy innego państwa na jakimś obszarze przeciwko innemu państwu jest nadużyciem.

Przykładanie europejskiej miary do konkretnych posunięć władz dawnego ZSRR, na przykład w sprawie mniejszości narodowych, jest istotną sprawą, jak również poszukiwanie rozwiązań politycznych opartych na zasadach wspólnoty interesów gospodarczych lub kulturalnych i unikanie, w dziedzinie gospodarki bądź kultury, decyzji motywowanych politycznie, jako reliktu komunistycznej przeszłości.

Pan minister Skubiszewski i przedstawiciele rządu Rzeczypospolitej Polskiej słusznie mogą podkreślać fakt dużej liczby umów, traktatów z państwami byłego ZSRR – przygotowano je w stosunkowo krótkim czasie. Nie znaczy to jednak, iż zrobiono już wszystko, co było do zrobienia. Niezwykle ważną kwestią jest dostrzeganie bagażu historii ciążącego na naszej polityce wschodniej. Oczywiście nasza polityka wobec Rosji bądź Litwy nie może być motywowana historycznie, ale pozostawianie czasem stosunkowo prostych spraw niezalutwowanymi, niepotrzebnie „zatrzuwa” wzajemne stosunki.

Przykładem jest – odwołam się do własnego doświadczenia – problem katyńskich cmentarzy. Znam tę sprawę z autopsji, istnieje duże środowisko naszych i nie tylko naszych obywateli, zainteresowanych ostatecznym rozwiązaniem tej sprawy. Rozwiązaniem, które satysfakcjonowałoby zarówno ich, jak i całe społeczeństwo. Otóż cmentarze katyńskie – dotyczy to oczywiście wszystkich trzech miejsc – do tej pory nie powstały. Na ile znam tę problematykę, sprawa nie została rozwiązana, nie uruchomiono w należyty sposób mocy sprawczych, decyzyjnych, wykonawczych. Z rozmów, które przeprowadziłem w tej sprawie wynika, że wszyscy zarówno po naszej, jak i po rosyjskiej stronie, przejawiają dobrą wolę. Trzeba po prostu podjąć decyzję i załatwić tę sprawę. To, co się działo do tej pory, wywołuje tylko niepotrzebny ferment.

W kategorii problemów wiążących się z historią, mieści się kwestia polskiej mniejszości na Wschodzie. Polacy żyją w Kazachstanie, Rosji, na Ukrainie, Litwie, Białorusi. Ochrona ich praw jest naszym obowiązkiem – niezwykle trudnym, gdyż w żaden sposób nie możemy zrażać do siebie państw, na terenie których mieszkają Polacy. Jest to bardzo istotny i trudny problem. Nie oznacza to jednak, że należy go unikać.

Z pewnym niepokojem należy odnotować wciąż zbyt małe zainteresowanie naszej dyplomacji Kazachstanem i krajami Azji Środkowej. Mieszkająca tam mniejszość polska w efekcie jest poddana „propagandzie emigracyjnej”, sprzecznej zarówno z interesami Polaków, jak i z polską racją stanu.

Kazachstan jest krajem o wielkich możliwościach gospodarczych. Mieszkający tam Polacy mogą być doskonałymi ambasadorami polsko-kazachskich stosunków gospodarczych, ale winniśmy im okazać zainteresowanie i pomoc. Wiem, że czynione są przygotowania do otwarcia w Kazachstanie polskiej placówki dyplomatycznej. Powinniśmy wesprzeć te przygotowania, wręcz uznać za priorytetowe. Wiele można by mówić o polskiej polityce wschodniej. Sądzę, że będą również rozważane inne aspekty tej sprawy. Chciałbym na koniec powiedzieć jeszcze kilka zdań.

(senator S. Śniezko)

Według mnie, polityka wschodnia to dla naszego państwa sprawa najwyższej wagi. Chyba nie mamy zbyt wiele czasu na jej załatwienie. Musimy podjąć, w znacznej mierze samodzielny, wysiłek na rzecz jej rozwiązania. Wizja polskiej polityki wschodniej, rozważna ale i odważna, powinna być tworzona przy udziale i zaangażowaniu największych sił i środowisk. Polityka wschodnia wymaga wielkiego taktu, ostrożności, a jednocześnie konsekwencji i aktywności.

Chciałbym wierzyć, że MSZ i inne organy rządu polskiego sprostają wielkiemu wyzwaniu i wielkiej szansie, jaka stoi przed nami na Wschodzie. Dziękuję państwu. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi za wypowiedź. Proszę pana senatora Waldemara Bohdanowicza o zabranie głosu. Następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Juskiewicz. Proszę bardzo.

### **Senator Waldemar Bohdanowicz:**

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Zastanawiając się nad kierunkami polskiej polityki europejskiej w bieżącym dziesięcioleciu, jak również nad sposobami jej najkorzystniejszej realizacji, dochodzimy do oczywistego wniosku, iż najważniejszym celem, wśród pięciu wymienionych przez pana ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, jest integracja ze Wspólnotą Europejską.

Analizując jej warunki, musimy mieć pełną świadomość, iż Wspólnota Europejska nie jest ekonomicznym monolitem utrwalonego dobrobytu, równomiernie obejmującego wszystkie kraje członkowskie. Poziom produktu narodowego brutto, liczony na jednego mieszkańca, jest w tych krajach bardzo zróżnicowany – od około 25 tys. dolarów w Luksemburgu czy Niemczech, po 4 tys. dolarów w krajach takich jak Hiszpania, Grecja i Portugalia. Wskaźnik ten wynosi w Polsce 4 tys. 560 dolarów. Musimy się więc porównywać z Hiszpanią, Grecją i Portugalią.

Różnice w rozwoju poszczególnych regionów były zawsze duże, nawet w krajach najbogatszych, porównując choćby Włochy północne z południowymi czy też północną Francję z Korsyką.

Różnice te wzrosły gdy do Wspólnoty przyjęto Grecję, co nastąpiło w 1985 r., oraz Hiszpanię i Portugalię w 1986 r. Takie różnice w osiąganej wartości produktu narodowego brutto na osobę, w skali regionów w stosunku 3:1, występują pomiędzy regionami rozwiniętymi a regionami Irlandii, Hiszpanii, Grecji, Portugalii i południowych Włoch – przy bardzo wysokim procencie ludności zatrudnionej w rolnictwie. Musimy pa-

miętać, iż w Grecji w 1960 r. było ponad 54% ludności zatrudnionej w rolnictwie, przy średniej wynoszącej dla Wspólnoty Europejskiej 21%. Przy tym istniało wysokie bezrobocie, sięgające w Hiszpanii i na południu Włoch średnio do 22%, podczas, gdy najkorzystniejsze wskaźniki wynosiły wtedy w Europie 2,5%.

To wszystko spowodowało, iż Wspólnota Europejska uzgodniła w 1986 r. – dokumentem, tak zwanym *single act*, uzupełniającym traktaty europejskie – zasady polityki regionalnej. Mają one dać w efekcie wzrost gospodarczy w granicach od 5% do 7% rocznie oraz pozwolić na docelowe utworzenie około 5 mln nowych stanowisk pracy.

Zadecydowano, że w pierwszym rządzie trzeba się skoncentrować na pomocy regionom, w których dochód narodowy brutto osiągany na jedną osobę nie przekracza 75% średniej wartości dla Wspólnoty. Do regionów tych należą: Irlandia, Portugalia, Hiszpania, Grecja i południowe Włochy – obszary zamieszkiwane łącznie przez 27% ludności Wspólnoty. W tym zakresie wykorzystywane są trzy fundusze: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Społeczny oraz Europejski Fundusz Ochrony i Gwarancji Rolnictwa. Do 1993 r. będzie docelowo w dyspozycji 14 mld ecu rocznie, to jest 1/4 budżetu Wspólnoty Europejskiej. Wydatki są realizowane przez kilkanaście szczegółowych programów.

Jakie są cele tych zadań? Przede wszystkim, rozbudowa infrastruktury, transport, utylizacja odpadów, zasilanie w energię i wodę, telekomunikacja, restrukturyzacja przemysłu – oczywiście pod kątem potrzeb rynku – restrukturyzacja rolnictwa, zahamowanie bezrobocia i ochrona środowiska.

Co już osiągnięto? Zmniejszono zatrudnienie w rolnictwie o połowę, a nawet do 1/4. Średnia zatrudnienia w rolnictwie wynosiła w latach sześćdziesiątych w EWG – 21%, dziś wynosi 7,5%, przypominam, że w Polsce wynosi ona 27%.

Osiągnięto wzrost zatrudnienia w skali rocznej od 0,5% do 1%, z tym że nastąpiło przesunięcie zatrudnienia z przemysłu w sferę usług.

Obserwowany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nagły wzrost bezrobocia został zahamowany w latach 1985-1986 na poziomie średnio 11% i obniżony w roku 1990 do 8,3%. W dalszym ciągu jednak różnica w tym zakresie jest dość duża między regionami.

Przytaczam te dane dla wskazania jakiego racjonalnego działania, jakich środków finansowych i, co należy podkreślić, aktywnych działań w długim okresie wymaga realizacja polityki regionalnej.

Osiągnięcie przez zacofane regiony średniego poziomu dochodu narodowego brutto na osobę, a więc pokonanie różnicy dziś określanej na średnio 20%, wymagać będzie 15 lat przy osiągnięciu wzrostu wyższego o 1,75% od średniego



(senator W. Bohdanowicz)

wzrostu we Wspólnocie. Dotyczy to regionów krajów członkowskich Wspólnoty Europejskiej.

I oto w tym intensywnym wysiłku ekonomicznym czynionym przez wiele lat przez całą Wspólnotę na rzecz 70 mln mieszkańców – tylko pierwszej grupy regionów – rodzi się problem polityczny przyjęcia do Wspólnoty Polski, Czecho-Słowacji i Węgier, a więc rozszerzenia sfery, nie ma czego ukrywać, pomocy w restrukturyzacji gospodarki o dalsze 65 mln osób, według szacunku stanu ludności w roku 2000.

I pomimo iż w tym procesie będziemy uczestniczyć aktywnie, już jako członkowie – mam nadzieję, to jednak już dziś jesteśmy w jakimś stopniu konkurentami w otrzymywaniu środków finansowych. Konkurentami dla Hiszpanii, Portugalii i Grecji. Obawy tych krajów przejawiają się już dziś w dość ostrożnym nawiązywaniu kontaktów regionalnych z naszymi województwami.

Ograniczenie czasowe wystąpienia uniemożliwia szersze ustosunkowanie się do spraw związanych z wzajemnymi odniesieniami pomiędzy regionalizmem zachodnioeuropejskim i rodzącym się regionalizmem polskim. Coraz powszechniejsza świadomość etnicznej, językowej tożsamości, odrębności społeczeństw czerpiących z wielowiekowych tradycji historycznych, kulturalnych i samorządowych, zamieszkujących tereny wchodzące w skład państw europejskich, staje się fundamentem nowych, wzajemnych relacji, znacznie bogatszych i trwalszych od organizowanych czy też uzgadnianych przez władze centralne, władze państwowe.

Myślę, że potwierdzeniem tego jest rozszerzający się ruch współpracy regionów, nawiązywanej zarówno bezpośrednio przez województwa, jak i w ramach zgromadzenia regionów Europy zrzeszającego ponad 160 regionów, w tym także polskie.

Jak gdyby mając wizję dalszej przyszłości naszego kontynentu, ruch regionalny – obok Rady Europy, Parlamentu Europejskiego i Komisji Wspólnoty – pragnie być czynnikiem integrującym współpracę europejską.

Wizja ta w realizowanym już aspekcie ekonomicznym, samorządowym, prawnym i społecznym jest dla nas sygnałem konieczności dokonania pilnych zmian ustrojowych i administracyjnych w kierunku regionalizacji Polski.

Nie sądzę, aby samorządowe, proregionalne działanie, niosło za sobą niebezpieczeństwo dezintegracji państwa polskiego. Opinie takie uważam za przesadne.

Racjonalny system bezpieczeństwa wzajemnego w Europie powinien takie obawy zneutralizować. Działanie w tym kierunku jest także celem strategicznym naszej polityki europejskiej. Dziękuję pani marszałek. (Oklaski).

**Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Juszkiewicza. Następnym mówcą będzie pan senator Krzysztof Kozłowski. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Ryszard Juszkiewicz:**

Pani Marszałek! Wysoki Senacie!

Odzyskanie przez Polskę suwerenności w 1989 r., jej wyjście z paktu warszawskiego, upadek Związku Radzieckiego i powstanie na jego gruzach oraz w Europie Środkowej szeregu niepodległych państw, stworzyło dla naszego kraju niepowtarzalną w historii szansę uzyskania bezpieczeństwa, ale jednocześnie przyniosło nowe zagrożenia.

Zaistniała konieczność utworzenia nowego systemu bezpieczeństwa państwa. Reorientacja dokonana przez kolejne rządy wyprzedziła poglądy wielu obywateli państwa polskiego, którzy przyjęli, że nasz wróg mógł być tylko na Zachodzie, a na Wschodzie – tylko przyjaciel.

Podstawowe zasady nowej polityki bezpieczeństwa państwa zostały określone dość wcześnie i realizowane są w płaszczyźnie politycznej z dużą determinacją i konsekwencją, aczkolwiek w rękawiczkach, przez kierownika resortu spraw zagranicznych ministra Krzysztofa Skubiszewskiego.

Jeśli się uwzględni układy z Niemcami, Ukrainą, Rosją, Czecho-Słowacją, Węgrami czy też ostatnio z Białorusią, to osiągnięte przez ministra sukcesy w polityce zagranicznej zdumiewają swoją wielkością.

Niezwykle istotne jest „wmontowanie” Polski w system zbiorowego bezpieczeństwa Europy tworzonego przez NATO, Unię Zachodnioeuropejską, EWG i Północnoatlantycką Radę Współpracy.

Sukcesy te rodzą jednak wątpliwości nie tylko wśród wielu polityków niechętnych tej polityce, ale również wśród szarych obywateli, którzy nie nadążają za zmianami. Jedną z wątpliwości odnosi się do tego – czy szybki marsz na Zachód, w kierunku NATO, w celu zapewnienia nam względnego bezpieczeństwa w nowej konfiguracji politycznej był koniecznością czy też jest to wyraz braku stabilizacji w okresie rewolucji, którą przeżywamy.

Nasze awanse w kierunku osadzenia Polski w strukturach obronnych NATO przyjmowane są tam dość wstrzemięźliwie, a nawet z chłodem i zniecierpliwieniem, jak twierdzi Wojciech Lamentowicz.

Minister Janusz Onyszkiewicz stwierdził, że nie uzyskaliśmy od państw zachodnich konkretnych dotyczących naszego bezpieczeństwa na wypadek agresji. Optymistyczną stroną naszych

(senator R. Juskiewicz)

powiązań politycznych z Europą Zachodnią oraz korzyści stąd płynące widzi minister Skubiszewski. Cytuję: „Sojusz Północnoatlantycki uznał, iż bezpieczeństwo Europy Środkowej i Wschodniej jest nierozzerwalnie związane z bezpieczeństwem 16 państw będących członkami NATO”.

W tym miejscu nasuwa się myśl, że sojusz atlantycki nie zapobiegł tragedii narodów Jugosławii. Zarysowane zaś spory w kwestii obecności wojsk amerykańskich w Europie, a także wokół powołania przez Niemcy i Francję nowej jednostki wojskowej dość luźno zintegrowanej z NATO, budzą obawy, czy sojusz atlantycki będzie skuteczny na wypadek konfliktu w rejonie Polski lub na jej obrzeżach.

W swoim wywiadzie z 21 czerwca br. pan minister Skubiszewski stwierdził: „Postulat niepodzielności bezpieczeństwa europejskiego traktujemy na serio”. Jest to niewątpliwie konstatacja słuszna, ale warto przypomnieć, że ufność w tę doktrynę winna być ograniczona, gdyż tak mówiono już 50 lat temu. Formuła ta brzmiała wtedy: „pokój jest niepodzielny”.

Andrzej Micewski przewiduje, że prędzej czy później unia europejska zostanie zdominowana przez Niemcy. Wówczas mogą się pojawić pragnienia zmiany granic na Zachodzie wraz z żądaniem przekazania bundeswerze kontroli nad bronią nuklearną, znajdującą się na terenie Niemiec.

Jak zachowa się reszta Zachodu, członków sojuszu, trudno przewidzieć. Warto w tym miejscu zacytować charakterystyczną myśl marszałka Józefa Piłsudskiego: „Nikommu prawie nie ufam. A cóż dopiero Niemcom. Muszę jednak grać. Zachód jest parszywieńki. Jeżeli niebawem nie przejrzy i nie stwardnieje, będzie trzeba się przestawić”.

Czego byśmy nie powiedzieli o formie wypowiedzi marszałka wydaje się, że myśl o pewnej ostrożności w traktowaniu Zachodu jest aktualna i dzisiaj. Obecnie niegroźne, a nawet przyjazne naszym interesom, państwo może w przyszłości stać się wrogiem.

Można w tym miejscu zadać pytanie. Czy możemy mieć wątpliwości co do zachowania Zachodu na wypadek konieczności wyboru bezpieczeństwa Polski i jej integralności na przykład wtedy, kiedy trzeba będzie wybierać pomiędzy interesem Rosji lub Niemiec?

Historia uczy, że byliśmy pozostawieni przez Zachód, z którym łączyły nas traktaty przyjaźni, sami sobie wobec dwóch potężnych agresorów w 1939 r. oraz w 1945 r. kiedy to dokonywano nowego podziału świata. Trudno nie pamiętać decyzji, jakie zapadły w Aberville, Jalcie i Poczdamie.

Kompleks osamotnienia, jaki nosi w sobie wielu Polaków, nie wydaje się irracjonalny w świetle faktów historycznych. Z tych przyczyn polityka

polska na Wschodzie winna się toczyć według linii wytyczonej przez ministra Skubiszewskiego. Asekuracja i stosunki partnerskie z Rosją, Białorusią, Litwą, Ukrainą są koniecznością. Z linii tej nie powinniśmy się dać zepchnąć.

Należy podkreślić, że zabezpieczenie w postaci sojuszków z naszymi sąsiadami na Wschodzie, a także na Zachodzie może zawieść z przyczyn natury wewnętrznej, a więc jeżeli będziemy słabi ekonomicznie, rozbici politycznie oraz jeśli będziemy dysponowali tak słabą armią jak dziś.

Na ogół wszyscy pragniemy państwa bezpiecznego i silnego ekonomicznie, ale nie wszyscy robimy to, co należy robić, aby owe wartości osiągnąć. Chorujemy dość wyraźnie na syndrom antypaństwowy. Znow, przepraszam, powołam się na słowa marszałka Piłsudskiego, który niezwykle trafnie zauważył już w 1912 r.: „Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, by ta niepodległość kosztowała dwa grosze wydatków i dwie krople krwi”.

Tymczasem z naszych pragnień, a głównie z działań wynika, iż chcielibyśmy skutecznej obrony naszego państwa cudzym kosztem. Przy mocnych strukturach państwa i silnej armii, można by się pokusić o realizację trzeciej opcji dotyczącej strategii obronnej, a mianowicie strategii zbrojnej neutralności, realizowanej przez Szwecję, Finlandię, Austrię, Szwajcarię i być może w przyszłości przez Białorus i Ukrainę. Na razie, jako konieczność pozostaje nam szukanie oparcia w wymienionych strukturach zachodnich i w przyjaznym współdziałaniu z państwami za naszą wschodnią granicą.

Na zakończenie wypada wyrazić podziękowanie sternikom naszej polityki zagranicznej, którzy nie mogąc liczyć na dostateczne oparcie w naszej ekonomii, strukturze politycznej oraz armii, grają blotkami, a osiągają na arenie międzynarodowej sukcesy niewspółmierne do tego, czym dysponują.

Kończę, jeszcze ostatnie zdanie. Przekonany jestem, że w przyszłości historycy polscy wpiszą ministra Skubiszewskiego do księgi zasłużonych, jako jednego z najzdolniejszych architektów polityki zagranicznej naszego kraju. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Krzysztofa Kozłowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Józef Borzyszkowski. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Krzysztof Kozłowski:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Parę uwag na temat Trójkąta Wyszehradzkiego. Jego idea nie jest nowa, zawsze była żywa

(senator K. Kozłowski)

wśród elit opozycyjnych lat osiemdziesiątych we wszystkich trzech krajach. Nabrała znaczenia i jej realizacja stała się możliwa w momencie dojścia do władzy owych elit w Polsce, Czechach, Słowacji i na Węgrzech. Nie zabrakło też politycznej woli wprowadzenia w życie tej idei wśród przywódców tych trzech państw. A jednak idea ta rozwija się teoretycznie pomyślnie, natomiast w praktyce – i z oporami, i z opóźnieniami.

Chcielibyśmy wszyscy, żeby była bardziej bogata w konkrety, fakty, rzeczywistą owocną współpracę na wszystkich płaszczyznach życia publicznego oraz w kontaktach indywidualnych, osobistych.

Mimo deklaracji, mimo że polityka trzech państw niezmiennie podkreśla konieczność współpracy, natrafiliśmy na znaczne opory opinii publicznej w postaci resentymentów, pozostawiania przez dziesiątki lat w rzeczywistej izolacji, niewiary, że ta współpraca rzeczywiście może przynieść krajom Trójkąta wymierne korzyści. Spotykamy się z taką rezerwą w środkach masowego przekazu, u przedstawicieli niższych szczebli administracyjnych, a nie wśród przywódców, nie wśród szefów polityki zagranicznej krajów Trójkąta.

Trzeba także z pewnym smutkiem – aczkolwiek realistycznie rzecz biorąc, jest to zrozumiałe – zauważyć, że w momentach dość ważnych interes narodowy tych państw bierze górę nad rozwiązaniami wspólnymi, solidarnymi.

Sprawą konieczną było wytworzenie wspólnej polityki wobec, wówczas jeszcze istniejącego, Związku Sowieckiego. Przecież każde z tych trzech państw na własną rękę rozwiązywało problem wycofywania wojsk radzieckich, na własną rękę walczyło o dostęp do ropy radzieckiej, obecnie rosyjskiej. Były konsultacje, wymiana doświadczeń, ale wspólna polityka rodziła się z trudem, nawet wówczas gdy były wspólne zagrożenia. Takim zagrożeniem, rysującym się jeszcze dwa lata temu wyraźnie, była groźba fali nielegalnej migracji ze Wschodu. I nawet wobec takich zagrożeń nie potrafiliśmy sprawnie tworzyć wspólnych mechanizmów zabezpieczających.

Za współpracą przemawiał natomiast podstawowy czynnik: wspólne dążenie do integracji z Europą. Każde z tych trzech państw uważa to za swój podstawowy cel, za priorytet w swojej polityce zagranicznej. A jeśli tak, to, oczywiście, przebijają się – może z wolna, ale skutecznie – do świadomości publicznej, że im bardziej będziemy współpracować ze sobą, im lepsze stworzymy realne formy współpracy regionalnej, tym większe są nasze wspólne szanse na szybsze dojście do Europy, na szybszą integrację ze Wspólnotami Europejskimi.

Jest to warunek dość istotny, bo tak właśnie rysują się w oczach Zachodu możliwości naszych krajów. Uważa się, że jest to – na skomplikowa-

nej, niejasnej, a często niepokojącej Zachód mapie Europy Wschodniej – oaza stabilizacji politycznej, grupa krajów najbardziej zaawansowanych w reformie gospodarczej. To były atuty, których użycie wymagało intensywnej współpracy wzajemnej w skali naszego podregionu, czyli Trójkąta Wyszehradzkiego.

I teraz stajemy wobec pewnych zagrożeń. Z punktu widzenia gospodarczego nasza wzajemna wymiana, próba stworzenia strefy wolnego handlu w ramach Trójkąta przebiega zbyt wolno. Wiadomo, że atutem krajów EFTY jest to, że już dawno stworzyły taką własną przestrzeń gospodarczą. Dlatego ich wejście do Wspólnoty Europejskiej jest dzisiaj prawie automatyczne.

Kraje Trójkąta Wyszehradzkiego, które potrafiłyby stworzyć własną przestrzeń gospodarczą, byłyby daleko lepiej przygotowane do trudnej integracji ze Wspólnotą niż każdy z krajów z osobna. A jednak można się obawiać – oby to się nie sprawdziło – że przełamywanie i znoszenie barier w wymianie handlowej między poszczególnymi krajami a Wspólnotą Europejską będzie postępowało szybciej niż tworzenie strefy wolnego handlu między naszymi trzema krajami. Oby nie zaszła tutaj dysproporcja i „rozchwianie się” kalendarza. Procesy te powinny przebiegać równoległe, a w ramach Trójkąta proces integracji powinien być szybszy niż proces naszej integracji z Europą Zachodnią.

I drugie niebezpieczeństwo, może jeszcze większe, bo natury politycznej. To, co było postrzegane jako strefa wiarygodności politycznej na mapie Europy Wschodniej, może ulec zakwestionowaniu przez długotrwały kryzys polityczny w Polsce oraz przez perspektywę rozpadu federacji Czechów i Słowaków. Oczywiście, nikt nie neguje i nie podważa prawa każdego państwa do kształtowania własnej przyszłości, ale kto będzie spadkobiercą umów federacji ze Wspólnotą Europejską w wypadku rozpadu? Czy słaba Słowacja nie stanie wobec negatywnych emocji wewnętrznych podsycających konflikt z Węgrami i z Czechami? Czy Polska będzie w stanie stać się mediatorem? A może uwikła się w te konflikty?

Myślę, że podstawowym czynnikiem dla nas wszystkich w ramach trzech państw i czterech narodów jest to, żeby eliminować zagrożenia i konflikty, żeby myśleć we wspólnych kategoriach o własnym interesie państwowym, o własnej racji państwowej i narodowej, bo w tym kierunku idziemy i tylko na tej drodze możemy oczekiwać sukcesu. Dziękuję. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi. Już teraz chciałabym uprzedzić panie i panów senatorów, że około godz. 13.30 zarządzona zostanie przerwa.

(wicemarszałek A. Grześkowiak)

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Borzyszkowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Władysław Findeisen. Bardzo proszę.

### **Senator Józef Borzyszkowski:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowni Goście! Uczestnicząc dziś w debacie o polskiej polityce europejskiej w latach dziewięćdziesiątych, a tym samym o przyszłości Polski i Europy, jesteśmy świadomi, że umowa o stowarzyszeniu Rzeczypospolitej ze Wspólnotami Europejskimi jest zaledwie jednym z etapów procesu budowania nowej rzeczywistości Polski w Europie.

Pragniemy pełnego udziału we Wspólnocie mającej silną tożsamość, świadomi wszystkich tego konsekwencji polityczno-prawnych i społeczno-gospodarczych. To, że nie należymy do państw bogatych, wymaga od nas oryginalnych rozwiązań politycznych i jasnej perspektywy harmonogramu „zakotwiczenia” we Wspólnocie, skoordynowanego z procesami konsolidującej się Wspólnoty Europejskiej i z rozwiązywaniem dylematu jej poszerzenia i pogłębiania.

W obliczu zagrożenia destabilizacją sytuacji politycznej w Polsce i Europie musimy być świadomi współodpowiedzialności za dziś i jutro naszego kontynentu. Winniśmy też uświadamiać sobie i innym potrzebę radykalnych przekształceń naszej i ogólnoeuropejskiej mentalności i rzeczywistości. Oznacza to, że Europę trzeba „przemysleć” na nowo, że tworząca się – dzięki wchodzeniu do Wspólnoty Europejskiej kolejnych państw – nowa jakość, wymaga także zasadniczego przemodelowania istniejących struktur i mechanizmów współpracy.

W tych procesach przekształceniowych winniśmy być obecni już dziś, a szczególnie doniosłą rolę mogą odegrać skojarzone ze Wspólnotą Europejską inne konfiguracje współpracy między państwowej i międzyregionalnej. Obok Trójkąta Wyszehradzkiego równie ważnym projektem, równie ważnym zadaniem dla Polski i Wspólnoty Europejskiej jest Europa Bałtycka. Rozwój regionalnej współpracy państw, nie tylko nadbałtyckich, nieskrępowanej sztucznymi podziałami politycznymi odnosi się także do współpracy na szczeblu lokalnym i samorządowym pomiędzy poszczególnymi częściami i prowincjami odnośnych krajów. Nie stoi to w sprzeczności z generalną tendencją ku integracji i jednoczeniu się Europy.

Sądzę, że szczególnie w Polsce winna zyskać akceptację ogólnoeuropejska opinia, że jedność nie może być rozumiana jako niwelacja różnic narodowych czy regionalnych w tym, oczywiście, kulturowych.

O sile naszej polskiej i ogólnoeuropejskiej jedności stanowić będzie różnorodność i pluralizm. Docenienie polskiego i europejskiego bogactwa w różnorodności, odejście od wszechobecnej centralizacji jest nam w Polsce bardzo potrzebne. Jednoczesne dążenie do integracji i zwrócenie się w kierunku decentralizacji, regionalizmu, wzajemnie się uzupełniają i wspomagają na różnych płaszczyznach.

Polska jest krajem nadbałtyckim, ale w ogólnospołecznej świadomości zbyt często „stojącym tyłem do morza” i do trwających nad Bałtykiem Polaków – Kaszubów. W dramatycznej przeszłości tego regionu to dzięki Kaszubom zachowana została ciągłość Słowiańszczyzny oraz obecność Rzeczypospolitej w tym zakątku Europy.

Nawiązując do wypowiedzi pana senatora Bohdanowicza, pragnę zwrócić uwagę, że zakończony dnia 14 bm. w Gdańsku, zorganizowany po pół wieku, drugi kongres kaszubski poświęcony przyszłości Kaszubszczyzny, który obradował z udziałem gości z innych krajów bałtyckich w atmosferze odpowiedzialności za państwo, solidarności w pracy, solidarności z Polską i Europą uznał wielką potrzebę decentralizacji ustroju Rzeczypospolitej, potrzebę pełniejszej obecności gospodarczo-politycznej i kulturalnej Polski nad Bałtykiem i wykorzystania rodzimych, wielokulturowych tradycji Pomorza, jak i ponad tysiącletniej tradycji Gdańska czy Szczecina, decydujących o naszej atrakcyjności w Nadbałtyckiej i Europejskiej Wspólnocie.

Dzisiaj stworzona została nowa szansa współpracy w regionie Bałtyku w powiązaniu ze Wspólnotą Europejską. Konieczne jest jednak – co podkreślali wielokrotnie premier Szlezwiku-Holstynu i nasi przyjaciele ze Szwecji – budowanie od podstaw w infrastrukturze i świadomości ludzkiej poczucia wspólnoty interesów narodów bałtyckich. Aktywny udział Polski, a zwłaszcza województw pomorskich w rozwoju współpracy bałtyckiej leży w naszym narodowym interesie.

W 1989 r. jedną z pierwszych inicjatyw nowych władz była propozycja zwołania konferencji premierów państw bałtyckich. Otrzymała się ona w Roneby we wrześniu 1990 r. Konferencję przygotowały wspólnie Polska i Szwecja. Trzeba tu podkreślić dalekowzroczność rządu, który już wtedy zakładał rozwój regionalnej współpracy z udziałem wszystkich państw bałtyckich i konieczność pewnej instytucjonalizacji.

Obok ochrony środowiska Bałtyku, priorytetową sprawą jest rozwój transportu i komunikacji. Dobrze się stało, że w Szczecinie w marcu br. odbyła się konferencja ministrów transportu zwołana z inicjatywy Polski i Szwecji. Świadczy to także o tym, że rząd rozumie potrzebę wykorzystania położenia geograficznego Polski nie tylko w układzie Wschód-Zachód, ale i Północ-Południe. Ministerstwo Transportu i Gospodarki

(senator J. Borzyszkowski)

Morskiej powinno jednak konsekwentnie realizować przyjęte ustalenia, np. co do uruchomienia *via Baltica*.

We wrześniu 1991 r. z inicjatywy Gdańska powstał Związek Miast Bałtyckich, zrzeszający kilkadziesiąt miast ze wszystkich państw regionu i mający swój sekretariat też w Gdańsku. Stwarza to możliwości poszerzenia współpracy i wymiany doświadczeń w wielu dziedzinach. Potrzebna jest tu większa inicjatywa naszych władz lokalnych i samorządowych – mniej deklaracji, więcej konkretów. Potrzebne są odpowiednie działania, dotyczące także sfery nauki i oświaty – podobnie jak ma się to w odniesieniu do Trójkąta Wyszehradzkiego.

Ważnym wydarzeniem była zwołana w Kopenhadze w marcu br. konferencja ministrów spraw zagranicznych wszystkich państw bałtyckich i komisji EWG. Określiła ona priorytety współpracy i powołała do życia Radę Państw Morza Bałtyckiego na szczelbu ministrów. Rada ma się zajmować wszystkimi dziedzinami współpracy, koordynować ją, inicjować nowe przedsięwzięcia. Dobrze też, że regularnie spotyka się komitet wyższych urzędników MSZ tych państw.

Pod adresem naszych ministerstw, MSZ i MON, nasuwa się propozycja, by rozważyły także możliwość podjęcia spraw o charakterze militarnym, czyli związanych z bezpieczeństwem tego regionu. Chodzi nie tylko o wycofanie armii byłego ZSRR z krajów trzecich, ale także ustanowienie przejrzystości środków zaufania i kontroli sił zbrojnych. Regularne, odbywające się raz do roku i dobrze przygotowane konferencje parlamentarzystów państw bałtyckich są ważnym wsparciem dla poczynań rządów. Następną taką konferencja odbędzie się zresztą w Polsce, w 1993 r.

Współpraca bałtycka jest ważna dla Polski, stanowi bowiem istotny fragment budowy przyszłej Europy. Skupia ona pięć przodujących w świecie krajów. Są to: Niemcy, Szwecja, Finlandia, Norwegia i Dania. Skupia także pięć krajów w okresie przejściowym, krajów dążących ku demokracji parlamentarnej i gospodarce rynkowej: Rosję, Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię. Dzięki tej współpracy możemy przyspieszyć nasz marsz ku przyszłości i ku wspólnej Europie. Zwłaszcza, że część krajów należy już do EWG, a wszystkie pozostałe wcześniej czy później do EWG dołączą.

Możemy wiele nauczyć się od krajów demokratycznych – Niemiec i krajów nordyckich; krajów o długich i ugruntowanych tradycjach demokratycznych; krajów, w których pracuje się solidnie i unika się frazeologii i mitomanii.

Rozwój współpracy regionalnej powinien także sprzyjać stabilizacji w tej części Europy. Chodzi tu przede wszystkim o wspomaganie Litwy, Ło-

twy i Estonii, które niedawno odzyskały niepodległość. Chodzi również o włączenie do tej współpracy Kaliningradu, podobnie jak Petersburga.

Niezmiernie cenne w tej działalności są inicjatywy przygranicznych województw i samorządów, oraz inicjatywy społeczne, w rodzaju fundacji sambijskiej. Z zadowoleniem odnotować też trzeba, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ocenia pomyślnie rozwój stosunków dwustronnych z państwami bałtyckimi, jak i wielostronną współpracę regionalną. Apeluję o konsekwencję w realizacji takiej linii: stałe i uporczywe otwieranie nowych kanałów współpracy. Może to mieć znaczenie także dla zwiększenia zainteresowania Polski sprawami morza, gospodarką morską, żegluga i rybołówstwem, z zachowaniem zasad ekorozwoju. To będzie także nasz udział w kreowaniu nowej rzeczywistości europejskiej. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję panu senatorowi. Ostatnim mówcą przed przerwą będzie pan senator Władysław Findeisen. Bardzo proszę.

#### **Senator Władysław Findeisen:**

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Dostojni Goście!

Chcę powiedzieć kilka słów o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi w aspekcie rozwoju naszej kultury i nauki. Zaczę od nauki.

Co dzięki Układowi o Stowarzyszeniu otrzymujemy? Otrzymujemy możliwość wejścia w organizowane w krajach Wspólnoty programy badawcze. Ściśle biorąc, otrzymujemy poszerzenie tych możliwości. Możliwości te istniały też do tej pory. Ale zarówno z litery, jak i z ducha Układu o Stowarzyszeniu wynika, że nastąpi ich wyraźne poszerzenie.

Mechanizm osiągniętych tu korzyści polega na tym, że gdy na przykład trzy kraje prowadzą wspólne badania, to każdy z nich pokrywa tylko 1/3 wspólnych kosztów, ma zaś dostęp do 100%, do całości osiągniętych wyników. Może też powstawać efekt synergiczny. Trzy zespoły o różnych „korzeniach” intelektualnych, dodatkowo motywowane ambicją rywalizacji naukowej – to więcej niż zwykła suma osób.

Ważna jest dla nas także tematyka tych międzynarodowych badań. Są to: ochrona środowiska, biotechnologia, rolnictwo i badania agropromysłowe, energetyka. Jakie działania są konieczne z naszej strony, ażeby wykorzystać te możliwości? Przede wszystkim trzeba wspierać w polskich placówkach badawczych badania stowarzyszone ze Wspólnotą Europejską. To zadanie dla Komitetu Badań Naukowych. Ale jest też zadanie legislacyjne: trzeba dopilnować wpro-

(senator W. Findeisen)

wadzenia do polskiego ustawodawstwa skutecznej ochrony praw własności intelektualnej.

Układ o Stowarzyszeniu daje nam pięć lat na osiągnięcie poziomu ochrony podobnego do obowiązującego we Wspólnocie, włączając w to porównywalne środki dochodzenia tych praw własności intelektualnej. Bez tej ochrony trudno będzie o szeroką i w pełni wartościową współpracę.

Z kolei w zakresie kultury... Układ o Stowarzyszeniu mówi dość ogólnie o popieraniu współpracy kulturalnej. Ale przecież chodzi po prostu o to, że w czasie, gdy kraje Wspólnoty są między sobą coraz bliżej, nie można zostać na boku, nie można znaleźć się na peryferiach, poza głównymi nurtami wymiany kulturalnej. Właśnie wymiany, z zachowaniem i rozwijaniem własnych wartości kulturowych. Trzeba więc także przedsięwziąć środki zmierzające do ochrony kultury narodowej, do zapewnienia rozwoju własnej kultury.

Weźmy prosty przykład kinematografii. Bez odpowiedniej ochrony nastąpiłaby pełna dominacja zagranicznej produkcji filmowej, zwłaszcza produkcji amerykańskiej, która ma nieporównanie lepsze warunki ekonomiczne, ogromny rynek zbytu, a każdy film w setkach czy tysiącach kopii.

Ale właśnie w dziedzinie kinematografii mamy na uwadze ten sam problem, co inne kraje europejskie. Jak sobie z nim radzimy? Przykładem podejmowanych środków państwowych może być ustawa o radiofonii i telewizji – mówimy w niej przecież o obowiązkowym minimum udziału producentów krajowych w nadawanych programach. I ma to być obowiązek nie tylko telewizji publicznej, ale także telewizji prywatnej. I mówimy także w tym projekcie ustawy o minimalnym udziale producentów europejskich poza producentami krajowymi.

Proszę zauważyć, że jest to może pierwszy przykład, gdy w projekcie polskiej ustawy odnosimy się do obszaru Europy. Będzie tych przykładów z pewnością więcej. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora-sekretarza o odczytanie komunikatu.

### **Senator Adam Struzik:**

Uprzejmie informuję, iż marszałek Senatu zwołuje posiedzenie Konwentu Seniorów w czwartek, 25 czerwca, bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy obiadowej w obradach Senatu.

### **Wicemarszałek Alicja Grześkowiak:**

Dziękuję. Chciałabym poinformować, że pierwszym mówcą po przerwie będzie pan senator Józef Hałasa.

Zarządzam przerwę do godziny 15.30. Dziękuję bardzo.

(Przerwa w obradach od godz. 13.28 do 15.30).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Proszę o zamknięcie drzwi. Wznawiam posiedzenie po przerwie.

Jako pierwszy zabierze głos pan senator Józef Hałasa, po nim zaś pan senator Krzysztof Horodecki. Proszę bardzo.

### **Senator Józef Hałasa:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Dostojni Goście!

Chciałbym na wstępie postawić pytanie, jakże dla nas istotne, czy integracja europejska zagraża bezpieczeństwu socjalnemu Polski?

Aby na nie odpowiedzieć, należałoby najpierw postawić kilka dalszych. Jaki jest obecny stan bezpieczeństwa socjalnego w naszym kraju? Co nas czeka w przypadku niezintegrowania się ze Wspólnotą Europejską? Czy system zabezpieczeń socjalnych w państwach Wspólnoty Europejskiej w porównaniu z naszymi daje wyższe gwarancje?

Zanim przejdę do omówienia tych pytań, pozwolę sobie na kilka refleksji. Historycy czy socjologowie będą się w przyszłości zastanawiać nad paradoksem naszej epoki. Jak to się mogło stać w przeciągu tak krótkiego czasu – bo u nas zaledwie w ciągu czterdziestu pięciu lat – że wymyślony przez tak zwanych klasyków socjalizmu, niezwykle atrakcyjny system zabezpieczenia socjalnego dla zwykłego obywatela, alternatywa wyzysku kapitalistycznego, runął. Został obalony przez bezkrwawą rewolucję, przez tych, dla których został stworzony.

Zwykli obywatele zaczęli się natarczywie domagać pełnej realizacji zadeklarowanych obietnic, a to okazało się niemożliwe. Obalenie systemu – ciągle myślę kategoriami zwykłego obywatela – wiązało się z nadzieją pełnej realizacji wszystkich obietnic socjalnych tak zwanego realnego socjalizmu. Po wielu latach propagandowego traktowania tych zagadnień, prawa socjalne, łącznie z prawem do pracy, stały się bowiem niemal przyrodzonymi prawami. Podkreślam to szczególnie, ponieważ frustracje społeczne grożące wybuchem niepokoju, stąd się między innymi wywodzą.

Załamanie się realnego socjalizmu dowiodło, że sam, nawet konstytucyjny, zapis praw socjalnych pozostanie marzeniem. Może stać się nie-

(senator J. Hałasa)

bezpiecznym marzeniem, jeśli nie ma zabezpieczenia materialnego. Także wtedy, kiedy strażnik praw socjalnych – związki zawodowe – jest gotowy rzetelnie wypełniać swoje funkcje.

Dla sprawnego działania systemu bezpieczeństwa socjalnego muszą istnieć i harmonijnie działać: stabilne państwo, sprawna gospodarka, rozumne związki zawodowe, realne prawa. Które z tych elementów funkcjonują obecnie w Polsce? Można byłoby poprzestać na pytaniu. Konstytucyjne prawa socjalne są niemożliwe do zrealizowania, związek zawodowy – myślę tu o NSZZ „Solidarność”, będący siłą sprawczą przemian w Polsce i nie tylko – nie może się doczekać partnera do negocjacji. Socjalistyczna gospodarka, zgodnie z założeniami przemian – upada. Nowa, kapitalistyczna – rodzi się w bólach. Taka jest cena transformacji.

Jak się to jednak ma do bezpieczeństwa socjalnego? Odbiega ono daleko od naszych pragnień i stale zagraża mu pogorszenie. A jakie mamy perspektywy w przypadku pozostania na uboczu, niezintegrowania się z Europą? Trudny dostęp naszych towarów i usług do rynku europejskiego, brak zainteresowania europejskiego kapitału inwestycyjnego naszym krajem, utrudnione podejmowanie wspólnych przedsięwzięć gospodarczych przy braku powiązań rynkowych z dawną RWPG musi doprowadzić do zubożenia Polski, do zubożenia jej obywateli, pogłębienia niezdolności państwa do wywiązywania się z opiekuńczych zadań.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Przeciętny Polak, zwłaszcza ten żyjący dłużej, ma złe skojarzenia związane ze słowem „kapitalizm”. Może dlatego wolimy używać określeń łagodniejszych, jak „gospodarka rynkowa” czy „liberalizm gospodarczy”. Kapitalizm, jak nam uporczywie wmaiwano, to wyzysk wielu przez niewielu, to nieustanne kryzysy, to brak zabezpieczeń socjalnych, to pozostawienie człowieka samemu sobie.

Dziś wiemy, że w odniesieniu do współczesnego europejskiego kapitalizmu jest to nieprawdą. Zapewne wiele czynników wpłynęło na zmianę oblicza kapitalizmu, zwłaszcza w Europie. Dwie straszliwe wojny i wieloletnie zagrożenie komunizmem musiało wpłynąć na kształt myślenia kategoriami solidaryzmu społecznego w obrębie państwa, a także między państwami. Państwa Europy Zachodniej tworzyły systemy zabezpieczeń praw człowieka i jednym z gwarantów tych praw była Wspólnota Europejska. Wśród członków Wspólnoty do dziś są znaczne różnice zamożności, a tym samym poziomu życia, zarówno pracujących, jak i korzystających z różnych form zasiłków.

Na przykład pomiędzy Danią a Portugalią, o czym już dzisiaj była mowa, proporcje wskaźników społeczno-ekonomicznych – mie-

rzonych dochodem narodowym na osobę, z czego wynika koszt jednostkowej godziny pracy, poziomu świadczeń socjalnych – kształtuje się jak 5:1. Ale właśnie w Portugalii przyrost dochodu narodowego, od czasu wejścia tego kraju do Wspólnego Rynku, jest bardzo wysoki. Stwarza to szansę stopniowego wyrównywania poziomu życia, w tym świadczeń socjalnych w obu krajach, jak i wreszcie w krajach Wspólnoty.

Pobieżna analiza Wspólnot Europejskich, zwłaszcza wspólnoty gospodarczej, ze swobodą przepływu towarów, usług, kapitału i pracowników, może sprawiać wrażenie, że zagubiono tam człowieka. Prawa socjalne służą właśnie celom wspólnego rynku, a szczególnie ułatwiają migrację pracowników w obrębie Wspólnoty. Stąd regulacje prawne dotyczące stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych. Jednakże już w Traktacie Rzymskim mówi się o szerokiej koordynacji ustawodawstwa, w stopniu koniecznym dla należytego funkcjonowania Wspólnego Rynku.

Ostatnim aktem prawodawczym EWG w dziedzinie socjalnej jest Europejska Karta Socjalna. Uchwalili ją w 1989 r. w Strasburgu szefowie państw członkowskich EWG, nadając jej uroczysty charakter. Nie ma ona mocy wiążącej prawa krajowe, niemniej jednak komisja Wspólnoty opracowała program wdrożenia karty w kierunku nowelizacji europejskiego prawa socjalnego, celem zwiększonej spójności socjalnej Wspólnoty Europejskiej.

Konferencja w Maastricht, w grudniu 1991 r., potwierdziła wolę kontynuowania tej drogi. Tak więc Europejska Wspólnota umacniając gospodarkę stwarza bazę materialną bezpieczeństwa socjalnego i ustala wspólne regulacje prawne.

W naszym dotychczasowym systemie opieki społecznej i zdrowotnej państwo corocznie przeznaczają na te cele określony procent swojego budżetu. „Kurczący się” budżet musi pociągnąć za sobą obniżenie wydolności państwa w zakresie jego obowiązków socjalnych. Brak wydzielonego kapitału ubezpieczeniowego nie zachęca nikogo do troski o właściwe gospodarowanie, o pomnażanie kapitałów tak, aby nie tylko zabezpieczyć ubezpieczonych, ale także wypracować zysk. Ubezpieczony nie czuje należytego związku pomiędzy składką ubezpieczeniową a świadczeniami, traktując składkę jako podatek. Nie współgra to z systemami ubezpieczeniowymi państw Wspólnoty i będzie musiało ulec zmianom dostosowawczym.

Po wejściu w życie Układu o Stowarzyszeniu, pracujący na terenie Wspólnoty Europejskiej obywatele polscy będą traktowani w zakresie praw socjalnych, w tym ubezpieczeń, na równi z obywatelami Wspólnoty. Oczywiście, obowiązuje tu zasada wzajemności. Jest to dodatkowy, istotny powód przyspieszenia prac nad reformą ubezpieczeń w Polsce.

(senator J. Hałasa)

Kończąc, chciałbym postawić raz jeszcze pytanie, czy integracja europejska zagraża bezpieczeństwu socjalnemu Polski? Moja najkrótsza odpowiedź brzmi: wszystko zależy od tego, jak wykorzystamy szansę integracji. Wierzę, że właściwie. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Krzysztofa Horodeckiego, przygotowuje się pan senator Jan Chodkowski.

### **Senator Krzysztof Horodecki:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Debata dotycząca polskiej polityki europejskiej w latach dziewięćdziesiątych nie może się obyć bez poruszenia problemów ochrony środowiska.

Nasza integracja ze Wspólnotami Europejskimi, rozwój współpracy z naszymi sąsiadami to są sprawy, w których ochrona środowiska powinna nas łączyć, a nie dzielić. Rozwój gospodarczy niesie za sobą cywilizacyjny wpływ na zdrowie i życie człowieka oraz na nasze środowisko naturalne.

Problemy ochrony środowiska już dawno przestały być problemami lokalnymi czy sprawą jednego kraju. Zaczynają coraz częściej mieć znaczenie polityczne, społeczne i gospodarcze o zasięgu międzynarodowym. Najbardziej znane przykłady to: wypadek w Czarnobylu; tama, która doprowadziła do konfliktu Słowaków i Węgrów; Wisła i Odra, do których nasi sąsiedzi odprowadzają nieoczyszczone ścieki przemysłowe o bardzo wysokich stężeniach; stan zanieczyszczenia Morza Czarnego, Bałtyckiego, Północnego i Śródziemnego; napływ nad Polskę gazów wydobywających się z kominów naszych zachodnich i wschodnich sąsiadów, w wyniku przewagi wiatrów wiejących z zachodu na wschód. To tylko nieliczne, najbardziej spektakularne problemy. One i tysiące innych mogłyby nie zaistnieć, gdyby Europa funkcjonowała jako wspólnota krajów realizujących wspólnie uzgodnioną i negocjowaną w dwustronnych i wielostronnych porozumieniach politykę ekologiczną.

Dyskusje i negocjacje w tych sprawach są trudne, gdyż ochrona środowiska jest bardzo droga i często jej kosztem politycy i przedsiębiorcy starają się rozwiązać bieżące problemy gospodarcze i społeczne, nie dostrzegając, że jednocześnie kreują warunki do powstania nowych, z reguły jeszcze groźniejszych problemów ekologicznych. Jest to więc kwestia wymagająca wzajemnych porozumień i współpracy w zakresach decyzji dotyczących lokalizacji określonych inwestycji, których wpływ na środowisko przekra-

cza znaczenie lokalne; wspólnych działań na rzecz ochrony określonych regionów i występujących tam gatunków fauny i flory, z uwagi na ich unikatowość i wartość przyrodniczą; zadań inwestycyjnych i organizacyjnych, mających na celu ochronę atmosfery i wód międzynarodowych; prac naukowo-badawczych oraz wspólnych przedsięwzięć gospodarczych w zakresie technologicznych i technicznych rozwiązań służących ochronie środowiska; programów edukacyjnych związanych z myśleniem i zachowaniem proekologicznym.

Jest to pole do popisu dla znacznej aktywności rządu i parlamentarzystów, znaczący element polityki zagranicznej naszego kraju. Konferencja w Rio de Janeiro pokazała, jak wiele jest rozbieżności interesów, oczekiwań i trudnych spraw w tej materii.

Dążenie do stowarzyszenia z EWG, a w konsekwencji do pełnej integracji z Europą Zachodnią, to również konieczność spełnienia określonych wymogów i oczekiwań w zakresie ochrony środowiska. Dotyczy to obowiązku dostosowania naszych przepisów i norm do poziomu EWG, szczególnie w zakresie ochrony wód, powietrza i gleby oraz zagospodarowania niebezpiecznych odpadów. Będą to bardzo trudne zadania, wymagające dużo czasu i pieniędzy.

Wierzę, że nasza polityka wewnętrzna i zewnętrzna przyczyni się do stworzenia korzystnych warunków dalszych rozmów na temat ekokonwersji i warunków jej realizacji, możliwości dostępu do korzystnych kredytów inwestycyjnych i nowoczesnych technologii, rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Należy jednoznacznie stwierdzić, że jakkolwiek polityka przemysłowa, program gospodarczy czy lokalne przedsięwzięcie gospodarcze nie mogą być wdrożone bez oceny wpływu na środowisko, a ich realizacja będzie możliwa dopiero po spełnieniu warunków określonych w tej ocenie.

Konieczne będzie stworzenie systemu *monitoringu* powietrza i gleby w celu oceny i bieżącej kontroli poziomu zanieczyszczeń z jednej strony, z drugiej zaś – szybkiego ostrzegania w przypadku występowania zagrożeń.

Integracja z EWG to konieczność uwzględniania racjonalnych działań na rzecz ochrony środowiska, które powinny przede wszystkim dotyczyć likwidacji, zapobiegania powstawaniu zanieczyszczeń u źródeł, czyli w zakładach przemysłowych. Można by to osiągnąć przez stosowanie technologii i rozwiązań technicznych oszczędzających energię, wodę, materiały, tworzących możliwie mało zanieczyszczeń łatwych do unieszkodliwienia. W zakresie konsumpcji ludności zaś przez ograniczenie spożycia i używanie produktów łatwych do unieszkodliwienia. Odpady powstające w wyniku działalności gospodarczej i konsumpcji ludności powinny w miarę możli-



(senator K. Horodecki)

wości powracać do produkcji – być tak unieszkodliwiane, by można było je powtórnie wykorzystać.

Gospodarka ekologiczna, do której powinniśmy dążyć, to gospodarka bezodpadowa. Natomiast odpady, których nie można unieszkodliwić, powinny być bezpiecznie składowane, a wysiłkiem międzynarodowych instytucji badawczych prowadzone powinny być badania mające na celu znalezienie sposobów ich unieszkodliwienia.

Reasumując, zintegrowanie naszego kraju z Europą Zachodnią będzie wymagać dużego wysiłku również w rozwiązywaniu problemów ekologicznych oraz zdecydowanego ich uwzględnienia w naszej polityce gospodarczej.

Można powiedzieć, że integracja ze Wspólnotami Europejskimi to szansa dla ochrony środowiska w Polsce, a jednocześnie trzeba stwierdzić, że nasze problemy ekologiczne mogą być poważną i kosztowną przeszkodą w procesie tej integracji. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę pana senatora Jana Chodkowskiego, przygotuje się pan senator Walerian Piotrowski.

### **Senator Jan Chodkowski:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

Przeglądając materiały dotyczące Wspólnoty Europejskiej, w rozdziale „Wspólna polityka rolna” znalazłem zapis mówiący o tym, że polityka rolna EWG ma na celu przede wszystkim zapobieganie spadkowi dochodów rolników, stabilizację rynku produktów rolnych, zapewnienie stałości zaopatrzenia i utrzymania korzystnych cen detalicznych dla konsumenta.

Dla rolników zapis ten powinien być wystarczająco przekonywający do tego, aby dążyć do stowarzyszenia, a w przyszłości do wejścia w skład EWG. W częstych dyskusjach na ten temat przeciwnicy, a jest ich wśród rolników dużo, pytają, jak to się dzieje, że mimo bardzo dobrego zapisu rolnicy francuscy ciągle są niezadowoleni, dlaczego na Zachodzie tylko kilka procent społeczeństwa zajmuje się rolnictwem, dlaczego rolnicy norwescy są przeciwni włączeniu do EWG.

Wiem dobrze, że wejście do Wspólnoty Europejskiej jest konieczne, że mieszkając w Europie musimy iść w tym samym kierunku co większość jej mieszkańców. Ale muszę wyraźnie powiedzieć, że jeśli pójdziemy tam nieodpowiednio

przygotowani, polscy rolnicy przeżyją może szok większy niż po urynkowaniu. Są podstawy, aby uważać, że wejdziemy do EWG nie przygotowani, ponieważ równolegle z rozważaniami na temat umowy o stowarzyszeniu nie robi się nic, aby można było z jej dobrodziejstw skorzystać. Jeśli zaraz nie będziemy mieli opracowanej polityki rolnej, która odpowiednio przygotowuje nasze rolnictwo do realizowania polityki rolnej EWG, to tylko niewielka grupa polskich rolników „załapie się” na ten europejski wóz. Reszta zostanie w trzecim świecie.

Często z satysfakcją mówi się, że polskim negocjatorom udało się z roku na rok powiększyć możliwość sprzedaży wielu naszych artykułów. Ale powstaje pytanie, czy na pewno będziemy w stanie z tego korzystać, bo poza zapisem w umowie do sprzedaży musimy przedstawić produkt taki, jaki w EWG jest poszukiwany. Aby móc sprzedać do EWG zwierzęta czy produkty zwierzęce, musimy w hodowli dokonać wielkich zmian, bo konsument EWG ma szczególne wymagania. Konsument zachodnioeuropejski dba o zdrowie. Jeśli chcemy sprzedać na Zachód na przykład świnie, muszą one dawać chude mięso, bez słoniny. Młode bydło musi mieć dużo mięśni, a nie łoju; owce – chude mięso, a nie wełnę; konie są na rzeź, a nie do pracy. Warzywa i owoce muszą mieć dużo mikroelementów, a mało szkodliwej chemii. Nawet przy najlepszym opakowaniu nie uda się produktu ze złego surowca uczynić produktem poszukiwanym. Wydaje mi się, że nasi eksperci i negocjatorzy umowy o stowarzyszeniu zrobili rozeznanie i są pewni, że będziemy mogli odpowiednio przestawić naszą gospodarke.

Myszę, że rząd Rzeczypospolitej, z pomocą naukowców, niezwłocznie przystąpi do opracowania programu, który pozwoli przygotować polskie rolnictwo do korzystnej współpracy z EWG. Mam nadzieję, że ośrodki doradztwa rolniczego zaczną pracować tak, jak doradcy z EWG – dotrą do każdego gospodarstwa z odpowiednim programem.

Konieczne jest, aby od najbliższych dni pieniądze kierowane do rolnictwa – czy to na przetwórstwo, czy na restrukturyzację, czy na postęp biologiczny – kierować z myślą o stowarzyszeniu z EWG. Niektóre fabryki muszą zacząć produkować nawozy o innym składzie, aby przestać już do gleby wprowadzać trujące substancje. Nasz parlament musi zakończyć przepychankę wokół prawa spółdzielczego. Spółdzielnie rolnicze muszą zrzeszać rolników-producentów, a nie pracowników spółdzielni. Ze spółdzielni muszą odejść kombatancki dawnego systemu, a ich miejsce muszą zająć menedżerowie, którzy będą umieli się poruszać we Wspólnocie Europejskiej.

Niepodobna wyliczyć wszystkich potrzeb, które muszą być spełnione w najbliższym czasie. Ale

(senator J. Chodkowski)

trzeba zdecydowanie powiedzieć, że rolnictwo polskie, pomimo swoich słabości, ma znacznie większe możliwości konkurencyjności na rynkach zachodnioeuropejskich niż polski przemysł. I ten argument musi być wykorzystany rozsądnie. Nie można ukrywać faktu, że dla wielu gospodarstw stowarzyszenie z EWG będzie jednoznaczne z ich likwidacją. Musi dla tych ludzi być jakaś alternatywa. Muszą mieć możliwość utrzymania swoich rodzin, co przy obecnej recesji w budownictwie i przemyśle będzie trudne do załatwienia i będzie wymagać dużych wydatków z budżetu. Łatwo byłoby zmienić strukturę obszarową, gdyby rolnicy posiadający nieefektywne gospodarstwa mieli możliwość znalezienia dla siebie lepszych warunków życia poza rolnictwem.

Jak mówiłem wcześniej, stowarzyszenie ze Wspólnotą Europejską jest konieczne, a treść umowy daje możliwość korzystnej współpracy pod warunkiem, że rząd i zespoły przygotowujące umowę nie zakończą swojej pracy, lecz podejmą działania, by naszą politykę rolną zintegrować z polityką EWG. Zdaję sobie sprawę, że to bardzo trudne zadanie, bardzo kosztowne, ale też jest to jedyna droga, jeśli ze stowarzyszenia mamy mieć pożytek. Znam polskich rolników i wiem, że w zdecydowanej większości są w stanie konkurować z rolnikami zachodnioeuropejskimi. Ale nie można ich drugi raz rzucić na głęboką wodę bez przygotowania. Trzeba ich najpierw nauczyć pływać.

Stowarzyszenie ze Wspólnotą Europejską i rosnący w niej eksport produkcji rolnej może stać się lokomotywą wyciągającą nasz kraj z recesji. To sprawa całego społeczeństwa. Całe społeczeństwo powinno to zrozumieć i włożyć trud w przygotowanie rolnictwa tak, aby maksymalnie wykorzystać możliwości wynikające z umowy o stowarzyszeniu. Zlekceważenie tej szansy spowoduje ogromne konsekwencje. Zamiast korzystać z możliwości eksportu i ożywienia gospodarki, zostaniemy zasypani zachodnimi produktami. Będziemy nie partnerami, a skansenem Wspólnoty Europejskiej.

Kończąc, bardzo proszę, aby zespoły, które pracowały do tej pory nad umową o stowarzyszeniu, niezwłocznie rozpoczęły prace nad polityką rolną, która w pełni pozwoli wykorzystać stowarzyszenie z EWG. Jestem pewien, że panie i panowie senatorowie, pracując nad ustawami, będą również pamiętać o stowarzyszeniu się Polski z EWG. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora Waleriana Piotrowskiego.

### **Senator Walerian Piotrowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dążenie do integracji z Europą jest kanonem polskiej polityki zagranicznej. Ma ono wymiar historyczny. Wypowiedziane dzisiaj przez pana ministra Skubiszewskiego słowa, podzielane są, jak sądzę, przez większość członków tej izby. I, co jest najważniejsze, także przez większość Polaków. Chociaż występują tutaj obawy. Ale też i nadzieja. I to jest właśnie szansa. Dyskutujemy dzisiaj nad polską polityką europejską, ale kanwą naszych rozważań jest Układ Europejski, który, jak mamy uzasadnioną nadzieję, wkrótce będzie ratyfikowany.

Wśród problemów, wynikających dla Polski z postanowień układu, istotne znaczenie mają przyjęte w art. 68 i 69 zobowiązania do zbliżania istniejącego i przyszłego ustawodawstwa Polski do ustawodawstwa istniejącego we Wspólnocie. Pan minister Skubiszewski podkreślił w swoim wystąpieniu priorytetowy charakter tego zobowiązania. Bowiem bez jego realizacji stowarzyszenie Polski ze Wspólnotą nie będzie się mogło dokonywać.

Wykonanie tego zadania wymaga, po pierwsze – rozpoznania i oceny obowiązującego w tych dziedzinach prawa w poszczególnych państwach wspólnoty, jak i prawa wspólnotowego, po drugie – oceny polskiego prawa obowiązującego w tych zakresach, po trzecie – określenia zakresu i czasu wprowadzania w polskim prawie potrzebnych zmian. Stwierdzić przy tej okazji należy, że polskie prawo cywilne, handlowe i część innych dziedzin prawa gospodarczego, nie będzie wymagała generalnych zmian. Te dziedziny prawa zbudowane zostały bowiem na wzorach europejskiej kultury prawnej.

Z kolei państwa członkowskie Wspólnoty Europejskiej nie zrezygnowały generalnie z odrębności swoich praw narodowych i utrzymują nadal dyferencje do prawa Wspólnoty Europejskiej.

W procesie zbliżania istniejącego i przyszłego prawa polskiego do ustawodawstwa istniejącego we Wspólnocie należy pamiętać w interesie Polski o rzeczywistej wartości prawa polskiego i o sytuacji prawnej w państwach Wspólnoty. Czeka nas wielkie i trudne zadanie legislacyjne. Nie zostanie ono pomyślnie zrealizowane, jeżeli realizacji tego zadania nie będzie służyć odpowiednio koncepcyjnie i budżetowo wyposażona struktura. Mam na uwadze Urząd Pełnomocnika Rządu do spraw Integracji Europejskiej, któremu należy nadać odpowiednią rangę w strukturach rządowych.

Proces legislacyjny, zmierzający do przybliżania prawa polskiego do prawa Wspólnoty Europejskiej, nie może wywołać, z punktu widzenia celu układu, właściwych skutków prawnych, jeżeli konstytucyjnie nie rozwiąże się problemu

(senator W. Piotrowski)

implementacji i relacji prawa międzynarodowego do prawa krajowego, problemu nadrzędności prawa międzynarodowego nad prawem krajowym, oraz zakresu tej nadrzędności.

Aktualnie obowiązująca konstytucja nie rozwiązuje tego problemu. Projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, przyjęty przez Senat pierwszej kadencji, na tej sali należy to przypomnieć, problem ten rozwiązuje w art. 56 i 58. Stanowi, że prawomocnie zawarte umowy międzynarodowe są częścią wewnętrznego porządku prawnego i są bezpośrednio stosowane przez wszystkie organy państwowe, a umowa międzynarodowa oraz zwyczajowa norma prawa międzynarodowego mają moc wyższą nad ustawą, jeśli umowy tej nie da się pogodzić z ustawą.

Przyszła ustawa konstytucyjna musi to zagadnienie rozwiązać w duchu przyjętym w projekcie Senatu, z uwzględnieniem treści debatowanego dzisiaj układu, z uwzględnieniem dążenia do członkostwa we Wspólnocie i integracji europejskiej oraz wszystkich konsekwencji dla polskiego porządku prawnego – wynikających i z układu, i z tego kierunkowego, politycznego dążenia.

Oczekujemy więc po ratyfikacji układu, po pierwsze – rządowego programu legislacji dostosowawczej; po drugie – zdecydowanej, szybkiej, ale i rozważnej, dobrej pracy Sejmu i Senatu nad tym programem.

Wyrażamy pogląd, że realizacja układu stanowiącego historyczną szansę Polski, ale niezwykle trudnego i niewolnego od zagrożeń w czasie wykonywania, nie może następować bez aktywnej kontroli Sejmu i Senatu przez cały czas realizacji układu – we wszystkich jego dziedzinach.

Podczas niedawnego spotkania przedstawicieleli parlamentów narodowych w Radzie Europy zgodnie stwierdzono, że integracja europejska nie może być tylko sprawą rządów – jest podstawowym zadaniem i obowiązkiem parlamentów.

Pan poseł Witold Gadomski pisząc w „Gazecie Bankowej” nr 22 z 1992 r. na temat Układu o Stowarzyszeniu nadał swojej refleksji tytuł: „Stowarzyszenie bez ideologii”.

Nie można się zgodzić z taką oceną. Zawarty przez Polskę układ wyrasta przeciw z idei „wspólnych wartości, które dzielają umawiające się strony” oraz „istniejących więzi solidarności”.

Układ zmierza do integracji Polski, a przez Polskę także do integracji Europy w XXI wieku.

Istotne jest więc pytanie, jaka to będzie Europa? Jaki będzie system wspólnie wyznawanych i uznawanych wartości, rządzących prawem w tej Europie? Układu Europejskiego nie można rozpatrywać wyłącznie w kategoriach pragmatycznych.

André Frossard, myśliciel francuski, w eseju zatytułowanym *Europa, Europa!!* napisał: „[...]interes handlowy może uchodzić za skuteczny

czynnik zjednoczenia. Może jednak stawać się z dnia na dzień nieubłagany sprawcą podziału. [...] Europie potrzeba trwalszego spoiwa. [...] Istnieje (w Europie) jedna głęboka więź, i to tak głęboka, że się już jej nie zauważa: religia, w której te ludy zostały ochrzczone. Chrześcijaństwo jest ojczystym językiem Europejczyków, a język praw człowieka jest dialektem pochodnym od tego języka chrześcijaństwa. Człowiek nie otrzymuje swoich praw od przyrody[...] nie otrzymuje ich od polityki[...] nie otrzymuje ich od samego siebie – otrzymuje je od Boga.

Europa słusznie stara się o wypracowanie wspólnej polityki i o wprowadzenie wspólnej monety, ale potrzeba jej przede wszystkim duszy. Istoty żywe nie mają innej zasady jedności”.

Stowarzyszymy się ze Wspólnotą Europejską jako kraj chrześcijańskiej kultury. Korzenie kultury tej Wspólnoty są takie same, mówił o tym pan senator Tyc, omawiając problem tożsamości Europy.

Dyskutując dzisiaj o polskiej polityce europejskiej, zmierzającej do integracji w przededniu XXI wieku, nie możemy zapominać o tym, że ta zasada chrześcijańskiej wspólnoty kulturowej pokryta została w Europie, a pokrywana jest również w Polsce, warstwą relatywizmu.

Problem dobra i zła w systemie uznawanych wartości będzie miał w integrującej się Europie istotne znaczenie. Zawsze ma istotne znaczenie w historii człowieka i w historii narodu.

W tej sprawie, zasadniczej dla człowieka i narodów, nie możemy w tej izbie nie przemówić słowami wielkiego Europejczyka i Polaka, papieża Jana Pawła II.

Już w 1979 roku wołał on na Placu Zwycięstwa w Warszawie: „Tylko On, Jezus Chrystus, i Jego Ewangelia stanowią ostateczne kryterium dobra i zła[...]. Chrystusa nie można wymazać z dziejów człowieka”. Wtedy odnosiło się to w szczególny sposób do Polski; z całą pewnością dzisiaj odnosi się to do integrującej się Europy i zawsze odnosić się będzie do historii wszystkich narodów świata.

Przystępujemy do stowarzyszenia z Europą z pełną świadomością naszego położenia politycznego, gospodarczego, a także moralnego. Wstępujemy na tę drogę bez jakiegokolwiek wywyższania się, ale i bez kompleksu niższości. Wspólnota Europejska ma być także Wspólnotą Polski, powinna więc to być Wspólnota pewnych i nieodwoływalnych wartości. Winniśmy nad tym pracować u siebie w kraju i we Wspólnocie.

Wchodzimy do Wspólnoty z nadzieją, że ożyją w niej wartości i ideały prezentowane przez życie i działalność twórcy Wspólnoty – Roberta Schumana, zdecydowanie bliższe nam w wielu sprawach od systemu wartości prezentowanych dzisiaj przez sekretarza generalnego Rady Europy, panią Katrine Lalumiere.

(senator W. Piotrowski)

Wartości i ideały Roberta Schumana, dzisiaj kandydata na ołtarze, chcemy w Europie wspierać. (Oklaski).

### Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu pana senatora Janusza Mazurka, przygotowuje się pan senator Andrzej Kaźmierowski.

### Senator Janusz Mazurek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście! Podpisany Układ o Stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi uznaje, że istotnym warunkiem wstępnym integracji gospodarczej Polski ze Wspólnotą jest zbliżenie ustawodawstwa Polski – zarówno istniejącego aktualnie, jak też przyszłego – do ustawodawstwa istniejącego we Wspólnocie.

Na temat owego zbliżenia wypowiedział się już pan senator Piotrowski, chciałbym jeszcze podkreślić pewne kwestie terminologiczne. Chodzi przede wszystkim o to, że w tekście art. 68 Układu Europejskiego, mówiącego o harmonizacji prawa polskiego z prawem Wspólnoty Europejskiej, używa się dwu określeń – zbliżonych wprawdzie do siebie, ale nie tożsamy – mianowicie: zbliżanie ustawodawstw Polski i Wspólnoty oraz zgodność owych ustawodawstw.

Co oznaczają te terminy? Zależność między zbliżeniem a zgodnością ustawodawstw rozumiem w ten sposób, że zbliżenie ma być procesem ciągłym, mającym w rezultacie doprowadzić do zgodności przyszłego ustawodawstwa Polski i Wspólnoty. To jeszcze nie oznacza prawa jednolitego w sensie dosłownym. Celem procesu zbliżenia jest, oczywiście, właściwe przygotowanie się do członkostwa we Wspólnocie. Traktat wprawdzie nie gwarantuje nam członkostwa w EWG, warto jednak podkreślić, że strony uzgodniły jego treść: „mając na uwadze fakt, że końcowym celem Polski jest członkostwo we Wspólnocie, a stowarzyszenie, zdaniem umawiających się stron, pomoże Polsce osiągnąć ten cel”.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę, że proces harmonizacji naszego ustawodawstwa z ustawodawstwem zachodnioeuropejskim można określić jako naturalny i konieczny. Podobnie naturalne i konieczne są więzi Polski z Europą – więzi gospodarcze czy kulturowe. Twierdzenie to dotyczy nie tylko dzisiejszej sytuacji.

Pragnę przypomnieć państwu, że prawo polskie jest silnie wrośnięte w tradycję europejską, rządzi się podobnymi regułami, czerpiącymi swe wzory jeszcze z czasów państwa rzymskiego. Oczywiście, ostatnie kilkadziesiąt lat wpływów

systemu komunistycznego w Polsce negatywnie odbiło się na jakości naszego prawa, narzuciło naszemu ustawodawstwu kierunek zmian niezgodny z naszą tradycją.

Trzeba jednak wszystko widzieć we właściwych proporcjach. Polskie ustawodawstwo nie uległo takiej dezintegracji, jaka nastąpiła, być może, w niektórych innych krajach. Nasze organy ustawodawcze oparły się w znacznym stopniu obcym wzorom, nasze kodeksy, czy inne akty prawne, nawiązują do rozwiązań przedwojennych, również nauka prawa, pomimo trudności, dopracowała się wielu niezależnych i oryginalnych rozwiązań.

Stan realizacji prawa jest natomiast rzeczywistością niezadowolający, na co zwrócił dzisiaj uwagę pan senator Tyc. Jest to odrębny problem i nie będę go szerzej omawiał, chciałbym tylko powiedzieć, iż nie do końca zgadzam się ze stwierdzeniem, iż prawo u nas nie jest przestrzegane.

Oczywiście, są szerokie obszary naruszania prawa, o czym wiemy, ale są też, przynajmniej tak uważam, obszary działań zgodnych z prawem. Sądzę na przykład, że w sferze działań zawodowych i społecznych pań i panów senatorów, mamy do czynienia z przestrzeganiem prawa. Uważam także, że pracownicy instytucji, którą kieruję z racji swego zatrudnienia, wykonują swe obowiązki zgodnie z prawem.

Chodzi mi o to, żeby nie generalizować zbyt wielu pewnych problemów. Te wszystkie uwagi, proszę państwa, mają na celu przekonanie państwa, że nasze prawo jest w dość dużej mierze europejskie, a tam gdzie nie jest europejskie, mamy liczne możliwości jego poprawienia. Oznaczają one także potrzebę, a nawet konieczność jego poprawienia – musimy to zrobić niezależnie nawet od tego, czy ratyfikujemy Układ Europejski.

Z tego punktu widzenia obowiązek harmonizacji naszego prawa z prawem Wspólnoty, przewidziany w art. 68 i 69 układu, nie powinien być traktowany jako uciążliwość. Oczywiście, inaczej realizuje się określone zamierzenia, jeśli są one rezultatem jedynie własnych chęci, a inaczej jeżeli realizacja zadań jest obowiązkiem, nawet jeśli jest to obowiązek traktatowy, a więc dobrowolnie przyjęty w ramach negocjacji.

Działania uregulowane w traktacie podlegają już określonym rygorom co do ich zakresu, form i terminów realizacji. Trzeba jednak podkreślić, że postanowienia Układu o Stowarzyszeniu zapewniają Polsce swobodę, przynajmniej co do zasady w określaniu priorytetów i tempa zbliżania prawa.

Przewidzianą w art. 68 traktatu powinność podjęcia najlepszych starań w wysiłkach harmonizacyjnych należy rozumieć jako czynnik, który ma raczej stymulować, nie zaś krępować poczynania polskiego ustawodawcy.

Warto przy tym zauważyć, że harmonizacja bezpośrednio w obrębie krajów Wspólnoty nie

(senator J. Mazurek)

polega jedynie na zastępowaniu praw krajowych prawem ujednoliconym. Jest tam wiele stopni i sposobów zbliżania ustawodawstw. Prawo wspólne jest tworzone w określonych dziedzinach i dla określonych celów. Stowarzyszenie Polski ze Wspólnotą Europejską nie oznacza więc konieczności ani w bliższej, ani w dalszej perspektywie zastąpienia całego prawa krajowego prawem wspólnym. Oczywiście rozwiązanie pojawiających się problemów nie będzie łatwe. Potrzebna jest koncepcja harmonizacji prawa i na ten temat świetnie wypowiedział się mój przedmówca. W związku z tym nie będę już rozwijać tego tematu.

Chciałbym tylko powiedzieć, że problem harmonizacji prawa nie sprowadza się do zagadnień związanych jedynie z art. 68 i 70, bowiem szereg szczegółowych rozwiązań wynikających z układu wymaga zmiany naszego ustawodawstwa. Zwłaszcza zasada tzw. narodowego traktowania partnerów zagranicznych może stwarzać problemy dla naszego ustawodawstwa. Niektóre z takich problemów powinny być rozwiązane łącznie z ratyfikacją Układu Europejskiego lub też niezwłocznie po tejże ratyfikacji. I na to zwracam uwagę panów senatorów. Istnieje problem – czy jesteśmy do tego właściwie przygotowani? Warto się nad tym zastanowić. Ze swej strony uważam, że dobrze byłoby ustalić, jakie ustawy wymagają najpilniejszej ratyfikacji.

Sądzę, że zachodzi tutaj sytuacja podobna do uchwalania budżetu i ustaw o budżecie. Zastanówmy się, jakie byłyby ustawy związane bezpośrednio z wprowadzeniem w życie Układu Europejskiego. I być może należałoby zastosować podobną procedurę jak przy omawianiu budżetu i ustaw o budżecie. Może Senat powinien wstępnie ocenić stan niektórych ustaw w związku z wejściem w życie Układu Europejskiego, zanim będą rozpoczęte konkretne prace ustawodawcze w tym zakresie. Dziękuję państwu. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora Andrzeja Kaźmierowskiego. Przygotuje się pan senator Ryszard Jarzembowski.

### **Senator Andrzej Kaźmierowski:**

Panie Marszałku! Panie, Panowie Senatorowie! Dostojni Goście!

Rozpocznę od deklaracji osobistej. Jestem gorącym zwolennikiem ratyfikacji Układu Europejskiego.

Uchwałą nr 11/91 Rady Ministrów ze stycznia 1991 r. ustanowiono Pełnomocnika Rządu do

Spraw Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, działającego w strukturach Urzędu Rady Ministrów w randze podsekretarza stanu. Aktualnie biuro pełnomocnika ma 40 etatów, w tej liczbie zatrudnionych jest 5 prawników. W ostatnich miesiącach, ze względu na konieczne oszczędności etatowe w Urzędzie Rady Ministrów, biuro to zostało zredukowane o 20%. W niektórych resortach tworzą się natomiast małe działy, mające wspierać integrację ze Wspólnotami Europejskimi. Jeszcze ich nie ma.

Ośrodki naukowe, np. Ośrodek Informacji EWG przy Instytucie Koniunktur i Cen przygotował bardzo praktyczną informację o harmonogramach liberalizacji eksportu i importu. Jednak, podobnie jak inne tego typu jednostki, boryka się z brakiem środków finansowych.

Brytyjska misja w Brukseli zatrudnia 100 osób. Polska – 5 osób. W Szwecji nad dostawianiem prawa do Wspólnot Europejskich pracuje 500-osobowy zespół prawników. Do przetłumaczenia jest około 60 tysięcy gęsto zadrukowanych stron dokumentów prawnych Wspólnot Europejskich.

Te przykłady nie napawają optymizmem. Układ sam się nie zrealizuje. Przy dzisiejszym stanie organizacyjnym trudno powiedzieć, kto ma sformułować kryteria oceny zasadności postulatów o przywróceniu protekcji. Umowa zawiera bowiem tzw. klauzulę restrukturyzacyjną dającą możliwość wprowadzenia przez Polskę, i tylko przez Polskę, ograniczeń importowych na zasadzie jednostronnej.

Kto, jaka instytucja w Polsce, będzie się tym zajmować, będzie o tym decydować?

Czy pat samochodowy może powtórzyć się w innej dziedzinie? Są sygnały od zagranicznych odbiorców, że brak porozumienia w kwestii samochodów jest wykorzystywany do zawieszania protekcji w imporcie z Polski. Najlepiej wynegocjowany układ może nie być zrealizowany ze względu na złą organizację jego wykonania. Dotychczasowa wiedza upoważnia mnie do zaproponowania następującego rozwiązania organizacyjnego. Zamiast dotychczasowego pełnomocnika rządu w ramach podsekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów powinny powstać: centralny urząd do spraw integracji europejskiej, silne ośrodki we wszystkich ministerstwach, bardzo silne zaplecze badawcze. Podobne komórki należy utworzyć również w urzędach wojewódzkich. Całość musi działać na zasadzie sieci.

Dlaczego centralny urząd a nie ministerstwo? Aby wyłączyć kierownika urzędu z doraźnych działań politycznych, a zapewnić mu odpowiednią rangę. Środki na ten cel musimy znaleźć sami. Wątpię, abyśmy to osiągnęli za cudze pieniądze. Musimy przedstawić społeczeństwu realny harmonogram prac, niezbędne nakłady i spodziewane zyski.

(senator A. Kaźmierowski)

Czy warto realizować Układ Europejski i wchodzić do tej rodziny? Pan minister Olechowski powiedział na jednej z naszych komisji: „lepiej być biednym krewnym niż biednym znajomym”. W pełni się z tym zgadzam.

Ponadto Polska, jako chory człowiek w Europie, tworzyłaby dla niej zagrożenie. Jak było w Hiszpanii? Proces przemian w hiszpańskiej gospodarce przeprowadzono spontanicznie. Prowadzony był stały dialog ze związkami zawodowymi, stowarzyszeniami, regionami – wszyscy byli w to włączeni, również środki przekazu.

Wielu czołowych przedstawicieli życia politycznego i gospodarczego reżimu Franco pełniło nadal aktywną rolę w ramach nowego *establishmentu*. Związany z tym zjawiskiem społeczny *consensus*, tworzył sprzyjające warunki do przeprowadzenia koniecznych posunięć rządu.

Polsce potrzebna jest stabilizacja i spokój, stabilny rząd mający wsparcie w obu izbach parlamentu, stabilne prawo, partie polityczne umiejące dochodzić do porozumienia, a przede wszystkim zgoda w naszym polskim domu.

Prymas Tysiąclecia, w mrocznych czasach, kiedy rachunek krzywd nie został zbilansowany, powiedział do naszych sąsiadów: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Tak można wejść do Europy. Mam głębokie przekonanie, że to się nam uda. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora Jarzembowskiego o zabranie głosu. Następny przygotuje się pan senator Janusz Baranowski.

### **Senator Ryszard Jarzembowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście! Polska polityka zagraniczna, realizowana przez minione trzy lata pod kierownictwem pana ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, jest na tle wewnętrznych wstrząsów naszego państwa obszarem pocieszającej stabilności.

Wysuwam to spostrzeżenie na czoło mego wystąpienia, bo pamiętając o nim, pragnę skupić się na krytycznej analizie zwłaszcza tych segmentów polityki zagranicznej naszego państwa, które dotyczą Europy. Moim zdaniem, warto postawić kilka pytań, które bez fobii i iluzji pozwolą ocenić to, jak polski interes narodowy realizowany jest poprzez stosunki z innymi krajami naszego kontynentu. A więc, jakie są i czy właśnie takie być powinny priorytety polskiej polityki zagranicznej? Jakie zagrożenia występują obecnie dla polskiej racji stanu, suwerenności i bezpieczeństwa oraz jak im należy przeciwdziałać? Czy istnieje i czy w ogóle jest potrzebna, a jeśli tak,

to na czym ma polegać, alternatywa dla dotychczas realizowanej polskiej polityki zagranicznej?

Uważam, że strategicznymi celami naszej polityki zagranicznej powinny się stać: dążenie do zlikwidowania dzielącej nas od krajów wysoko rozwiniętych luki cywilizacyjnej i zapewnienie Polsce bezpieczeństwa zewnętrznego wraz z możliwym do osiągnięcia poziomem suwerenności.

Z tych priorytetów wynikają konkretne kierunki działania. Do najważniejszych wśród nich zaliczam dążenie do przyjaznych stosunków z sąsiadami, integrację ze Wspólnotami Europejskimi oraz nawiązanie partnerskich kontaktów z krajami innych kontynentów, będącymi na podobnym jak Polska poziomie i etapie rozwoju.

Trzeba przyjąć przecież, że stosunki międzynarodowe stanowią „system naczyń połączonych”, nie można więc mówić o polityce w stosunku do krajów Europy, wypreparowując go spośród zagadnień globalnej polityki zagranicznej.

W tym kontekście uważam, iż powinniśmy skuteczniej upowszechniać prawdę, iż polityka zagraniczna nie jest dla przeciętnego obywatela abstrakcyjną dziedziną działalności państwa, lecz że są to działania służące bezpieczeństwu narodowemu, rozwojowi gospodarczemu i wzrostowi poziomu życia.

Te właśnie elementy powinny i muszą stać się podstawowym kryterium oceny, czy polityka zagraniczna realizowana jest przez władze państwowe właściwie. Zarazem powinny one stać się priorytetami naszej polityki zagranicznej.

Tymczasem sposób rozumienia i realizowania tej polityki wydaje się na przestrzeni ostatnich lat zbyt wąski i płytki. Brakuje szerszej myśli politycznej oraz wystarczającego uwzględniania dynamiki całego układu polityki zagranicznej. Nasze miejsce w Europie jest wciąż płynne i niedookreślone, chyba bardziej niż dwa, trzy lata temu.

Wysuwa się tak wiele priorytetów, że w efekcie żaden nie istnieje. Okres gwałtownych przemian na arenie międzynarodowej rodzi dla Polski realne zagrożenia, których, niestety, nie zawsze udaje się unikać. Bywamy wmanewrowywani w konflikty, z których wychodzimy ze stratami, jak na przykład przez zaangażowanie się w wojnę z Irakiem. Jawimy się jako chwiejni i osamotnieni. Miejsce poddaństwa w stosunku do Związku Radzieckiego zajął serwilizm amerykański.

Przy okazji myślę, że dziś jest dobra sposobność, aby powiedzieć jasno, czy zgoda Polski na obecność wojsk amerykańskich w Europie może być uznana jako akceptacja ewentualnego przyszłego stacjonowania wojsk USA na naszym terytorium.

Sami, jako państwo, wkleamy się w problemy, niepotrzebnie wplątujemy się w sprawy nie będące naszym interesem. Mam tutaj na myśli dość zróżnicowane umowy zawarte ostatnio z Ukrainą i z Rosją – chodzi o wojskowe aspekty tych porozumień.

(senator R. Jarzembowski)

Wydaje się, że do poważnych zagrożeń, a w niektórych wypadkach są to już fakty, należy to, że możemy być niechętnie traktowani przez sąsiadów ze Wschodu. Możemy być uważani za kraj nieprzyjazny – z równoczesnym uzależnieniem się od Zachodu, zwłaszcza od Niemiec. Możemy zająć nierównoprawne, peryferyjne miejsce w Europie, jako państwo być traktowani podmiotowo i usługowo.

„Narody nie mają uczuć, tylko interesy” – miał Charles de Gaulle. Warto spojrzeć na naszą politykę właśnie tak, jak ujął to ów wybitny mąż stanu. Warto, a nawet trzeba, wyzbyć się uprzedzeń uznając, że polityka zagraniczna, będąca przecież funkcją polityki wewnętrznej, może stać się spoiwem jednoczącym Polaków bez względu na to, kto z nich sypiał na styropianie.

Consensus w sferze polityki zagranicznej jest nam pilnie potrzebny, jest konieczny. Potrzebne jest przede wszystkim wyciągnięcie wniosków z porażek, niezamykanie uszu na umotywowaną krytykę. Na obszarze tych zagadnień kooperacja powinna bezwzględnie zastąpić konfrontację.

Równocześnie kontynuacji elementów polityki resortu pana ministra Skubiszewskiego, które dobrze wytrzymały próbę czasu i ognia – wiele na ten temat mówiono, nie chcę powtarzać tych komplementów – powinno jednak towarzyszyć nowe alternatywne myślenie i działania racjonalizujące tę politykę w sposób korzystny dla Polski.

Moim zdaniem, potrzebne jest odideologizowanie naszej polityki zagranicznej i jej ekonomizacja. Mam nadzieję, że premier – wielce szanowny pan Waldemar Pawlak – nie uwikłany w stare układy, zdoła wreszcie przełamać istniejące od ponad czterdziestu lat stereotypy, także w kwestii struktur instytucji zajmujących się stosunkami z zagranicą. Szczególnie pożądane wydaje mi się włączenie w obręb zadań Ministerstwa Spraw Zagranicznych problematyki współpracy gospodarczej z zagranicą. Konieczne jest także wypracowanie dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi sześcioma otaczającymi nas krajami. Godny rozważenia jest nowy model ułożenia polskich stosunków z państwami Europy. Mówił już o tym pan senator Ryszard Juskiewicz, sam nazwałbym to aktywnym neutralizmem.

Na koniec kilka uwag w sprawie przedłożonego projektu stanowiska naszej izby w sprawach polityki zagranicznej. Moim zdaniem, projekt ten nie odzwierciedla w pełni zarówno wagi, jak i istoty problematyki, którą zajmujemy się w dzisiejszej debacie. Jest, moim zdaniem, zupełnie niepotrzebny – w podtekstach „podlany sosem ideologii”. Nie jest przecież prawdą, że Europa jest organizmem jednorodnym cywilizacyjnie i kulturowo. By zaprzeczyć tezie postawionej w projekcie wystarczy przecież zestawić Albanie

i Niemcy, Danię i Portugalię – jak to zrobił pan senator Hałasa – Wielką Brytanię i Turcję.

Każdy przecież widzi, że na kontynencie europejskim występują znaczące różnice kulturowe i niemała różnorodność cywilizacyjna. Slogano-wo brzmi też zapis, wedle którego podział naszego kontynentu został jakoby zrodzony w Jalcie. Nie jest ściśle ani formalnie, ani historycznie. Różnice cywilizacyjne, kulturowe, podziały polityczne trafniej chyba wywodzić z tysiącletniej skomplikowanej historii nowożytnej Europy, aniżeli lokować ich przyczyny wyłącznie w tragicznych wydarzeniach ostatniego półwiecza.

Ponadto moje zastrzeżenia budzą takie nieostre sformułowania, jak zdanie będące przedostatnim akapitem projektu oraz nie zdefiniowany neologizm: „polska polityka europejska”.

Waga jednolitości i niepodzielności polityki zagranicznej państwa polskiego zobowiązuje naszą izbę do tego, aby wydawane na ten temat oświadczenia były adekwatne do rangi sprawy. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję panu senatorowi. Chcę tylko zwrócić uwagę, że to nie jest projekt uchwały Senatu, tylko uchwała dwóch komisji. I myślę, że tak to trzeba było formułować, a nie mówić o projekcie uchwały Senatu.

Przygotuje się pan senator Draus.  
Proszę pana senatora Baranowskiego.

#### **Senator Janusz Baranowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Padło dzisiaj wiele słów przemysłanych i ważnych. Widziałem wsłuchanych w te wypowiedzi przedstawicieli rządu. Dzisiaj widać było prawidłową pracę naszego Senatu. Słowa pana senatora Wendego, panów senatorów: Juskiewicza, Śnieżki, Musiała odzwierciedlają sytuację, jaka istnieje w Europie.

Z jednego jednak musimy sobie zdawać sprawę, powiedział już o tym pan senator Musiał. Trzeba wybrać Wschód, myśląc o Zachodzie. Zachód, i to jest prawda, z chęcią widziałby w Polsce przede wszystkim rynek zbytu, przemysł przetwórstwa spożywczego, źródło taniej siły roboczej. Polska także z chęcią widziałaby takie obszary.

Trudno mówić o dokumentach, informacjach, które napływają, i które są mniej lub bardziej wiarygodne. Nie będę powtarzał słów, jakie tutaj padły. Chciałbym jednak zaapelować o jedno i prosić o jedno. Do Wspólnoty należy wejść, ale nie za wszelką cenę i bez zbytecznego pośpiechu. Nie można być ćmą, która lgnie do płomienia. Nasze społeczeństwo nie jest psychicznie przygotowane do nagłych zmian prawa, opieki socjalnej. Na to potrzeba kilku lat. Przykładem niech

(senator J. Baranowski)

będzie przypowieść o wyprowadzeniu narodu żydowskiego z niewoli egipskiej. Na to potrzeba było dwóch pokoleń. I cieszę się, że w traktatach przewidujemy stopniowe dojście do Europy.

Osobiście popieram traktat, jestem jego zwolennikiem i będę głosował za nim. Jednak ostrzegam przed zbędnym pośpiechem. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Drausa, przygotuje się pan senator Eugeniusz Grzeszczak.

### **Senator Jan Draus:**

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie i Panowie Senatorowie!

Droga do integracji Polski z Europą Zachodnią to niewątpliwie główny, a zarazem słuszny kierunek polskiej polityki zagranicznej. Ale ten kierunek widziany przez pryzmat polityki europejskiej posiada swoje implikacje w prowadzonej równolegle polityce środkowoeuropejskiej integracji regionalnej. Dlatego też w ślad za głosem senatora Kozłowskiego pragnę skierować uwagę państwa na jeden aspekt tejże środkowoeuropejskiej polityki regionalnej, to jest na sprawę Trójkąta Wyszehradzkiego.

Ta ważna inicjatywa z kręgu europejskiej polityki regionalnej, zapoczątkowana w kwietniu 1990 r. w Bratysławie, a *de facto* w Wyszehradzie i Krakowie [w efekcie tych spotkań Polska, Czecho-Słowacja i Węgry podpisały deklarację o współpracy w dążeniu do integracji europejskiej i podstawach wzajemnej współpracy] wymaga w chwili obecnej pogłębienia. Nie tylko w stosunkach politycznych, ale również gospodarczych.

Sądzę, że w tej kwestii inicjatywa powinna należeć do polskiej dyplomacji, której działania powinny uwzględnić przyszłość Czecho-Słowacji tak, aby w przypadku podziału tego państwa ta regionalna inicjatywa mogła być rozwijana z pożytkiem dla wszystkich jej partnerów.

Gdy patrzy się na rozwój polityki europejskiej, można postawić tezę, że pogłębiona współpraca państw w ramach obecnego Trójkąta, to zarazem krótsza droga do urzeczywistnienia integracji tych państw ze Wspólnotami Europejskimi, niezależnie od bilateralnych stosunków partnerów Trójkąta z państwami zachodnimi. Jedną z tendencji rozwoju współczesnej Europy jest bowiem właśnie intensyfikacja współpracy międzyregionalnej rozumianej w dwojaki sposób: jako rozwój państw powiązanych wzajemnymi układami politycznymi i gospodarczymi, reprezentującymi

podobny kierunek w europejskiej strategii politycznej, oraz jako rozwój wzajemnej współpracy na szczeblu lokalnym, a więc regionów, miast, gmin, w tym terenów przygranicznych.

Obie te formy współpracy powinny być zaktywizowane i powinny wzajemnie się uzupełniać. Szczególne, ważne miejsce widzę w kooperacji gospodarczej na szczeblu lokalnym. Kooperacja gospodarcza wciąż pozostaje w tyle za współpracą polityczną, chociaż i na tym politycznym odcinku brak jest stałej intensywnej współpracy międzyparlamentarnej. W tym miejscu warto podkreślić, że ów Trójkąt zawiązał się właśnie z inicjatywy parlamentarzystów, o czym na naszym senackim spotkaniu wspominał pan minister.

Sądzę, że senacka komisja, wspólnie z komisją sejmową, reaktywują tę właśnie współpracę międzyparlamentarną, polsko-czecho-słowacko-węgierską. Niezależnie od tego parlamentarzyści powinni poszukiwać dróg do inicjowania współpracy właśnie na szczeblu lokalnym.

Jak już wspomniałem, ważną rolę powinna odgrywać kooperacja gospodarcza. Aby ją zintensyfikować, należy przełamać bariery celne i handlowe, bowiem po wprowadzeniu w życie, w trzech naszych krajach, uzgodnień wynikających z umowy stowarzyszeniowej z EWG okazało się nagle, że z krajami Wspólnoty Europejskiej handlujemy na znacznie bardziej liberalnych warunkach niż z naszymi partnerami, tj. Węgrami i Czecho-Słowacją. Teraz, kiedy kraje te poszukują nowych rynków zbytu, i to najczęściej na produkty, które są trudno sprzedawalne w EWG, załatwienie tej właśnie kwestii staje się potrzebą chwili.

Współpraca polityczna i gospodarcza w ramach Trójkąta ma duże znaczenie dla Polski. Chcę postawić tezę, że ta współpraca dla Polski ma większe znaczenie niż dla Czecho-Słowacji i Węgier. Węgry i Czecho-Słowacja są bowiem krajami demograficznie mniejszymi i łatwiej im będzie przełamać gospodarczy kryzys i wejść na właściwą drogę integracji ze Wspólnotami Europejskimi. Toteż kiedy dla tych państw otworzy się perspektywa członkostwa z EWG, to Trójkąt może okazać się ważnym argumentem dla Polski, która jest krajem dużym i bardziej skomplikowanym i dla której droga stabilizacji gospodarczej może okazać się dłuższa niż u naszych partnerów. Dlatego uważam, że kiedy kooperacja państw Trójkąta będzie układać się pomyślnie, Polska będzie miała łatwiejszą drogę do Wspólnoty Europejskiej.

Teraz Czecho-Słowacja i Węgry z dystansem patrzą na Trójkąt, gdyż w ich opinii – pisze o tym prasa – Polska może opóźnić uzyskanie przez nich członkostwa w EWG. Dlatego tym bardziej należy zaktywizować tę regionalną kooperację, gdyż jest ona jedną z dróg do integracji europejskiej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).



### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję panu senatorowi. Proszę pana senatora Eugeniusza Grzeszczaka o zabranie głosu, przygotuje się pan senator Henryk Czarnocki.

### **Senator Eugeniusz Grzeszczak:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Wszyscy, którzy czujemy odpowiedzialność za przyszłe losy Polski, za jej pozycję w Europie i postrzeganie naszego kraju w świecie, targani jesteśmy wątpliwościami i rozterkami związanymi z doniosłym aktem stowarzyszenia z EWG. Zarówno społeczeństwo, jak i elity polityczne wiążą duże nadzieje z tym momentem, który przypieczętuje instytucjonalnie dotychczasowe dążenia Polski. Wszyscy mamy świadomość, że przystępując do instytucji europejskich, stojąc u ich drzwi, nie możemy przed progiem pozostawić całego bagażu doświadczeń gospodarczych wynikłych z minionego okresu. Nie możemy, bo nie wolno z dnia na dzień odrzucić zakorzenionych starych struktur gospodarczych, nawyków i przyzwyczajzeń oraz wyłączyć mechanizmów, które, choć wadliwe, z oczywistych przyczyn były jedynymi stosowanymi w naszej gospodarce.

Eksperyment z liberalną koncepcją wolnej gry rynkowej nie przyniósł, bo nie mógł przynieść, pożądanego efektów. Przyczynił się zaś do pewnej dezorientacji gospodarki w niektórych dziedzinach. Dążąc do związków z EWG, mamy świadomość, że jesteśmy partnerem słabszym, że karty przy europejskim stoliku już dawno zostały rozdane.

Wysoki Senacie! Jestem rolnikiem, jestem ściśle związany z jednostką gospodarczą obsługującą wieś i rolnictwo. Nie tylko jednak po to, by bronić interesów tej grupy społecznej, zabieram dziś głos. Jestem przekonany, że problemy, przed którymi stanie nasze rolnictwo w procesie integracji europejskiej, przy uwzględnieniu pewnych odmienności wynikających ze specyfiki tej dziedziny gospodarki narodowej, są zbliżone do problemów, przed którymi stanie także polski przemysł.

Rolnictwo europejskie jest dobrze zorganizowane i wydajne, rynki zbytu płodów rolnych chronione są cłami i kontyngentami. Pozbądźmy się złudzeń, że komukolwiek w Europie zależy na tym, by polskie rolnictwo wyrosło na potęgę. To my musimy rozpychać się łokciami, to my musimy szukać sposobu dynamizowania rolnictwa w taki sposób i w takim zakresie, który pozwoli na wkomponowanie, podkreślam, wkomponowanie tej gałęzi naszej gospodarki w układ już istniejący.

Czy mamy szansę na podjęcie skutecznych działań w tej materii, będąc poza strukturami EWG? Pytanie to jest raczej pytaniem retorycznym. Jeśli uwzględni się doświadczenia państw,

które lansowały autokratyczny model gospodarki, to okaże się, że od chwili uzyskania statusu państwa stowarzyszonego do pełnego członkostwa upłynie około 10 lat. Ten okres trzeba maksymalnie wykorzystać na opracowanie rzeczonych programów przystosowawczych, które będą konsekwentnie wdrażane w życie. Jest dużo do zrobienia, chodzi przecież nie tylko o dorównanie europejskim normom jakościowym płodów rolnych, choć jest to wymóg elementarny. Konieczne będą także zmiany w strukturze polskiego rolnictwa. Będą one często boleśnie odczuwane na wsi. Społeczności wiejskiej nie można pozostawić samej sobie. Oczywiście jest, że rolnikowi gospodarującemu na trzech, czterech hektarach nie wystarczy powiedzieć, iż jego praca na roli z przyczyn ekonomicznych nie jest państwu potrzebna. On musi mieć realną alternatywę. Konieczne są – a wyrażę naiwną nadzieję, że się je prowadzi – badania statystyczne i socjologiczne na temat struktury populacji wiejskiej.

W okresie przejściowym państwo musi prowadzić aktywną i przejrzystą politykę rolną, obliczoną na uzyskanie precyzyjnie określonego celu. Narzędziem tej polityki mogą być jedynie bodźce ekonomiczne, stosowane w sposób uwzględniający długie cykle produkcyjne w rolnictwie.

Wysoki Senacie! Dużo mówi się o zagrożeniach dla naszej gospodarki, jakie wywołać może proces integracji z EWG. Najczęściej źródła tych zagrożeń postrzega się na zewnątrz. Nie można ich ani bagatelizować, ani fetyszyzować. Myślę jednak – choć być może zabrzmi to przewrotnie – że największe zagrożenia wywołać możemy my sami. Stanie się tak, jeśli nie wystarczy nam sił i umiejętności, by w możliwie krótkim czasie i szerokim zakresie przygotować programy przystosowawcze oparte na głębokiej analizie ekonomicznej. Jeżeli nie wystarczy nam woli, by programy te konsekwentnie realizować, to klęska naszych zamierzeń może być nieuchronna, a jej autorami będziemy my wszyscy, którzy mamy dzisiaj wpływ na kształtowanie naszej rzeczywistości polityczno-gospodarczej.

Miejmy świadomość, że raz uruchomionego mechanizmu integracyjnego nie da się zatrzymać. Od nas zależy, czy będzie to proces płynny, czy też okres pełen zgrzytów, zahamowań i niepowodzeń. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*.

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję. Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Czarnockiego, przygotuje się pan senator Franciszek Połomski.

### **Senator Henryk Czarnocki:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowni Goście!

(senator H. Czarnocki)

Padło dzisiaj wiele optymistycznych stwierdzeń, a nierzadko pobożnych życzeń. Ale popatrzmy prawdzie w oczy.

Stowarzyszenie Polski z EWG będzie miało dobre, ale również i złe strony. Wiele problemów było poruszonych już dzisiaj. Ustosunkuję się do tych, które były mało dyskutowane lub całkiem pominięte.

Jako rolnik obawiam się, że szybkie tempo stowarzyszenia Polski z EWG przyniesie dla nas korzyści tylko pośrednio. Nie wejdziemy do Wspólnoty jako równorzędny partner, bo jesteśmy krajem ubogim. W EWG w poprzednim roku rolnictwo dotowano kwotą 28 mld dolarów. Naszego kraju, nawet proporcjonalnie do wielkości produkcji, nie będzie stać na dotacje w takiej wysokości.

Obawiam się, iż zbyt szybkie zniesienie tych barier spowoduje, że kilkaset tysięcy naszych chłopskich, polskich gospodarstw, niestety, padnie. Gdyby istniała możliwość odpływu rolników do miasta, do pracy w przemyśle, powstawałyby większe gospodarstwa rolne w pełni zmechanizowane, nastawione na nowoczesną produkcję spełniającą wymagania stawiane w krajach EWG.

Co jedynie ratuje nas, rolników? To, że nasza praca prawie się nie liczy. To, że produkujemy zdrową żywność, którą na Zachodzie ludzie bogatsi doceniają i będą starali się ją konsumować, dbając o własne zdrowie i życie. Ale czy wszyscy rolnicy zdołają sprostać nowoczesnym wymaganiom? Jest to bardzo poważny problem i – jak już było mówione – bez pomocy, bez tanich kredytów długoterminowych nie dla wszystkich będzie to możliwe.

Innym tematem przeze mnie poruszonym będzie sprawa Polaków za granicą oraz problem mniejszości narodowych w naszym kraju.

Szanowni Państwo! Po drugiej wojnie światowej kraj nasz zmienił granice, wielu Polaków zostało rozrzuconych po świecie. To trudny problem, ponieważ w okresie Polski Ludowej nie można było zbyt wiele tym ludziom pomóc w utrzymaniu polskości, w ich dążeniu do współpracy z ojczyzną.

Z bólem należy stwierdzić, że również w ostatnich kilku latach nie tak, jak byśmy sobie tego życzyli, dzieje się na kresach i w głąb rdzennej Rosji. Dla przykładu podam tylko obszar Wileńszczyzny. Przeszło 30 tysięcy hektarów ziemi wokół Wilna włączono do wielkiego miasta Wilna. Jeśli nie uwzględni się tam interesów polskich, to będzie bardzo niedobrze. Tak się składa, że mój ojciec koresponduje z nauczycielką, która mieszka na Wileńszczyźnie i która codziennie chodzi 7 km do polskiej szkoły, aby podtrzymać polskość na kresach.

Musimy na większą skalę wspierać takie działania, jak również dbać o to, aby układy wynegocjowane z naszymi wschodnimi sąsiadami rze-

czywiście wchodziły w życie w terenie. Niejednokrotnie spotyka się bowiem przypadki „polakożerstwa” czy to na Litwie, czy na Ukrainie.

Nie możemy pozostawać na to obojętni. Nie możemy również podsycać nacjonalistycznych zapędów na tamtych ziemiach. Faktem jest jednak, że Polacy zostali stamtąd w większości wyrzuceni, częściowo wymordowani, a duża część – praktycznie rzecz biorąc – do dzisiaj jest poddawana procesowi rusyfikacji.

Mamy również – ale w mniejszym stopniu – problemy z mniejszościami narodowymi w naszym kraju. Należy patrzeć bacznie na to, co się z nimi będzie działo. Należy poczynić daleko idące ustępstwa, ale jednak do pewnego stopnia. Jeśli chodzi o kulturę czy o stowarzyszenia, możemy na to pozwolić. Nie możemy natomiast pozwolić, aby mniejszości te przeszkodziły w ułożeniu dobrych stosunków z naszym zachodnim sąsiadem, jakże potężnym po ostatnim wcieleniu NRD. Nie możemy pozwolić, aby nasze interesy uległy zachwianiu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami ogromnych zmian na arenie europejskiej. Wycofanie bez wystarzału Armii Czerwonej zza Wezery, ponad 1000 km na Bug, pociąga za sobą pewne konsekwencje. Otóż w ślad za tym Niemcy będą się domagali wyprowadzenia wojsk aliantów zachodnich z ich terytorium. Należy bacznie uważać, czy generalicja niemiecka nie zechce przechwycić kluczowych, kierowniczych stanowisk w NATO. Wiązałoby się to z dużym zagrożeniem.

Padają tutaj propozycje współpracy, daleko idącego połączenia, być może nawet z państwami NATO. Jak sytuacja potoczy się dalej – trudno przewidzieć. W każdym razie historia spletała nam już niejednego figła.

Gdy polegaliśmy na papierowych zabezpieczeniach i nie mieliśmy własnej armii i pewnych sojuszników, skończyło się to tragicznie dla naszej ojczyzny.

Spójrzmy dzisiaj prawdzie w oczy. Upadający przemysł, zabiedzone rolnictwo, armia, której liczebność zmniejszyła się z 450 tys. do około 200 tys. To wszystko powoduje, że nasze państwo słabnie. Jak temu się przeciwstawić? Myślimy wszyscy i ratujmy naszą ojczyznę. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu panu senatorowi Franciszka Połomskiego. Przygotuje się pan senator Ryszard Bender.

### **Senator Franciszek Połomski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

(senator F. Połomski)

Moje wystąpienie, choć będzie także dotyczyć tego, o czym mówił pan senator Czarnocki, nie będzie kontynuacją jego idei, myśli.

Chciałbym się od razu zastrzec [gdyż będę mówił o stosunkach polsko-niemieckich, nie chciałbym być tutaj od razu źle rozumiany] dzisiejszą debatę senacką w sprawie naszej polityki europejskiej w dekadzie lat dziewięćdziesiątych rozumiem zarówno jako możliwość oceny bieżących, aktualnych stosunków z krajami Europy, jak i refleksji na temat tej polityki w przyszłości.

Naszą bieżącą politykę zagraniczną kształtują zarówno czynniki wewnętrzne, jak i to, co dzieje się poza granicami kraju, zwłaszcza u naszych sąsiadów. Nową politykę zagraniczną powinna cechować dalekowzroczność, dłuższa perspektywa czasowa i takie ułożenie materii, by cele polityczne nie ulegały zmianie wraz ze zmianami ekip rządzących.

Minione trzy lata były okresem kształtowania nowych zasad i celów polskiej polityki zagranicznej, w której – według mojej oceny – na plan pierwszy wysunęła się zasada dobrego sąsiedztwa. Dowodzą tego traktaty podpisane z naszymi sąsiadami, ostatni – „O dobrym sąsiedztwie i współpracy z Białorusią”. Z uznaniem zatem trzeba powiedzieć, że nie ma tu konfrontacji, rywalizacji czy braku zaufania znamienych dla okresu międzywojennego, czy też hegemonii i ubezwłasnowolnienia, charakterystycznego dla okresu po II wojnie światowej, lecz nienaruszalność granic, wyrzeczenie się użycia siły w rozstrzygnięciu sporów i oparcie wzajemnych stosunków na współdziałaniu.

W moim ograniczonym czasowo wystąpieniu, chciałbym zająć uwagę państwa jednym tylko aspektem tej szerokiej problematyki, a mianowicie wskazaniem na wpływ prawa wewnętrznego, tego, które my stanowimy, na stosunki międzynarodowe. Chodzi mi głównie o prawo własności, a właściwie o jego zabezpieczenie. Nie muszę nikomu w tej izbie tłumaczyć ani też uzasadniać wagi i roli, jaką odgrywa własność w kształtowaniu stosunków wewnętrznych.

Chcę tylko powiedzieć, że odpowiednie podejście do własności prywatnej ma duży, niekiedy decydujący wpływ na układ stosunków międzynarodowych.

Po II wojnie światowej na całym świecie kraje słabe, rozwijające się czy też zniszczone w wyniku działań wojennych, zabiegały o pomoc gospodarczą, o kredyty. Postęp zaś, a w dalszym przedziale czasowym – sukces, osiągały te państwa, które wraz z niezbędnymi wyrzeczeniami umiały należycie wykorzystać udzielaną im pomoc.

Kiedy dziś oceniamy zjawisko pomocy gospodarczej w Europie po II wojnie światowej, dochodzimy do wniosku, że warunkiem powodzenia

były nie tylko stanowczość i wola reform, lecz również stabilność polityczna oraz odpowiednie gwarancje prawne. Rozumiano przez to przede wszystkim poszanowanie własności prywatnej zarówno w odniesieniu do obywateli danego kraju, jak i kapitału zagranicznego. Oznacza to, że zrezygnowano ostatecznie z nacjonalizacji jako sposobu przejmowania własności prywatnej przez państwo i potraktowano wywłaszczenie jako środek całkowicie wyjątkowy, służący wyłącznie niezbędnym celom publicznym, w dodatku za słusznym, należyтым odszkodowaniem.

Konstytucyjna zasada ochrony własności musi u nas zdominować nie tylko prawo w znaczeniu przedmiotowym, ale również musi ona dotrzeć do świadomości prawnej społeczeństwa.

Innym, równie istotnym warunkiem powodzenia, jest wykonywanie przyjętych na siebie zobowiązań. Dotyczy to zarówno działań gospodarczych, jak i zobowiązań o charakterze politycznym.

Chcę wyrazić przekonanie, że Rzeczpospolita Polska, jej wola polityczna, gwarantują dziś dotrzymanie zawieranych umów, wykonanie zobowiązań i poszanowanie własności.

Zabezpieczenie praw i gwarancja dla tych, którzy już do nas przyszli i przyjdą jeszcze zamierzają, to wszakże tylko jedna strona zagadnienia, ważna, doniosła i istotna.

Drugą stroną stanowi zabezpieczenie interesów obywateli polskich. Odnosi się to zwłaszcza do ochrony własności. Nie ma w tym nic szczególnego, tak było dawniej, tak jest i obecnie, państwa słabsze gospodarczo, a atrakcyjne z jakiegoś powodu, jak np. Szwajcaria, broniły swoich interesów, niekiedy uniemożliwiały i nadal uniemożliwiają nabywanie nieruchomości w sposób nieograniczony. Chodziło bowiem o ochronę własnego stanu posiadania.

Zmierzam do tego, że na tle obecnie prowadzonej polityki zagranicznej, w następstwie zbliżenia do Europy Zachodniej, stowarzyszenia się, a w przyszłości możliwości przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, istnieją obawy przed wykupem polskiej własności. Dotyczy to w szczególności Ziemi Zachodnich, wchodzących ongiś w skład Prus, a po zjednoczeniu Niemiec w XIX wieku w skład Rzeszy Niemieckiej.

Tu, jak wiemy, zdecydowana większość obecnych właścicieli otrzymała swoje nieruchomości od państwa polskiego jako mienie poniemieckie. Władze polskie przez dłuższy czas utrzymywały stan niepewności i wstrzymywały się od ostatecznego uregulowania stosunków własnościowych. Ten etap niepewności mamy już za sobą. Zakończyły je działania podjęte w ostatnim okresie oraz dwa ważne traktaty Polski: traktat o granicy i traktat ze zjednoczonymi Niemcami z 17 czerwca 1991 r. o dobrym sąsiedztwie, przyjaźni i współpracy wraz z dołączonymi do niego trzema umowami rządowymi o wymianie

(senator F. Połomski)

młodzieży, o ochronie środowiska i o współpracy regionalnej i przygranicznej.

Dzisiejsza debata nad polityką zagraniczną niech posłuży za sposobność wyrażenia słów uznania tym politykom, którzy w poczuciu sprawiedliwości, działając w dobrej wierze, usunęli wiele barier i przeszkód dzielących narody polski i niemiecki. Godzi się tu wymienić nazwiska kanclerzy Willy Brandta i Helmuta Kohla, ale także ministra spraw zagranicznych Hansa Dietricha Genschera, z naszej zaś strony premierów: Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego oraz obecnego tutaj ministra spraw zagranicznych prof. Krzysztofa Skubiszewskiego.

I choć my, Polacy, lepiej od innych wiemy, że najbardziej solenne traktaty i zobowiązania nie dają jeszcze stuprocentowej gwarancji i rękojmi bezpieczeństwa, to przecież tych polityków, a także innych, działających w podobnym duchu, musimy docenić przede wszystkim za to, że dziś w Europie nie ma siły politycznej i militarnej, która chciałaby i byłaby w stanie przesunąć polsko-niemiecką granicę na wschód.

Niemniej nasza polska polityka zagraniczna nie powinna pozostawiać żadnych wątpliwości w stosunku do tych, którzy *volens nolens* pogodzili się z granicą, ale nie są jeszcze gotowi zaakceptować zmiany w stosunkach własnościowych. Powołują się przy tym na bezprawność decyzji jałtańskich i poczdamskich z 1945 r. Jasność naszego stanowiska powinna wyrażać się w stwierdzeniu, że nie będzie oddawania polskich gospodarstw czy zakładów ani drogą reprivatyzacji, ani za pieniądze i że każdy, kto liczy na to, że jako obywatel innego państwa wróci do swojej własności tą czy inną drogą, podważa polsko-niemieckie traktaty i szkodzi porozumieniu osiągniętemu przecież z niemalym trudem. Spotykane, właśnie w tym kontekście, pomysły podwójnego obywatelstwa traktować należy z największą ostrożnością.

Na marginesie można zauważyć, że i z naszej strony trafiają się głosy nierozwagi, na przykład dostarczona niedawno senatorom deklaracja, a właściwie oświadczenie Stowarzyszenia Polskich Przemysłowców, które zawiera m.in. takie stwierdzenie, cytując: „Większe fabryki, które na ogół były spółkami akcyjnymi, winny wrócić do stanu sprzed 1945 r., a rozliczanie między dawnymi właścicielami a dotychczasowymi użytkownikami należy uregulować w ciągu 5 do 10 lat”. Zrzeszenie Polskich Przemysłowców zapomniało chyba, że obecna Polska to nie tylko byłe Królestwo Kongresowe i Galicja, ale także Olsztyn, Gdańsk, Wrocław i Opole. A tam właśnie stosunki własnościowe kształtowały się w sposób odmienny.

Kończąc, chcę stwierdzić, że jako senator z Polski zachodniej, reprezentujący Wrocław

i województwo wrocławskie, zgłaszam pod adresem polskiej polityki zagranicznej postulat zawierający zapewnienie, że polska własność i obecny stan posiadania nie będą w przyszłości zagrożone, a wszelkie działania na tym polu muszą być zgodne z wolą społeczeństwa. Dziękuję. (Oklaski).

### Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Proszę pana senatora Ryszarda Bendera o zabranie głosu. Przygotuje się pan senator Jan Zamoyski.

### Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Słowa poety – ni tu Wschód, ni tu Zachód – padły kiedyś o Polsce. Poetycka metafora, ale realistyczna. Związaliśmy się z Zachodem, zdradzono nas – tego przykładem Teheran, Jałta, nie pomogły gwarancje Karty Atlantycznej. Związano nas wbrew naszej woli ze Wschodem, byliśmy satelitą ZSRR.

Dziś znowu podobna sytuacja polityczna – ni tu Wschód, ni tu Zachód. Nie jesteśmy jeszcze powiązani z instytucjami Zachodu. Wychodzimy, ale nie wyszliśmy jeszcze z instytucji Wschodu, kiedyś nam narzuconych.

Co zrobić? Roman Dmowski pisał kiedyś: „Niemcy, Rosja a sprawa polska”. Jednak już są zupełnie inne czasy. Dziś dawnych Niemiec nie ma. Są nowe, pokojowe, ale również swoiście pokojowo imperialne. Niemcy obejmują drogą pokojową gospodarcze i polityczne przywództwo w Europie. Dostrzegają to już niektórzy ich sąsiedzi, np. Dania.

Idzie o to, aby nasze łączenie się z instytucjami europejskimi [co jest nieuchronne i co musi nastąpić, gdyż jesteśmy w Europie, my nie wchodzimy do Europy] jak już wielokrotnie o tym mówiono, służyło wszystkim. Wszystkim, a więc i Polsce, a nie tylko wybranym.

Niekoniecznie musimy brać przykład z Danii, istnieją i inne sposoby. Korzystniej i roztropniej łączność z instytucjami europejskimi przeprowadzają – to trzeba sobie krytycznie powiedzieć – Węgry i Czechosłowacja. Miał po stokroć rację pan senator Kozłowski, gdy mówił, że w Trójkącie Wyszehradzkim wszyscy dbają o własne interesy. Dodałbym – z wyjątkiem Polski. Węgry i Czesi załatwili sobie wyjście wojsk sowieckich, my przegapiliśmy dogodny moment, a dziś piętrzą się trudności.

To nie znaczy, że mamy porzucić Trójkąt. Trzeba jedynie, by jego uczestnicy działali wspólnie. Rosja, która znikła na pół wieku, z powrotem pojawia się na mapie Europy. Oby to nie była już Rosja wierna dawnym, imperialnym celom, bo byłoby to dla nas i dla niej samej tragiczne.

(senator R. Bender)

Teraz jednak nie graniczymy z Rosją, ale z Ukrainą, Białorusią, Litwą. Stąd waga traktatów podpisywanych z naszymi bezpośrednimi sąsiadami – Ukrainą i Białorusią. Zawieramy je jak wolni z wolnymi, jak równi z równymi. Korzystne są one dla każdej ze stron – i chwała za to naszej polityce zagranicznej. Da Bóg, że podobny, wzajemnie korzystny traktat zawrzemy z Litwą. Leży to w interesie obu pobratymczych narodów.

Niestety, bądźmy szczerzy, deklaracje podpisywane z Litwą nie były i nie są przez rząd litewski respektowane. A kiedy się odbędą wybory municypalne w polskich regionach, tego nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych z pewnością też nie wie.

Z Rosją nie dzieli nas już nawet granica, możemy więc wyprostować pogmatwane przez historię relacje państwowe.

Widzę winę w naszej pozostałej w polityce – może przejętej z przeszłości, w jakiejś mierze niekiedy wręcz wasalnej – uczynności względem byłego potężnego sąsiada. Wierzę, że się jej pozbedziemy, tak jak i przypuszczalnie pana wiceministra Majewskiego, który od lat prowadził tę politykę.

Liczę, że Rosja, dawny nasz sąsiad, sama się otrząśnie i zrozumie, że nadmierna uczynność w polityce zagranicznej ze strony Polski nie jest potrzebna, utrudnia naturalny układ stosunków politycznych. Liczę, że prezydent Jelcyn, który podpisał z panem prezydentem Wałęsą traktat międzypaństwowy, zabroni swemu wiceministrowi Dubyninowi – do niedawna niemal udzielnemu księciu niepodległej Rzeczypospolitej – podważania traktatu polsko-rosyjskiego, łżenia narodu polskiego w dowcipach o lwie i małpie.

Nie może być mowy o żadnych wspólnych przedsiębiorstwach polsko-rosyjskich w dawnych garnizonach sowieckich, które jak najszybciej powinny zniknąć z Polski. Wyjdziemy na tym niekorzystnie! Wiemy co znaczą braterskie spółki z nie tak dawnego okresu. Budynki po armii sowieckiej należy przekazać naszym braciom, rodakom, którzy przecierpieli w łagrach sowieckich i na Syberii, którzy zostali deportowani do republik azjatyckich, do Kazachstanu. Niech przyjdą, bo chcą przyjść do „Matki”, pragną znaleźć się w macierzystym kraju! „Matka” nie powinna ich odtrącać! Przekażmy im wiadomość o możliwości zjawienia się tutaj! Zresztą, ileż jest pustych gospodarstw na ziemiach zachodnich! Przyjęliby je z wielką wdzięcznością, gdyby im „Matka Polska” zaproponowała je.

Stosunki polsko-rosyjskie muszą „wyjść na prostą”, ułożyć się przyjaźnie dla dobra obu naszych państw i Europy. Mogą mieć na to wpływ nie tylko traktaty, ale i przyjazne gesty władz.

Widomym znakiem poprawy stosunków polsko-rosyjskich stanie się, w moim przekonaniu,

obecność prezydenta Rosji obok prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Katyniu. Bez tego kroku trudno wierzyć w przyjacielskie relacje. Dotychczas nie rząd rosyjski a jedynie stowarzyszenie „Memorial” – jak niegdyś w XIX wieku Aleksander Hercen – robi wszystko, by zbliżyć do siebie nasze narody. Chwała mu za to!

Wysoka Izbo! Sprawa Katynia jest ogromnie ważna. Bez jej wyjaśnienia nie ma o czym mówić. Tej sprawy nie da się uniknąć. Mówiłem o Katyniu w Sejmie 10 marca 1988 r. Podkreślałem niedawno również, przed wyjazdem pana prezydenta do Rosji, konieczność ostatecznego wyjaśnienia sprawy Katynia. Będę do tej bolesnej kwestii wracał także w przyszłości, aż do momentu ostatecznego ukazania prawdy. Tego wymaga bowiem nie tylko dobro Polski, ale i dobro Rosji. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. Głos zabierze pan senator Jan Zamoyski, przygotowuje się pan senator Jerzy Chmura.

### **Senator Jan Zamoyski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Moja krótka wypowiedź będzie może troszkę inna. Historia dziewiętnastowiecznej czystej polityki skończyła się podczas tamtej wojny. Od tego czasu politykę kształtuje właściwie ekonomia. Opanowała ona umysły ludzkie, spychając na drugi plan problemy człowieka.

W obecnych czasach, to znaczy nie dzisiaj konkretnie, widzimy poprzez twój, jakim jest Wspólnota Europejska, podporządkowanie ekonomii człowiekowi. Dlatego nie chciałbym się rozwodzić nad sprawami ekonomii, o których bardzo słusznie mówił pan senator Pawlik oraz pan senator Bohdanowicz, chciałbym natomiast zwrócić uwagę na kwestię człowieka, na Polaków. Dlatego pan senator Bender mówił o naszych stosunkach ze Wschodem.

Proszę państwa, wydaje mi się, że przy zawieraniu układów z krajami Wschodu musimy pamiętać o zabezpieczeniu mniej więcej dwuipółmilionowej rzeszy obywateli, którzy w swoich dowodach mają wpisana polską narodowość, a nie zawsze mają zapewnione pełne swobody. Przy całym szacunku dla polityki zagranicznej prowadzonej przez pana ministra Skubiszewskiego, pozwolę sobie na małą uwagę na ten temat.

Druga rzecz, którą uważam za wspaniałą, to możliwość wejścia Polski do atlantyckiego układu, do NATO. Jest to jedyny sposób, dzięki któremu można zabezpieczyć zarówno Europę, jak i, powiedzmy może, cały świat. Wszyscy państwo orientują się, że w poprzednich, nie tylko stule-

(senator J. Zamoyski)

ciach, ale dziesięcioleciach, mury stawały się grubsze, gdy pociski były silniejsze. Dzisiaj doszliśmy do tego, że przez naciśnięcie guzika można zniszczyć nie tylko miasto, ale cały naród. To jest straszne! Trzeba zdać sobie sprawę, że opinia społeczna, to znaczy człowiek, musi do tego dorosnąć.

Wracam do mojego wstępu, czyli do kwestii człowieka, który musi być wychowany w idei wspólnoty. Chciałbym więc zwrócić się zarówno do pań i panów senatorów, jak i do odpowiednich władz, że należy jak najbardziej, jak najmocniej popierać przekazywanie wiadomości o tym, czym jest Wspólnota Europejska – zarówno w *mass mediach*, jak i w szkołach, na uniwersytetach. Wszystko po to, żeby jak najszerzej udostępnić ludziom możliwość dowiedzenia się, iż nie ma tu wykorzystywania człowieka przez człowieka, że to powstało właśnie dla ludzi. Właśnie po to, żeby zarówno Niemiec mógł być przyjacielem Polaka, jak i jeden z krajów wschodnich, któremu z przyjemnością podamy rękę. Musimy dla tego celu wychować nasze społeczeństwo.

Dlatego nakazem dzisiejszej chwili jest, moim zdaniem, możliwie najszersze udostępnienie społeczeństwu – od najmniejszych jego członków począwszy – wiedzy o tym, w zasadzie bardzo ludzkim, humanitarnym przedsięwzięciu, jakim jest Wspólnota Europejska.

Chciałbym na zakończenie powiedzieć: wchodząc do Europy będziemy, jako Polacy, tak przestrzegani, jak wysoko będziemy mogli dźwżyć zarówno naszą cywilizację, jak i kulturę, której nie mamy powodu się wstydić. W ten sposób zostaniemy przyjęci do Wspólnoty. Bardzo państwu dziękuję. (*Oklaski*).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Proszę bardzo, głos zabierze pan senator Jerzy Chmura.

### **Senator Jerzy Chmura:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Minęły zaledwie 3 lata od zwycięskich, czerwcowych wyborów roku 1989 i powołania pierwszego po wojnie rządu, który podjął suwerenną politykę zagraniczną państwa polskiego. Tymczasem już pojawiają się, pochodzące od wielu ugrupowań, zresztą publikowane, wezwania do obrony zasad suwerenności narodowej, która według głoszonych tam poglądów ma być zagrożona, właśnie w zawieranych obecnie przez Polskę aktach międzynarodowych i traktatach.

Zapowiedź obrony suwerenności narodowej zgłoszona została w związku z podpisaniem układu ustanawiającego stowarzyszenie między

Wspólnotami Europejskimi i ich państwami a Rzeczpospolitą Polską i w związku z procesem ratyfikowania przez Polskę Konwencji o Ochronie Praw Człowieka, podpisanej w Rzymie w dniu 4 listopada 1950 r. Z jednej strony jest to zjawisko pozytywne. Potwierdza bowiem utrwaloną już w społeczeństwie świadomość, że problemy suwerenności narodowej znajdują się w rękach polskich, a nie obcych polityków, i że oni decydują o tych problemach. Przy całkowitej ochronie suwerennych interesów polskich, prowadzi się w latach dziewięćdziesiątych politykę wschodnią, której wynikiem są korzystne dla Polski traktaty z Rosją, Ukrainą, Białorusią. Chroniąc suwerenne interesy narodowe, zawarto traktaty z Niemcami, zapewniono udział Polski w Radzie Europy i status obserwatora w NATO. Suwerennym wyrazem polskiej polityki zagranicznej jest pierwsza po wojnie wizyta prezydenta Izraela w naszym kraju. Polska jest już zatem w pełni suwerennym państwem i prowadzi całkowicie swobodną, suwerenną politykę zagraniczną. Nie można wprowadzać społeczeństwa w błąd innymi sugestiami.

Z drugiej strony jednak rozważyć trzeba rangę i wymiar suwerenności w dzisiejszej Europie. To prawda, że Układ o Stowarzyszeniu narzuca Polsce wiele warunków, które ingerują w jej wewnętrzne stosunki, i że ich wykonanie będzie kontrolowane nie tylko przez polskie, narodowe organizacje. To prawda, że po ratyfikowaniu Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka, obywatele polscy będą mogli dochodzić naruszonych praw przez instytucje nie tylko polskie, poza narodowym trybunałem.

Dzisiaj jednak, i o tym musimy wiedzieć, szuka się w Europie drogi zmierzającej nie tyle do utrwalenia narodowych suwerenności, które mogą prowadzić do skrajnych nacjonalizmów, ile do dobrowolnej rezygnacji z wielu suwerennych uprawnień, oczywiście przy zachowaniu odrębnych, narodowych kultur, zwyczajów, tożsamości. Dzisiaj nikt już we Wspólnotach Europejskich nie kwestionuje idei wspólnej polityki handlowej, wspólnych mechanizmów walutowych, pomimo wielu kontrowersyjnych jeszcze problemów dotyczących tych kwestii. A to już jest odstępstwem od suwerenności.

W Europie po roku 1996 myśli się o wspólnym pieniądzu, o jednym centralnym banku, o prawie do głosowania w wyborach municypalnych bez względu na narodowość z uwzględnieniem tylko miejsca zamieszkania. Myśli się o wspólnych decyzjach politycznych i nie jest to wyrazem utraty suwerenności narodowej, wbrew niektórym sugestiom, lecz wręcz czymś przeciwnym. Jest to szczytowym osiągnięciem suwerennych praw narodowych każdego państwa. Bowiem tylko państwo w pełni suwerenne może pozwolić sobie na dobrowolne odstąpienie od przysługują-

(senator J. Chmura)

jących mu, również suwerennie, praw na rzecz wyższych wartości. Taką wartością dla państw europejskich jest integracja i Wspólnota Europejska.

Z całym zatem uznaniem trzeba przyjąć, że kierowana przez pana ministra Krzysztofa Skubiszewskiego polska europejska polityka lat dziewięćdziesiątych znalazła właściwy wymiar w zachowaniu suwerenności. Warto zaznaczyć, że w bardzo krótkim czasie po wyjściu z długiego, bo kilkudziesięcioletniego okresu zniewolenia politycznego. W innych państwach europejskich proces ten, rozpoczęty już w momencie zakończenia II wojny światowej, trwa do dzisiaj.

Właściwy europejski wymiar suwerenności w polskiej polityce zagranicznej umożliwia proces integracji z Europejskimi Wspólnotami, w stosunkach wewnętrznych zaś z pewnością przyczyni się do większej stabilizacji w wielu sferach życia publicznego. Dziękuję. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. W imieniu komisji nadzwyczajnej proszę o zabranie głosu pana senatora Krzysztofa Pawłowskiego, przewodniczącego tej komisji.

#### **Senator Krzysztof Pawłowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie!

Przypadł mi zaszczyt podsumowania tej ważnej i interesującej debaty. Pamiętam chyba wszystkie debaty, które odbywały się w Senacie od 1989 r. Z satysfakcją stwierdzam, że dzisiejsza, w której głos zabrało, o ile pamiętam, ponad 25 mówców, trwała tylko 4 godziny, i że nie było tutaj oszalałymi wypowiedzi, które byłyby tylko morzem niepotrzebnych słów, i że każdy z państwa chciał mówić o konkretnych sprawach.

Oczywiście nie wszyscy zgadzamy się ze wszystkimi wypowiedziami i byłoby wręcz niedobre, gdyby tak miało być. Ja dla przykładu, drogi Panie Senatorze Jarzembowski, nie słyszałem nigdzie w wypowiedziach o serwilizmie w stosunku do Amerykanów. W uchwale trudno też mówić o tym, że źle ustawiamy kierunki polityki zagranicznej, bo napisane jest w niej wręcz o jednolitości tej polityki, a jej elementem jest polityka europejska.

Nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem, że stowarzyszenie, tak jak to mówił pan senator Czarnocki, musi doprowadzić do upadku gospodarstw rolnych. A czy bez stowarzyszenia te gospodarstwa nie padną? Może odwróćmy sposób rozumowania, że musimy tylko inaczej pomyśleć o gospodarce rolnej i o problemie wsi. Opracować środki i mechanizmy, które pozwolą

ludziom pracującym i mieszkającym na wsi znaleźć miejsce w usługach tak, jak to jest właśnie we Wspólnotach Europejskich.

Muszę też odnieść się do wypowiedzi pana senatora Bendera. Wydaje mi się, że wciąż jeszcze wielu z nas za często ogląda się w przeszłość. Byłem wychowywany w atmosferze, gdzie słowo Katyń było słowem świętym. Ale wiem od mojego drogiego sąsiada, pana senatora Wendego, że podczas uroczystości w Katyniu obecna była kompania reprezentacyjna armii rosyjskiej – to był symbol odnoszący się do przeszłości. Dla nas jeszcze ważniejsze jest ułożenie właściwych stosunków w przyszłości i na tym powinniśmy się skoncentrować.

Ogromnie ucieszyłem się wypowiedzią pana senatora Zamoyskiego, który mówił o tym, że Wspólnoty wcale nie muszą „zabrać nam” człowieka i wskazać na myślenie wyłącznie kategoriami ekonomicznymi, ale właśnie wspólne myślenie o przyszłości może pozwolić na coś bardzo ważnego – na wprężenie ekonomii oraz gospodarki do służenia człowiekowi.

Wydaje się, że dzisiejsza dyskusja jasno pokazała, iż w latach dziewięćdziesiątych kierunek „europejski” to kluczowe zagadnienie szeroko rozumianej polskiej polityki zagranicznej. Dzień, w którym odbywa się dzisiejsza debata, nie został wybrany przypadkowo. Jak wspominali to już szanowni panowie minister Skubiszewski i pan senator Wende, w niedzielę w Lizbonie rozpoczyna się kolejny szczyt Dwunastki, spotkanie szefów rządów państw członkowskich Wspólnot Europejskich.

Jednym z poruszanych tam tematów będzie zapewne wypracowanie strategii oraz zasad przyjmowania nowych członków do struktur Wspólnot. Mamy nadzieję, że nasza dzisiejsza rzeczowa dyskusja zostanie odczytana jako wyraźny sygnał naszego zaangażowania w rozpoczynający się proces integracji Polski ze Wspólnotami.

Stoimy w obliczu rosnącej destabilizacji politycznej w Europie – by wymienić tylko najbardziej istotne jej elementy: tragiczną wojnę w Jugosławii, liczne konflikty na terenie byłego Związku Sowieckiego, a także prawdopodobny rozpad Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej.

Dzisiejsza dojrzała dyskusja nad politycznym usytuowaniem Polski w Europie jest dowodem naszej determinacji w realizowaniu reform polskich i szukania dla nich jak najlepszego zabezpieczenia. Takim wzmocnieniem będzie rozpoczęcie procesu integracyjnego Polski ze Wspólnotami. Jest to sygnał naszej politycznej woli skierowany do państw Dwunastki. Celem tego sygnału jest akceptacja Układu Europejskiego, zmierzająca do stowarzyszenia, a w dalszej perspektywie do członkostwa Polski we Wspólnotach.

Jeśli weźmie się pod uwagę niedawne wyniki głosowania w pięciu połączonych komisjach sejm-

(senator K. Pawłowski)

owych, wynik zbliżającej się debaty ratyfikacyjnej w Sejmie wydaje się łatwy do przewidzenia. Dzisiejsza dyskusja jest kolejnym potwierdzeniem, że układ stowarzyszeniowy zostanie wkrótce ratyfikowany. W kontekście polskiej polityki europejskiej wciąż jeszcze stoją przed nami trzy możliwości, trzy drogi: po pierwsze – wyniosła izolacja; po drugie – związanie się z częścią lub wszystkimi państwami Europy Środkowej i Wschodniej i szukanie lub odtwarzanie wspólnej drogi rozwoju, którą znamy z przeszłości; wreszcie po trzecie – włączenie się w proces integracji europejskiej w ramach Układu Europejskiego, co doprowadzi w przyszłości do pełnego członkostwa we Wspólnotach, a więc także do akceptacji układu z Maastricht.

Postawmy sobie tylko pytanie – czy pomimo istnienia tych trzech różnych opcji mamy jeszcze wybór? Nasz kraj ponosi obecnie wysokie koszty związane z głębokimi przemianami systemowymi. Czekają nas jeszcze niezwykle trudne kroki w realizowanej reformie gospodarki; nadal nie mamy w pełni ukształtowanej wewnętrznej sceny politycznej; potrzebujemy wciąż ogromnych zmian w istniejącym porządku prawnym; społeczeństwo jest zdezorientowane mnogością i szybkością zachodzących przemian – potrzebuje czasu i sił, żeby oswoić się z nowymi wyzwaniami, z ciężarem wyboru i odpowiedzialności. Nie dziwi więc fakt, że wymagania układu stowarzyszeniowego mogą potęgować obawy przed jeszcze większymi wyrzeczeniami oraz przed wysokimi kosztami procesów dostosowawczych.

Stowarzyszenie ze Wspólnotami trzeba rozpatrywać wyłącznie w aspekcie naszego interesu narodowego. Trzeba pytać, czy stowarzyszenie zwiększy, czy zmniejszy nasze bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Czy zwiększa, czy też zmniejsza nasze możliwości rozwoju społecznego i gospodarczego?

Niektórzy politycy podkreślają negatywne skutki stowarzyszenia i integracji. Często wymienianymi zagrożeniami są: ograniczenie suwerenności narodowej, koncentracja i centralizacja władzy w rękach tzw. eurokratów, upadek polskiej wsi i rolnictwa czy wreszcie nieprzystosowanie się na czas gospodarki polskiej do wymogów Wspólnego Rynku i zasad konkurencji oraz nienadażenie z modernizacją przemysłu przed całkowitym zniesieniem barier celnych. Jest oczywiste, że układ stowarzyszeniowy pociąga za sobą pewne koszty, wynikające z dostosowywania naszego systemu politycznego i gospodarczego do standardów międzynarodowych.

Bez względu na to, czy Polska ratyfikuje układ, czy też nie, koszty te są nieuniknione, gdyż musimy dokończyć proces polskich reform i wzmocnić bezpieczeństwo Polski.

Niemniej jednak trzeba jasno powiedzieć, że koszty niestowarzyszenia byłyby znacznie wyższe i przyniosłyby naszemu krajowi długotrwałą stagnację gospodarczą, większe bezrobocie oraz, moim zdaniem, długotrwałą niestabilność struktur politycznych.

Trzeba jasno powiedzieć, że Polska nie ma dostatecznych zasobów i środków, by o własnych siłach pokryć niezbędne koszty i zrealizować program modernizacji kraju. Uczestnictwo w procesie integracyjnym jest realną szansą osiągnięcia tego stosunkowo szybko. Mogą o tym świadczyć przykłady krajów, które stały się już członkami Wspólnot lub oczekujących na przyjęcie do nich. Czy nie daje do myślenia choćby przypadek Szwajcarii, tradycyjnie strzegącej swojej suwerenności, gdzie dochód narodowy przekracza 30 tys. dolarów rocznie?

Czy można też nie dostrzec, że włączona w proces integracyjny Irlandia otrzymuje sześciokrotnie więcej środków ze Wspólnot niż ich do Wspólnot przekazuje? Rolnicy irlandzcy, którzy niedawno temu w zdecydowanej większości głosowali za ratyfikacją układu z Maastricht, mieli pełną świadomość, że potwierdzenie tego aktu służy ich interesowi, a przez to interesowi kraju.

Są wyraźne sygnały, że podobna świadomość przewagi zysków płynących z integracji nad stratami narasta także wśród rolników w Polsce. Tu z satysfakcją chcą nawiązać do kilku wystąpień senatorów rolników, szczególnie przewodniczącego Komisji Rolnictwa, którzy w niezwykle dojrzały sposób mówili o wyzwaniu, jakie stoi przed polskim rolnictwem i polską wsią oraz o szansie, stającej przed rolnikami.

Pojawiające się głosy na temat utraty naszej suwerenności narodowej wydają mi się zbyt emocjonalne i powierzchowne. Trzeba podkreślić, że nikt tej suwerenności nam przecież na siłę nie odbiera. To my sami możemy się jej zrzec w tej części, w jakiej chcemy być częścią Wspólnot.

Nawet jeśli zdecydujemy się oddać część tej suwerenności – a nie utracić – na rzecz Wspólnot Europejskich w takich dziedzinach, jak polityka zagraniczna czy prawodawstwo, to w zamian otrzymujemy szansę awansu cywilizacyjnego i gospodarczego.

Polska, włączona formalnoprawnie w proces zjednoczeniowy, zyska nowe i skuteczne sposoby oddziaływania na dalszy przebieg procesu integracyjnego także w odniesieniu do siebie. Inaczej rozmawia się przy wspólnym stole jako partner, a inaczej jako obserwator z zewnątrz, mogący co najwyżej wnosić petycje.

Alternatywą stowarzyszenia jest zepchnięcie Polski na margines, powiedzmy to wyraźnie, co może spowodować izolację i pozostawienie Polski sam na sam z wewnętrznymi i zewnętrznymi zagrożeniami, jakie rodzi rozpad systemu komu-



(senator K. Pawłowski)

nistycznego i trudności w transformacji systemowej.

Wspólnoty Europejskie nie bez wahań i sporów otworzyły się na nasz rejon kontynentu. Zwyciężyło przekonanie, że procesem integracyjnym należy również objąć młode demokracje Europy Środkowej. Do nas należy wyraźna odpowiedź na ten sygnał dobrej woli. Czekający nas okres stowarzyszenia to czas próby dla obu stron. Z jednej strony trzeba pamiętać, że stowarzyszenie nie jest nieodwracalne i że zawsze istnieje możliwość wycofania się z układu, jednak z drugiej strony musimy zdać sobie sprawę, że to my dążymy do stowarzyszenia, a w przyszłości do pełnego członkostwa we Wspólnotach, a nie one dążą do wchłonięcia nas. Powinniśmy więc jasno określić nasze intencje przez aprobatę dla procesu integracji.

Tytułem konkluzji chciałbym podkreślić, że proces integracji państw europejskich to przykład jednego z największych w historii sukcesów współpracy międzynarodowej – może pierwszy spektakularny do tego stopnia. Z punktu widzenia Polski już samo wynegocjowanie Układu Europejskiego było sukcesem. Oczywiście stowarzyszenie stawia przed nami wielkie wymagania, ale jednocześnie wprawia w ruch mechanizmy wymuszające w Polsce postęp technologiczny i cywilizacyjny oraz stwarza wręcz doping dla procesu polskich reform. Uważam to ostatnie za najważniejsze, mam bowiem na uwadze naszą mentalność i psychikę.

Układ stowarzyszeniowy ze Wspólnotami jest układem otwartym, uruchamiającym proces dostosowawczy, ale otworzy on przed nami także wiele zamkniętych do tej pory drzwi i stworzy nowe możliwości.

Ponadto akt stowarzyszenia stanowić będzie zarówno dla nas, jak i dla naszych partnerów i potencjalnych inwestorów, gwarancję stabilności i przewidywalności politycznej i gospodarczej Polski. Ratyfikacja Układu Europejskiego zwiększy wręcz wiarygodność Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polska jest krajem o długiej historii i wyraźnej tożsamości narodowej i kulturowej. W tym sensie nigdy nie wyszliśmy z Europy. Poprzez odtworzenie demokracji parlamentarnej i systemu wolnorynkowego wracamy więc do niej tylko w sensie politycznym i ekonomicznym.

Publiczny prestiż Kościoła katolickiego i innych wspólnot religijnych, tradycja niepodległościowa i rozprawienie się z komunizmem, dodatkowo wzmacniają naszą specyfikę narodową. Na tym tle obawy o zachowanie tożsamości narodowej jawią się jako nieuzasadnione i wręcz wyrażają paradoksalnie małą wiarę w żywotność i zdolności twórcze naszego społeczeństwa.

Jestem wręcz przekonany, że odwrotnie – stowarzyszenie ze Wspólnotami Europejskimi będzie działało obustronnie w sposób korzystny. Wzbogaci ono nie tylko Rzeczypospolitą, ale również naszych europejskich partnerów.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kończąc, chciałbym powiedzieć jeszcze jedno. Staralem się przedstawić spokojną i wręcz chłodną kalkulację zysków i strat Polski, jakie nastąpią w wyniku akceptacji układu stowarzyszeniowego. Mówiłem więc o całym państwie, całej gospodarce i całym narodzie, ale naród to wiele milionów polskich rodzin. Najważniejsza jest odpowiedź na pytanie, czy stowarzyszenie i integracja ze Wspólnotami jest szansą, czy zagrożeniem dla polskich rodzin? Odpowiedź jest jednoznaczna: celem naszych reform jest przecież wzrost poziomu życia i bezpieczeństwa wszystkich, milionów Polaków, milionów polskich rodzin.

Jestem głęboko przekonany, że Układ Europejski służyć będzie dobrze temu podstawowemu celowi polityki polskiej. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję serdecznie panu senatorowi.

(Senator Edward Wende: Chciałem *ad vocem*, jeżeli można...).

Bardzo bym prosił, Panie Senatorze, żeby tej „klapy” nie otwierać. Proszę bardzo.

(Senator Edward Wende: Panie Marszałku, nie otwieram żadnej „klapy”!).

Proszę bardzo.

### **Senator Edward Wende:**

Chcę powiedzieć jedno, żeby nam nikt nie mógł zarzucić, że nie zdajemy sobie sprawy z tego, co robimy. Mianowicie, chodzi mi o to, że nasza debata na temat polskiej polityki europejskiej przekształciła się w debatę ratyfikacyjną. Być może jest to ze wszech miar dobre, bo nasza debata na temat ratyfikacji Układu o Stowarzyszeniu będzie potem znacznie krótsza.

Załatwiliśmy wobec tego dwie sprawy za jednym zamachem. Chciałem to powiedzieć również dlatego, żebyśmy zdawali sobie sprawę, że tak właśnie się stało.

Jeżeli pan marszałek pozwoli, jeszcze jedno zdanie. Pan senator Bender powiedział: „ni tu Wschód, ni tu Zachód”. Jeżeli mnie pamięć nie myli, to dalszy ciąg tego wersetu brzmi: „tak jakbym raptem stanął w drzwiach”. Czy się nie mylę?

(Senator Ryszard Bender: Nie myli się pan).

Właśnie, stanęliśmy w drzwiach, mam nadzieję otwartych dla wszystkich naszych sąsiadów, dla Rosji też, Panie Senatorze, bo Rosja jest naszym sąsiadem poprzez Obwód Kaliningradz-

(senator E. Wende)

ki. Wydaje mi się, że mimo nikłej granicy geograficznej jest naszym potężnym sąsiadem.

A w sprawie Katynia, Panie Senatorze, toczy się śledztwo, nic więcej nie możemy tu zrobić. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi.  
(Senator Bolesław Szudejko: W kwestii formalnej).  
Proszę bardzo.

### **Senator Bolesław Szudejko:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem zgłosić wniosek formalny, ażeby w tekście uchwały słowa: „Komisji Spraw Zagranicznych” zastąpić słowami: „Uchwała Senatu Rzeczypospolitej”, a także podjąć odpowiednią uchwałę. To nadaloby rangę dzisiejszej debacie. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dyskusję na ten temat w tej chwili uchylam, dlatego, że mamy punkt, w którym będziemy jeszcze odczytywać uchwałę i być może wtedy się do tego odniesiemy. W tej chwili chciałbym natomiast prosić o zabranie głosu pana ministra Krzysztofa Skubiszewskiego.

### **Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Rząd wyraża podziękowanie Senatowi za tak głęboką dyskusję, w której wyrażono wiele postulatów pomocnych w dalszej realizacji tego, o czym tutaj mówiliśmy.

Rząd jest również wdzięczny za tak dobre przygotowanie tej debaty poprzez posiedzenia dwóch komisji. To są podziękowania, które rząd kieruje pod adresem panów senatorów Pawłowskiego i Wende.

Z tej debaty zrozumiałem, że nikt nie kwestionował kierunku naszej polityki wiązania się ze Wspólnotami. Nawiązując do głosu pana senatora Wende, pierwszego w debacie, rząd przyjmuje postulat intensyfikacji naszej polityki europejskiej.

To, o czym mówił pan senator Zamojski, jest istotne – rola człowieka. Z tego też wynika, jak pan senator trafnie zauważył, pewna konkretna dyrektywa, tzn. konieczność informacji. Mimo że opinia publiczna, co wiemy z badań, popiera przyłączenie się Polski do Wspólnot, w tej chwili w formie stowarzyszenia.

Nie będę mówił o kwestiach gospodarczych, ponieważ w tej dziedzinie rząd reprezentują osoby bardziej ode mnie kompetentne – pan minister Eysymontt i pan minister Saryusz-Wolski. Niemniej wspomnę krótko o tym, co było tutaj powiedziane na temat polityki rolnej.

Wydaje się, że panowie senatorowie Gajewski i Chodkowski bardzo trafnie tę kwestię naświetlili, na co zwrócił uwagę pan senator Pawłowski. Układ o Stowarzyszeniu rzeczywiście stwarza pewne szanse, pozostaje kwestia umiejętności ich wykorzystania. Tu musi być wspólny wysiłek i rządu, i rolników. Pan senator Czarnocki ma więc rację, wskazując na potrzebę zaangażowania się rządu i państwa.

Niemniej pan senator Czarnocki sformułował pewne obawy. Powiedział, że w ramach nowej polityki rolnej, wylaniającej się ze stowarzyszenia, pewne gospodarstwa padną. Tu odwołuję się do tego, co już powiedział pan senator Pawłowski – niestety pewne gospodarstwa padną bez względu na nasze wiązanie się z Brukselą. Według danych, które posiadam, w tej chwili siedemset tysięcy gospodarstw rolnych nie ma następców, bez względu na to, jaką politykę prowadzimy. Czyli reforma jest konieczna, a jeżeli ostrogą do niej jest nasze wiązanie się z Wspólnotami, tym lepiej.

Pan senator Piotrowski wypowiedział bardzo ważne słowa, tyżące się dostosowania prawa polskiego do prawa wspólnotowego – tu są potrzebne postanowienia konstytucyjne. Rządowy program legislacji? Tak, ale zgadzam się w całości z tym, co było powiedziane, tj. że konieczna jest kontrola parlamentu. To nie jest tylko sprawa rządu.

Tutaj istotne były wyjaśnienia pana senatora Mazurka, kwestia urzędu, który tym się będzie zajmował. Otworzę nawias i powiem, że już swego czasu do poprzedniego premiera – pana Olszewskiego skierowałem pismo, według tej samej linii, którą tu prezentował pan senator Kaźmierowski. Mianowicie, żeby nie było tylko funkcji pełnomocnika, ale żeby powstał centralny urząd i komórki w resortach. Widziałbym ten urząd na pierwszym etapie jego działania jako podporządkowany bezpośrednio premierowi. Właśnie dlatego, żeby wobec resortowych ministrów mieć odpowiednią siłę i kompetencję.

Są też inne projekty, żeby to ulokować w moi resorcie. Nie jestem zachłanny. Po prostu minister spraw zagranicznych jest jednym z ministrów i nie ma wobec swoich kolegów tej możliwości działania, jaką ma premier. Oczywiście nad tym projektem pracować musimy, a później, kiedy Polska stanie się członkiem Wspólnot, sprawy tak, jak w wielu państwach, mogą przejść do resortu spraw zagranicznych.

Przechodząc do kwestii polityki zagranicznej, wydaje mi się, że pan senator Połomski bardzo trafnie mówił o zasadzie dobrego sąsiedztwa

(minister K. Skubiszewski)

w polityce zagranicznej. Tak, tę zasadę realizujemy. Rola prawa własności w polityce zagranicznej, którą pan senator naświetlił, jest ważna. Kwestia wykupu ziemi jest problemem istotnym. Będzie się on rozwijał w miarę naszego zbliżania się do instytucji brukselskiej. W tej chwili jest ta kwestia częściowo pod kontrolą. Dlaczego częściowo?

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma swoje kompetencje, ale wiemy, że ma już miejsce wykup ziemi przez osoby podstawione, mianowicie przez Polaków, którzy to robią dla cudzoziemców. Trudno to rządowi opanować. Chciałbym jasno stwierdzić, że roszczenia Niemców do własności ich przodków na ziemiach, które Polska nabyła po II wojnie światowej na północy i na zachodzie, są pozbawione podstawy prawnej. Żadnej dyskusji w tej kwestii nie będzie.

Co się tyczy podwójnego obywatelstwa, tę koncepcję odrzucam – zresztą odrzuca ją także Europa. Nie stanowi to dzisiaj rozwiązania. A jeśli chodzi o naszych rodaków, to oni mogą mieć różne dobrodziejstwa wynikające skądinąd z podwójnego obywatelstwa, a nawet bez niego. Polska *de facto* toleruje ich podwójne obywatelstwo, to jest inna kwestia.

Pan senator Jarzembowski przeprowadził pewną krytykę polityki zagranicznej, aprobując niektóre jej punkty, za co dziękuję. Pan wspominał, Panie Senatorze, o zagrożeniach. To mógłby być osobny przedmiot naszej debaty, ale przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie będę tego poruszał.

Pan senator pyta się, czy jest alternatywa? Ja jej nie widzę. I rząd jej nie widzi, bo musi mieć określoną politykę zagraniczną. Ale wszelkie projekty alternatywne mogą właśnie wychodzić od parlamentu.

Pan senator Jarzembowski powiedział, że nasze miejsce w Europie jest płynne – nie zgodziłbym się z tym poglądem. Te pięć priorytetów europejskich, które wymieniłem, łączy się, jak uważam, w pewną całość.

Stosunki z sąsiadami mamy dobre, pozostaje sprawa Polaków na Litwie. Sądzę, że w tym roku nastąpi postęp, ale wiemy, że jest to problem trudny. Do niedawna prowadziło tę sprawę tylko Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ostatnio zwiększyła się aktywność parlamentarzystów i też żadnego postępu nie było. Wiemy, jakie towarzyszą temu okoliczności.

Pan senator Jarzembowski mówił też o aspektach wojskowych umów wschodnich. Moim zdaniem, ich, praktycznie rzecz biorąc, nie ma. Nie mamy żadnych związków wojskowych z państwami wschodnimi. Jest bardzo ogólnie powiedziane, że będzie pewna współpraca, między innymi w dziedzinie przemysłu wojennego.

Zgadzam się absolutnie z postulatem usunięcia ideologii z polityki zagranicznej. Wydaje mi się, że zrobiliśmy to już w roku 1989.

A teraz trochę bliżej i szczegółowiej o polityce wschodniej, o której mówił pan senator Śnieżko, ale nie tylko. Pan poseł Bender dał trafną ocenę traktatów ze Wschodem – pozytywną ocenę. Polityka ta zmierza w dobrą stronę. Cieszę się, że pan senator Śnieżko wskazał, iż polityka wschodnia jest częścią naszej polityki europejskiej – takie jest moje stanowisko. W naszej sytuacji nie można wyodrębnić polityki zachodniej od polityki wschodniej. Oczywiście, są pewne szczególne momenty, ale chodzi o całość.

Zapewniam, że Polska, i takie jest stanowisko rządu, nie angażuje się i nie będzie się angażować w żadne konflikty na Wschodzie. Co się tyczy postulatu równorzędności partnerów, odpowiadam panu senatorowi Śnieżce – tak. Ale oczywiście każdy partner jest różny i stąd naturalne są pewne odmienności.

Pan senator Śnieżko powiada, że nie zrobiono wszystkiego, co należało zrobić. Zapewne. Polityka zagraniczna to jest pewien proces. Konkretnie punkty, co nie zostało załatwione? Cmentarze, pewne miejsca historycznej pamięci i o narodowym znaczeniu. Otóż wyjaśniam, że Rosji przedłożyliśmy już projekt szczegółowej umowy, dotyczącej cmentarzy i innych miejsc dla nas ważnych. W najbliższym czasie takie projekty umów przedłożymy również Ukrainie i Białorusi. Wiemy, że tam zidentyfikowano groby wojskowe i inne.

Jeżeli chodzi o politykę dotyczącą mniejszości, to zgadzam się z panem senatorem Śnieżką, że to, co się tyczy Wschodu, nie wygląda całkiem dobrze, chociaż w ostatnim czasie nastąpiła poprawa.

W zeszłym roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych przedłożyło rządowi bardzo szczegółowy program działania dotyczący Polaków, którzy żyją na Wschodzie. W szczególności postulowaliśmy stworzenie na ten cel funduszu w wysokości 400 mld zł. Wszystko się załamało, nie ma pieniędzy. Nie można działać bez pieniędzy, a nasza pomoc jest tam po prostu potrzebna. Owszem, Wspólnota Polska robi dużo, ale też ma niewystarczające środki, zresztą w tej sprawie konieczne jest zaangażowanie rządu. O sprawie mniejszości mówił też pan senator Zamoyski, co odnotowuję.

Chciałbym nawiązać do tego, co pan senator Czarnocki powiedział na temat miasta Wilna. Według informacji, które otrzymaliśmy, na razie wstrzymana została akcja włączania do obszaru tzw. wielkiego Wilna terenów podmiejskich, co uderzałoby w polską własność. Śledzimy to i pilnujemy.

Powiedział pan, że powinniśmy wcielać w życie postanowienia deklaracji. Oczywiście, chcemy tego i wywieramy różne naciski, nie tylko w stosunkach dwustronnych. Wiemy jednak, że mamy do czynienia z trudnym partnerem.

(minister K. Skubiszewski)

Kwestia Kazachstanu, otwarcia tam ambasady i konsulatu – owszem, zrobię to zaraz, gdy tylko będę miał pieniądze. Jeszcze w tym roku planujemy wizytę prezydenta Nazarbajewa.

Dodam, że rząd już przesłał traktaty o współpracy do pięciu państw Azji Środkowej, tj. Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu i Turkmenistanu, jak również do trzech państw Zakaukazia – Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu. Będziemy rozwijać stosunki z tymi państwami. Niemniej jednak brak pieniędzy utrudnia lokowanie tam przedstawicielstw.

Pan senator Bender mówił o polityce wschodniej, o pewnych jej kwestiach. Otóż nawiązał pan, Panie Senatorze, do czasów minionych, kiedy z naszej strony nastąpiło przeoczenie. Rozumiem, że jeśli chodzi o wycofanie wojsk, miał pan na myśli to, co zaszło w 1990 r.

Czy ktoś ma tu sumienie czyste, czy nieczyste... W 1990 r. byłem jednym z bardzo niewielu, którzy stawiali tę sprawę, ale minister spraw zagranicznych nie wystarczał.

Należeliśmy poza tym do innej konfiguracji, byliśmy włączeni do kompleksu wycofania wojsk z Niemiec. Już nieraz mówiłem, że przyjęcie przez Niemcy roku 1994, jako daty końcowej wycofania wojsk – wyrażając się dyplomatycznie – nie ułatwiło nam sytuacji. Niemniej jednak, po bardzo trudnych rokowaniach uzyskaliśmy wcześniejsze terminy.

Dzisiaj mamy lepsze warunki. Pakiet umów o wycofaniu, w którym trzy ostatnie punkty wynegocjował w Moskwie, rzecz osobliwa, prezydent – głowa państwa normalnie tego nie robi – to jest dobra regulacja. Naturalnie musimy pilnować, żeby było to wykonane.

Pan senator Czarnocki mówił o mniejszościach w Polsce. MSZ i nie tylko MSZ pilnuje tej sprawy. Rząd to śledzi i w tej chwili nie widzę jakiś niebezpiecznych objawów. Są pewne sytuacje, które wymagają „wyprostowania”, zwłaszcza na Śląsku. Pilnujemy tych spraw.

Następna kwestia dotyczy porozumień regionalnych.

Pan senator Musiał powiedział, że nie należy rozszerzać Trójkąta, czy może w niedalekiej przyszłości „czworokąta”. Owszem, w tej chwili takie jest również stanowisko rządu. W tym się zgadzamy.

Pan senator Kozłowski mówił dużo o Wyszehradzie, wskazywał na pewne trudności we współdziałaniu.

Panie Senatorze, nasza współpraca polityczna w ramach porozumień wyszehradzkich szła i nadal idzie dobrze. W wielu trudnych i delikatnych kwestiach potrafiliśmy uzgodnić stanowiska. Może nie wszystko docierało do wiadomości publicznej, ale były też sprawy poufne, oczywiście nie

dla pań i panów senatorów – jesteśmy zawsze otwarci na informacje.

Sprawa strefy wolnego handlu, powiada pan senator, posuwa się zbyt wolno. Do tej kwestii nawiązał trafnie także pan senator Draus.

Oczywiście, Polska chciała więcej. Proponowaliśmy unię celną, płatniczą, stworzenie banku. Nasi partnerzy byli bardziej wstrzemięźliwi.

Trafnie wskazano, mówił o tym słusznie pan senator Draus, że cały Wyszehrad zaczął się z inicjatywy parlamentarnej, która potem niejako upadła. Ministerstwo wzięło to w swoje ręce. Ale w gruncie rzeczy, nieważne kto to robi, ważne, żeby rzecz szła naprzód.

Czy stosunki gospodarcze w ramach Trójkąta będą się rozwijać, wobec tego, że w Polsce jest kryzys polityczny [ufajmy, iż się on zakończy] i że rozpada się Czechosłowacja? Będziemy dążyć do tego, żeby wszystko odbywało się nadal, nawet przy podziale Czechosłowacji. W konflikt, jeśli słowo „konflikt” jest tutaj trafne, w Czechosłowacji Polska nie będzie się oczywiście wkiłać.

Panowie senatorowie Kozłowski i Draus mają rację, że ta współpraca wymaga pogłębienia.

Pan senator Borzyszkowski nawiązał do współpracy bałtyckiej. Jest to bardzo potrzebne uzupełnienie mojego zagadnienia. Współpraca ta będzie się rozwijać. Podpisałem w Moskwie, jak sądzę, korzystną umowę w sprawie Obwodu Kaliningradzkiego. To, co udało się wynegocjować od Rosjan, jest pewnym sukcesem – zakładamy tam konsulat.

Kwestia spraw bezpieczeństwa w rejonie Morza Bałtyckiego – tu są opory państw dużo potężniejszych od nas i bynajmniej newschodnich. Mamy, Panie Senatorze, wzgląd na tę sprawę.

Skoro wspominałem o bezpieczeństwie w odniesieniu do Bałtyku, to rozwinę teraz zagadnienie szeszego bezpieczeństwa.

Dziękuję panu senatorowi Juskiewiczowi za tak życzliwe słowa pod moim adresem. Nie sądzę, żebym na nie zasłużył, ale *nemo iudex in res sua*.

Kwestia naszych stosunków z NATO – tu posuwamy się krok po kroku. Najpierw staraliśmy się przekonać NATO, że nie może być indyferentne wobec spraw bezpieczeństwa w tej części Europy. Przyjęli to, ale brak indyferencji, to może zbyt mało. Potem mówiliśmy, istniała taka koncepcja, żeby NATO wywierało tu pewien wpływ, określiłbym go jako ochronny. Pan senator ma rację mówiąc, że NATO było nieskuteczne wobec Jugosławii, ale NATO w ogóle nie chciało wchodzić w konflikt jugosłowiański, pozostawiło to Europie, Dwunastce. Powiada się, że to się nie udało. To co Dwunastka tam zrobiła, miało jednak pewien pozytywny wpływ. Oczywiście to jest konflikt, co do którego wszyscy ministrowie spraw zagranicznych zadają sobie w tej chwili pytanie, czy istnieje dla niego rozwiązanie. Oczywiście takie postawienie sprawy jest przyzna-

(minister K. Skubiszewski)

niem się do bezsilności. Czy ten konflikt nie musi wygasnąć? Rozwiązaniem będzie po prostu wygaśnięcie. Dyplomacja nie może, rzecz jasna, zgodzić się na takie stawianie sprawy.

Nawiązując do pewnych punktów wypowiedzi pana senatora i innych, uważam, że nie stoi dziś przed nami wybór – z Rosją, czy z Niemcami. Układamy swoje stosunki inaczej. Niemcy są wmontowane bardzo silnie w układy europejskie, a Rosja nie może być izolowana, bo gdyby tak było, stałaby się niebezpieczna. Natomiast do pewnych organizacji europejskich wejść nie może z racji swego statusu mocarstwa interkontynentalnego.

Wspomniałem już o zagrożeniach. O jednym z nich, tj. o losie naszego przemysłu zbrojeniowego, mówił pan senator Musiał. Ale mamy i inne zagrożenia. Również nawiązałbym do innej wypowiedzi pana senatora Musiała. Chcę odpowiedzieć, że z naszej strony nie ma żadnego ciężenia militarnego ku Wschodowi. Nie bardzo wiem, skąd pan senator to wziął, bo z polityki rządu polskiego od roku 1989 taka możliwość nie wynika.

Przeciwnie. Staramy się nawiązywać związki wojskowo-polityczne z Zachodem, i to od początku roku 1990. Było to już przygotowane trochę wcześniej, ale gdy pojechałem w pierwszym kwartale roku 1990 do Brukseli na bardzo zasadniczą rozmowę z sekretarzem generalnym NATO, Wernerem, wtenczas polityka ta nabrała żywszych kolorów. Oczywiście, co powtarzam, była to polityka „robiona” krok po kroku. Na początku roku bieżącego pojawili się politycy, którzy chcieli układać nasze stosunki z NATO przy pomocy paru słów lub paru haseł. Rezultatem było „wzruszenie ramionami” na Zachodzie. To jest proces stopniowy, który od dwóch lat jest realizowany.

Rozumiem, Panie Marszałku, że z uwagi na ograniczony czas nie mogę już dłużej mówić. Dlatego chciałbym skierować w imieniu rządu podziękowania pod adresem pana senatora Tyca, pana senatora Pawlika, pana senatora Bohdanowicza, pana senatora Findeisena, pana senatora Hałasy, pana senatora Horodeckiego, pana senatora Baranowskiego, pana senatora Grzeszczaka i pana senatora Chmury za ich wypowiedzi, które rząd będzie brał pod uwagę podczas kształtowania swej polityki.

Chciałbym w tym miejscu powiedzieć jeszcze, że idea udziału Polski w budowaniu jedności europejskiej, a potem naszego udziału w jądrze tej jedności, jakim jest Wspólnota, ożywiła niejednego Polaka jeszcze w ciemnych i ciężkich czasach stalinizmu i później. Dlatego niech mi będzie wolno, Panie Marszałku, wskazać na działalność za granicą wybitnego Polaka Józefa Re-

tingera – inicjatora Kongresu Haskiego na rzecz jedności europejskiej, który obradował w latach czterdziestych z udziałem Winstona Churchilla. Retinger aż do swej śmierci w 1960 r. pracował nad jednością europejską.

Chciałbym też wskazać, że w ciągu ostatnich trzydziestu lat – czyli w długim okresie – systematycznie i z determinacją o członkostwo Polski już we Wspólnotach zabiegał nasz wspólny z panem senatorem Benderem znajomy, pan Jerzy Łukaszewski, rektor Kolegium Europejskiego w Brugii; dziś ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu. Swą wielką akcją na obu kontynentach oswoił Łukaszewski naszych partnerów z polityką, którą my dzisiaj prowadzimy. Trudno przecenić wymierne skutki jego działalności.

Nie muszę dodawać, Wysoki Senacie, iż znegocjowanie układu było pracą ogromną pod każdym względem. Wymagało najwyższych kwalifikacji. Sądzę, że od nas wszystkich należą się w tej mierze słowa szczerego uznania przewodniczącemu polskiej delegacji, obecnemu na tej sali dr Jarosławowi Mulewiczowi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Podobne słowa należą się także głównemu uczestnikowi rozmów w kluczowych materiałach handlowych, wówczas sekretarzowi stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, panu Andrzejowi Olechowskiemu. Bardzo istotna była nieustająca działalność ówczesnego sekretarza stanu w MSZ, prof. Jerzego Makarczyka, który, niestety, odszedł od nas. W szczególności owocne były jego rozmowy, nierzadko kluczowe, z przewodniczącym Komisji Wspólnot panem Jacquem Delors. Podkreślam też wkład pracy podsekretarza stanu pana Jacka Saryusza-Wolskiego, obecnego na sali. Cenny był jego wysiłek – ufam, że nie zmarnowany – zgromadzenia zespołu ludzi przygotowanych do czekającej nas pracy integrowania się z Zachodem. Ci ludzie państwu polskiemu są teraz bardzo potrzebni.

Wszystkim innym uczestnikom rozmów należy się uznanie, zwłaszcza panu ambasadorowi Kułakowskiemu z Brukseli, który uczestniczył w naszych dzisiejszych obradach przed południem. Nie sposób tu wszystkich wymienić. Sądzę, że wykonali oni, Panie Marszałku, dobre dzieło. Będzie ono służyć świetności Rzeczypospolitej.

Panie Marszałku! Wspólnota została powołana do życia niedługo po II wojnie światowej przez wielkich Europejczyków, którzy uchwycili istotę sytuacji. Skierowali narody Europy na nową drogę. Twórcy Wspólnoty – pierwsza była Wspólnota Węgla i Stali, wielkie wydarzenie w stosunkach francusko-niemieckich – zrozumieli, iż przezwyciężenie katastrofalnych skutków II wojny światowej wymaga położenia nacisku na to, co łączy, a nie na to, co dzieli. Zrozumieli, że w gruncie rzeczy konflikty europejskie były czymś w rodzaju wojen domowych. Chciałbym nawiązać do

(*minister K. Skubiszewski*)

mądrych słów pana senatora Tyca. Oni zrozumieli, że Europa jest wspólnotą cywilizacji i historii przeznaczenia. Chodziło im o to, aby połączyć siły i możliwości narodów europejskich i zapewnić im godną egzystencję w świecie zdominowanym wówczas przez supermocarstwa. Sądzę, że dzisiaj my włączamy się w to ważne dzieło.

Chciałbym też nawiązać do słów pana senatora Piotrowskiego. W Polsce zarówno przed dziesięcioma wiekami, jak i w ostatnich czasach chrześcijaństwo było nieodłącznym elementem bytu narodowego. Wspólnota Europejska, z którą dzisiaj pragniemy się stowarzyszyć i do której jutro pragniemy wstąpić, jest dalekowzrocznym dziełem chrześcijańskich mężów stanu, takich jak Robert Schuman, o którym pan senator wspomniał, Alcide di Gasperi i Konrad Adenauer. Wypada też dodać, że budowanie jedności Europy i instytucji europejskich po II wojnie światowej odbywało się z poparciem i przy gorącej zachęcie wielkich papieży, jakich dał nam czas współczesny, wiek XX. Udzielając poparcia dziełu zjednoczenia Europy, Stolica Apostolska pozostała wierna swej myśli i swym wysiłkom na przestrzeni dwóch tysiącleci, troszcząc się o zespolenie narodów europejskich w jedną społeczność duchową i kulturalną, a tym samym polityczną. Sądzę, że do tej społeczności należymy. Dziękuję, Wysoki Senacie. (*Oklaski*).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu ministrowi, prof. Krzysztofowi Skubiszewskiemu za znakomite, moim zdaniem, podsumowanie naszej debaty. Proszę bardzo pana ministra Jerzego Eysymontta o odniesienie się do problematyki gospodarczej.

### **Minister Kierownik Centralnego Urzędu Planowania Jerzy Eysymontt:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Nie będę zwiększał waszego zmęczenia, dlatego postaram się zmieścić w krótkim czasie, chociaż problem jest szeroki i mógłby być tematem obszernego referatu. Polska tylko pozornie ma wybór gospodarczy. Wybór między zamykaniem się, izolacjonizmem, a otwarciem. Dlaczego powiedziałem, że to pozorna możliwość? Dlatego, że jeżeli kraj leżący w tym miejscu Europy, kraj o tym wymiarze, zdecydowałby się na pierwszy wariant, to właściwie skazuje się na swoisty niebyt, na marginesowość. Jeśli przyjmujemy to drugie wyzwanie [bo jest to również wyzwanie dlatego, że dzisiaj nasz udział w międzynarodowym podziale pracy jest nadal znikomy w stosunku zarówno do naszego potencjału ludzkie-

go, jak i gospodarczego, mimo że nie jesteśmy krajem bogatym] to ma ono znowu jak gdyby dwa wymiary. Jeden z nich jest może bardziej oczywisty. Chodzi o udział naszego eksportu, o konieczność bardzo – powiedziałbym – agresywnej promocji eksportu. Tylko tym sposobem możemy przeciwdziałać tendencjom do zamykania się. Polska nie jest krajem, który może sobie pozwolić na duży import bez eksportu. Nie można dopuścić w żadnym wypadku, a szczególnie w najbliższych latach, na powstanie ujemnego salda obrotów, bo poza wszystkim innym ciężar na nas jeszcze bardzo poważne zobowiązania w postaci około 50 mld dolarów do zapłacenia.

Drugi wymiar, może mniej uświadamiany, ale niemniej ważny, to umiędzynarodowienie naszej gospodarki. Jest ona bardzo – powiedziałbym – „nacionalistyczna”. Nie Polacy ponoszą za to winę, ale system, w którym żyliśmy. Dzisiaj to jest całkowity anachronizm. Nie ma możliwości technologicznej modernizacji naszej gospodarki bez jej umiędzynarodowienia.

W tym sensie – moim zdaniem – wszelkie tendencje polityczne czy ideologiczne, tworzące swoiste fobie w stosunku do kapitału zagranicznego, są po prostu szkodliwe dlatego, że utrudniają nam to, co jest koniecznością.

To może tyle, co wydaje się truizmem, ale jednak w praktyce nim nie jest.

Program gospodarczy do 1994 r., jaki w ramowym zarysie przyjął odchodzący rząd Jana Olszewskiego, w sposób jednoznaczny stawia na pierwszym miejscu priorytet eksportu. Moim zdaniem, bez względu na to, jaki rząd dzisiaj zajmie ławy w sali obok, musimy przestrzegać tego priorytetu. Jest to konieczność, z której wynikają oczywiście pewne szczegółowe konsekwencje, ale tego tematu, ze względu na ograniczony czas, nie chciałbym już rozwijać.

Chcę natomiast powiedzieć kilka słów w kwestii naszych stosunków z najbliższymi partnerami, a szczególnie z Trójką Wyszehradzką. Trzeba mieć świadomość tego, że dzisiaj jest to przede wszystkim związek polityczny.

Nasze więzy ekonomiczne z tymi dwoma krajami są, proszę państwa, chociaż może niektórych to zaskoczy, bardzo słabe. Wynika to także z historii. Przecież układ gospodarczy, którego byliśmy członkami nie całkiem dobrowolnymi, był tzw. układem gwiazdowym. Strukturę RWPG charakteryzowało to, że było jedno centrum, którym były Związek Sowiecki, i dookoła niego gromadziły się pozostałe kraje, nie rozwijając współpracy między sobą.

Stąd też nasze powiązania ekonomiczne zarówno z tak bliską Czecho-Słowacją, jak i z Węgrami są bardzo słabe. Mało, trzeba powiedzieć, że osłabły one w ostatnich latach. Proszę państwa, ze względu na to, że we wszystkich tych trzech krajach występuje dość głęboka recesja,

(minister J. Eysymontt)

obroty zmniejszyły się o 1/3, a zarazem tzw. kooperacje, o jakich mówiło się kiedyś, np. o współpracy pomiędzy Zetorem a Ursusem, praktycznie już nie istnieją.

W zasadzie, proszę państwa – powiedzmy sobie prawdę – stoimy wobec czegoś, co trzeba budować od nowa, i to wcale nie w prostych warunkach. Nie ma takich oczywistych spraw gospodarczych, polegających na tym, że powinniśmy stanowić pewną całość. Nasze gospodarki nie są w oczywisty sposób komplementarne, ale mogą być. W związku z tym, a mówię to nie dlatego, żeby być przeciwnym integracji, ale żeby uświadomić, jak daleka jest jeszcze droga do niej w sensie gospodarczym.

Pamiętajmy o tym, że tę integrację mają budować już nie rządy, ale przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy – w coraz większej mierze prywatni. Powstanie tutaj wcale niełatwe zadanie stworzenia zachęt i znalezienia obszarów wspólnych interesów. Dlatego też – moim zdaniem – sprawa unii celnej czy strefy wolnocłowej, czy jakkolwiek ją nazwiemy, jest na pewno ważna. Tylko najpierw trzeba dokładnie porachować, w jakim stopniu i jak szybko możemy to zrealizować.

Przechodząc już może od tematu Trójkąta, który jest swego rodzaju integracją w integracji... Pamiętajmy, że są to układy dość skomplikowane dlatego, że przecież integracja szersza wymaga pewnego rodzaju odwrotności – integracji węższej. Nie zawsze jest to takie proste i oczywiste. Pamiętajmy, iż naszymi największymi partnerami gospodarczymi są nadal Niemcy i kraje byłego Związku Radzieckiego. To jest nasze, że tak powiem, dość naturalne ciążenie.

Mało, nasi prywatni przedsiębiorcy, mówię o stosunkowo drobnych, ale istotnych, wykazują ekspansję przede wszystkim w kierunku wschodnim, co moim zdaniem, generalnie jest zasadą słuszną i rokującą dla nas przyszłe korzyści.

Jak w ogóle zmierzać do tej integracji? Szacuje się, że mamy na to około 10 lat. Czy to jest dużo? Doświadczenia niektórych krajów mówią, że nie. Na przykład Grecja potrzebowała około 20 lat.

Nie stawiałbym, ale oczywiście to jest moje prywatne zdanie, jako kryterium celu, żeby dojść jak najszybciej. Powiedziałbym wyraźnie – dojść w czasie optymalnym, tzn. w takim czasie, który pozwala na proces dostosowawczy dokonany jak najniższym kosztem. Musi on zostać niewątpliwie poniesiony, ale chodzi o to, żeby był możliwie niski nie tylko ze względów gospodarczych, ale i społecznych. Uznając to, co mówili niektórzy z panów senatorów, że to nie jest tylko kwestia łączenia państw czy gospodarek. Jest to również sprawa łączenia ludzi. A kiedy oni będą się łączyć? Wtedy, kiedy będą czuli korzyść wynikającą ze zbliżenia, a nie zagrożenie. W tej chwili

często te zagrożenia są wyolbrzymiane, niemniej jednak one istnieją.

Wydaje mi się, że powinniśmy być zupełnie szczerzy wobec społeczeństwa. Nie ma możliwości dokonania takiej wielkiej operacji bez pewnych, jakkolwiek to nazwiemy, kosztów czy wyrzeczeń. Bez nich nie ma również możliwości przeprowadzenia tego, co my nazywamy transformacją ustrojową. Jeśli więc pewne środowiska zawodowe czy zawodowo-społeczne chciałyby się gwałtownie bronić przed tymi kosztami, to będą one w sposób naturalny opóźniały postęp gdzie indziej. Moim zdaniem, wbrew pozorom, będą działały *de facto* na własną niekorzyść. Dysharmonia w tym dochodzeniu będzie niekorzystna, gdyż jesteśmy partnerem słabszym.

Jest to zarówno kwestia pewnego wyboru – powiedziałbym – używając słowa z dziedziny matematyki – możliwie optymalnego, jak też tworzenie niesłychanie ważnej atmosfery, która przełamie pewne nasze uprzedzenia, są one już zresztą częściowo przełamywane.

Wreszcie ostatnia sprawa, którą chciałbym jeszcze tutaj zaznaczyć. Powiedział już o tym minister Skubiszewski, zgadzam się z nim całkowicie, że w sensie gospodarczym naszą największą szansą w stosunku do Zachodu jest pozycja ekonomicznego pomostu – używając terminologii quasi-wojskowej, powiedziałbym – ekonomicznego przyczółka do ekspansji gospodarczej na Wschód.

Jest to sprawa niesłychanej wagi, bo pamiętajmy, że za naszymi plecami, w sensie geograficznym, stoi partner kolosalnie silniejszy i sprawniejszy ekonomicznie oraz technologicznie. Myślę o Niemczech, o Niemcach. Partner ten, co zupełnie naturalne, będzie chciał nas przeskoczyć w Kaliningradzie czy w Kijowie.

Dlatego też twierdzę, że tu musimy wyjątkowo wystrzegać się resentymentów. Ja sam jestem człowiekiem z tak zwanych Kresów, wprawdzie rodzinnie, ale to również jakoś determinuje mój stosunek do Rosji, między innymi musimy starać się grać wyjątkowo twardo, dbać o interesy dzisiejsze i o te, które – miejmy nadzieję – III Rzeczpospolita, jako państwo już dojrzałe, europejskie, demokratyczne i rynkowe będzie miała za lat 10 czy 20.

Jeśli chodzi o gospodarkę, to musimy patrzeć na Wschód, tak jak musimy patrzeć na Zachód, szukając sposobów szybkiej modernizacji naszej gospodarki. To są elementy, które należy, moim zdaniem, skutecznie połączyć. Dopiero obydwa dają nam największą szansę sukcesu. Mam nadzieję, że szansy tej nie stracimy. Dziękuję. (Oklaski).

### Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję panu ministrowi Jerzemu Eysymonttowi.

(wicemarszałek A. Czapski)

Mamy jeszcze w planie uzupełnienie ze strony pana ministra Jacka Saryusza-Wolskiego. Jeśli pan minister mógłby... bardzo prosimy.

**Pełnomocnik Rządu do spraw  
Integracji Europejskiej  
oraz Pomocy Zagranicznej  
w Urzędzie Rady Ministrów  
Jacek Saryusz-Wolski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie!

Po tak długiej i wyczerpującej debacie niewiele można dodać do tej problematyki.

Chciałbym się skoncentrować na kilku zaledwie elementach sytuacji, w którą wkroczyliśmy w momencie, kiedy zostanie podjęta decyzja o ratyfikacji Układu o Stowarzyszeniu ze Wspólnotami Europejskimi. Nadchodzi bowiem moment, kiedy od słów będzie należało przejść do czynów.

A zatem o trzech sprawach:

po pierwsze – o filozofii układu, ponieważ z niej wynika ciąg dalszy, czyli jego implementacja, jego wdrożenie;

po drugie – o wymiarze gospodarczym tego procesu, w który wchodzimy;

po trzecie – o wymiarze prawnym.

Układ ten został już dokładnie przeanalizowany przez obie izby parlamentu, jest oczywiście kompromis. Można sądzić natomiast, że to maksimum tego, co można było uzyskać w tym momencie z punktu widzenia polskich interesów. Ma on podstawową zaletę, został wynegocjowany w tym tak ważnym dla Polski czasie. I będzie suwerenną decyzją Sejmu i Senatu podjęcie tego wyzwania i wyrażenie zgody na jego ratyfikację.

W debacie pojawiają się pewne wątki krytyczne i znaki zapytania. Wiele z nich dotyczy właściwie dzisiejszej polskiej rzeczywistości gospodarczej. Chciałem tylko powiedzieć, że nie można składać wszystkiego, co nas trapi, na karb tego, co jest czy co będzie w naszych stosunkach ze Wspólnotami.

Układ ma, generalnie biorąc, trzy podstawowe elementy: polityczny, otwarcie rynku i wsparcie finansowe. W tych trzech punktach nie osiągnęliśmy 100%, tak jak sobie to Polska zakładała. Prawdopodobnie to nigdy nie jest możliwe. Bilans natomiast jest korzystny i przemawia za tym, ażeby na tę drogę wkroczyć.

Staraniem polskiej strony było, aby zakres otwarcia rynku, który nam zaoferowano – mniejszy niż nasze ambicje wyjściowe, ale większy niż to co nam oferowano na samym początku – zbilansować w jakiś sposób dodatkową liberalizacją w innych sektorach niż handel towarami,

przez stworzenie dobrych warunków dla napływu bezpośrednich inwestycji do Polski oraz przez zwiększenie szans i możliwości korzystania przez Polskę z bezzwrotnej i zwrotnej pomocy zagranicznej. Myślę tutaj o sektorze usług, jak również o dostępie do korzystnych warunków kredytowania.

Pomimo tych niedoskonałości i możliwej do poprawienia w przyszłości oferty Wspólnot, należy patrzeć na to w sposób kompleksowy, widzieć łączne efekty, bowiem każda analiza cząstkowa doprowadzi nas do błędnych wniosków.

Analiza, którą prowadziliśmy, sprowadzała się do tego, by odpowiedzieć na pytanie, jakie są relacje między kosztem zrezygnowania z drogi, na którą mamy wkroczyć, i efektem wkroczenia na tę drogę oraz jaki jest skumulowany efekt tego, co stowarzyszenie nam oferuje i tego, co byśmy stracili, gdybyśmy zrezygnowali z niego. To saldo czy ten bilans przemawia na rzecz stowarzyszenia jako etapu wstępnego do członkostwa.

Chciałbym podkreślić, że w tym momencie dla nas, dla polskiej gospodarki, bardzo istotny jest czynnik czasu. Proces integracyjny dokonuje się właściwie już od 3 lat. Jeśli spojrzymy na zmianę strumieni handlu między Polską a Wspólnotami Europejskimi i relatywny spadek naszych obrotów w handlu z obszarem wschodnim, to z punktu widzenia udziału w naszych obrotach jesteśmy jak gdyby członkiem Wspólnoty. Tak wiele ona dla nas znaczy.

W tym bardzo trudnym momencie systemowej transformacji polskiej gospodarki natknęliśmy się na bardzo dotkliwą i bolesną barierę popytową, której nie możemy usunąć w sposób tani i bezbolesny. Można to zrobić tylko za cenę wyższej inflacji. Usunięcie tej popytowej bariery jest w pewnym zakresie możliwe dzięki Układowi o Stowarzyszeniu, który oferuje nam dodatkowe rynki zbytu, a nie zmusza nas do sztucznej kreacji popytu na rynku wewnętrznym.

Rozumowanie dotyczące korzyści i ewentualnych strat czy zagrożeń wynikających z układu jest w jakimś sensie fałszywe w tej swojej części, w której traktuje to, co zyskujemy i to, co tracimy, jako grę od sumy zerowej – to znaczy, że nasze straty są korzyściami drugiej strony, a nasze korzyści są jej stratami.

Tak nie jest i nie taka jest filozofia procesów integracyjnych. Nie my pierwsi wkraczamy na tę drogę. Jakkolwiek zależnie od tego, jak są negocjowane układy, i dowodzi tego cały proces od początku Traktatu Rzymskiego, mówi się o tym, że wszystkie strony procesu integracyjnego zyskują przez pogłębiony, bardziej dynamiczny międzynarodowy podział pracy.

Istotne dla strony polskiej jest to, by mieć wpływ na bieg spraw gospodarczych oraz politycznych i być podmiotem polityki europejskiej, a nie jej przedmiotem.



(minister J. Saryusz-Wolski)

Jeśli można w jednym zdaniu odnieść się do głównego tematu tej debaty senackiej... Mianowicie polityka europejska, tak jak jest prowadzona w tej chwili w krajach członkowskich Wspólnoty, jest polityką zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Następuje proces, który można by nazwać – trudno tu użyć dobrego słowa polskiego – internalizacją polityki europejskiej. Dotyczy to każdego podmiotu, każdego sektora, wszystkich członków administracji państwowej w tych krajach. Polityka europejska, której Polska oczekuje, i którą ze swej strony będzie kontynuowała, jest polityką zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną. Te dwie sfery są trudno rozdzielne. I dla osiągnięcia tej optymalnej ścieżki, o której mówił pan minister Eysymontt, jest konieczne łączne i zintegrowane użycie instrumentarium wewnętrznego i zewnętrznego polityki europejskiej.

Jeśli chodzi o formułę Układu o Stowarzyszeniu, to uważam, że należy traktować to stowarzyszenie jako ewolucyjne, czyli jako coś, co będzie w miarę upływu czasu ewoluowało nie tylko w tym znaczeniu, w jakim jest to określone czy zapisane w układzie asocjacyjnym. Jest to coś co, wraz ze zmianą sytuacji wewnętrznej Polski, ale też ze zmianą na scenie politycznej i zależnie od woli politycznej tamtej strony, będzie można wypełniać treścią i, mam nadzieję, ulepszać.

Moim zdaniem, nasze ambicje w tej materii powinny zmierzać do tego, ażeby maksymalnie wykorzystać to wszystko, co układ oferuje. Albowiem, jak każdy układ, tak i ten można wykorzystać lepiej i gorzej, w pełni i nie w pełni. Są tam pewne ramy. Ich wyłonienie będzie zależało od naszej pracy, ale nie tylko. Również od tworzenia korzystnych warunków po stronie wspólnotowej. W miarę, jak pewne obawy ze strony wspólnotowej będą zanikały, będziemy mogli ten proces pogłębiać. Będziemy mogli, albowiem proces wejścia Hiszpanii do Wspólnoty Europejskiej był również poprzedzony obawami. Dzisiaj słyszymy, że były to obawy na wyrost.

Paradoksalnie, w toku negocjacji okazało się, że problemy z dostosowaniem mamy nie tylko my, ale również i oni. Sądzę, że obawy Wspólnot, jeśli o nas chodzi, są na wyrost i że będą możliwe dalsze ulepszenia tej oferty i tej formuły, którą w tej chwili przyjmujemy.

Sądzę, że naszą ambicją powinno być pójście w kierunku wariantu, który nazwałbym „iberyjskim”, tzn. dokonanie istotnych prac adaptacyjnych w sferze i gospodarczej i prawnej, i wejście na prawach członkostwa do Wspólnoty z rozszerzoną i szczerą formułą przejściową, tak jak to było z krajami Półwyspu Iberyjskiego. Albowiem istotą procesu integracyjnego, tak jak on przebiega we Wspólnotach Europejskich od Traktatu

Rzymskiego jest to, że otwieraniu rynków towarzyszą transfery finansowe. Mówił o tym pan senator Bohdanowicz.

Sądzę, że jest w naszym interesie, ażeby po spełnieniu pewnych warunków przeprowadzona została rewizja naszej gotowości. Myślę, że powinna być ona dokonana około 1996 r., tzn. wtedy, kiedy z kolei Wspólnota też będzie odbywała konferencje rewizyjną tego typu. Trzeba zastanowić się, czy byśmy nie byli gotowi do pewnego kolejnego etapu. Trudno w tej chwili przesądzać o tym, kiedy moglibyśmy, w formule trudnej dzisiaj do przewidzenia, zostać włączeni, jeśli nie bezpośrednio w środki, to przynajmniej w pewną filozofię społeczno-ekonomiczną, czyli program spójności, oraz funduszy strukturalnych, o których mówił pan senator Bohdanowicz.

Kilka słów jeszcze o tym, o czym przed chwilą mówiłem. Czy mamy wybór? Oczywiście, każdy kraj w każdym momencie ma wybór. Sądzę jednak, że poprawne jest rozumowanie w kategoriach porównania wariantu, że się stowarzyszamy, i wariantu, w którym się nie stowarzyszamy.

Wariant stowarzyszenia ten, który, jak sądzę, niebawem zostanie zaakceptowany, oznacza dla nas ograniczenie barier współpracy, wzajemną, wstępnie asymetryczną liberalizację handlu i ożywienie wszelkich relacji gospodarczych.

Wariant rezygnacji ze stowarzyszenia w warunkach wzmagającej się konkurencji, w szczególności ze strony uboższych członków Wspólnoty, krajów nie stowarzyszonych czy też innych krajów, oznaczać musi stopniowe wypieranie towarów polskich z rynków Wspólnot Europejskich oraz ograniczanie skali pomocy otrzymanej czy możliwej do otrzymania ze strony Wspólnoty.

W wypadku obu scenariuszy mamy do czynienia z istotną zmianą stanu relacji gospodarczych między Polską a Wspólnotami Europejskimi; z ich ożywieniem bądź ograniczeniem. Jest to konsekwencją faktu, iż wobec zachodzących wewnątrz Wspólnoty procesów integracyjnych oraz transformacji społecznej i gospodarczej krajów postkomunistycznych, długookresowe utrzymanie relacji na poziomie obecnym nie wydaje się możliwe.

A zatem można szacować pewien koszt rezygnacji, czyli skali potencjalnych strat, jakie poniosłaby gospodarka polska w wypadku odstąpienia od realizacji tego układu. A na te straty czy na ten koszt składają się dwa elementy:

po pierwsze – tzw. koszt utraconych możliwości, czyli skala potencjalnych korzyści, z których rezygnujemy, odstępując od realizacji stowarzyszenia czy umowy. Poprzez potencjalne korzyści należy rozumieć poprawę wskaźników gospodarczych Polski, która nastąpiłaby w wyniku realizacji umowy;

po drugie – tzw. efekt rezygnacji ze stowarzyszenia, czyli rzeczywiste straty, jakie poniosłaby

(minister J. Saryusz-Wolski)

gospodarka polska w przypadku odstąpienia, na skutek utrudnienia dostępu na rynek Wspólnot, ograniczenia skali pomocy oraz negatywnych efektów izolacji gospodarki.

Na ten łączny efekt stowarzyszenia lub rezygnacji z niego wpływają poszczególne czynniki, takie jak: ograniczenie barier dla polskiego eksportu, obniżki polskich cel, ochrona procesów restrukturyzacji gospodarki za pomocą podwyższonych cel, spodziewany efekt kreacji handlu, wreszcie zmiana poziomu pomocy finansowej oraz pozytywne dla Polski efekty zwiększenia presji konkurencyjnej na rynku. Bowiem presja konkurencyjna jest jak lekarstwo – do pewnego stopnia pomaga, po przekroczeniu pewnej bariery jest niekorzystna.

Za najważniejszy efekt stowarzyszenia uważać należy przyspieszenie wzrostu gospodarczego Polski. W całości się zgadzam z tymi wątkami w dyskusji, które mówią o tym, że kluczową sprawą jest precyzyjna, powiedziałbym nawet: zimna kalkulacja tego co polskie społeczeństwo, i każde polskie gospodarstwo domowe będzie mogło wyciągnąć z tego procesu.

Otóż według tych symulacji produkt krajowy brutto w wypadku stowarzyszenia wzrośnie w latach 1992-2000 w tempie o 0,3 punktu procentowego szybciej niż w prognozie bazowej, czyli bez stowarzyszenia.

Bezrobocie w 2000 r. będzie niższe. Jednocześnie wyraźnie spadnie presja inflacyjna w gospodarce. Stopa inflacji w 2000 r. będzie dzięki stowarzyszeniu niższa o blisko 3 punkty procentowe.

Z kolei najważniejszym efektem rezygnacji ze stowarzyszenia jest negatywny wpływ na poziom i dynamikę produktu krajowego brutto. Tempo wzrostu obniży się średnio o 0,2 punktu procentowego rocznie, skutkiem tego bezrobocie w 2000 r. wzrośnie dodatkowo o ponad 250 tys. osób. Obniżenie tempa wzrostu gospodarczego daje umiarkowany efekt deflacyjny. Jest to jedyny pozytywny fragment scenariusza niestowarzyszenia.

Na podniesienie tempa wzrostu, o którym mówiłem w wypadku stowarzyszenia, ma wpływ między innymi obniżka naszych cel importowych. Może to mieć jednak negatywne konsekwencje, bowiem z symulacji wynika ewentualność negatywnego wpływu na saldo bilansu obrotów bieżących. W tym momencie możemy wykorzystać te elementy, które nam oferuje Układ o Stowarzyszeniu, jak klauzula restrukturyzacyjna, czy też kompensować je poprzez zwiększony napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych, który powinien nastąpić.

Podsumowując, należy podkreślić, że pozytywny efekt stowarzyszenia to wyższe tempo wzrostu i obniżenie skali bezrobocia, to zmniej-

szenie presji inflacyjnej, to poprawa równowagi wewnętrznej gospodarki i nieznaczne pogorszenie równowagi zewnętrznej, dotyczącej salda obrotów bieżących.

Z kolei efekty rezygnacji to spadek tempa wzrostu i nieco wyższe bezrobocie, niewielki efekt deflacyjny i znaczne pogorszenie równowagi zewnętrznej i wewnętrznej gospodarki polskiej.

Miarą kosztu rezygnacji jest różnica pomiędzy pozytywnymi efektami stowarzyszenia oraz negatywnymi efektami rezygnacji ze stowarzyszenia. Różnica ta czy strata w 2000 r., sięga 4,6 punktu procentowego produktu krajowego brutto. Bezrobocie byłoby wyższe o ponad 0,5 mln osób, stopa zaś inflacji wyższa o 2,5 punktu.

Efekty stowarzyszenia i rezygnacji ze stowarzyszenia nie mają charakteru gasnącego. Jest to wybór, który będzie rzutował na sytuację Polski w kolejnych dekadach XXI wieku. W obu wypadkach mamy do czynienia z trwałą zmianą ścieżki wzrostu gospodarczego.

Była już o tym mowa w trakcie debaty. Koszt rezygnacji, mierzony całkowitymi zdyskontowanymi stratami produktu krajowego brutto, wynosi 1030 dolarów na głowę mieszkańca. Łączny zdyskontowany koszt rezygnacji mierzony potencjalną stratą produktu krajowego brutto wynosi blisko 40 mld dolarów, a więc niemal tyle co całe zadłużenie Polski.

Najbliższe lata mogą się okazać decydujące w zakresie tych procesów. W Europie Zachodniej, we Wspólnotach, zmierzamy do ukończenia konstrukcji jednolitego rynku i może następować stopniowe zamykanie się dostępu do niego dla tych wszystkich, którzy pozostaną na zewnątrz.

Przyspieszeniu ulegnie proces pogłębiania się dystansu technologicznego. Gdyby Polska pozostawała poza tym procesem, może jej grozić degradacja do grupy państw niestabilnych gospodarczo, niezdolnych do długookresowego rozwoju i spełniających w coraz większym stopniu rolę zaplecza. Oczywiście to pociąga za sobą negatywne konsekwencje polityczne i społeczne.

Z tego punktu widzenia nie ma w rzeczywistości rozsądnej alternatywy dla opcji europejskiej. Odrzucenie jej oznaczałoby zepchnięcie Polski na margines życia gospodarczego Europy. Oznaczałoby to również, że kapitał zagraniczny, który mógłby zostać zainwestowany w Polsce, popłynąłby do krajów Wspólnoty bądź do innych krajów. To z kolei uniemożliwiłoby realizację planów modernizacji i restrukturyzacji gospodarki.

Oczywiście, skorzystanie z dobrodziejstw, o których mowa, wymaga poniesienia kosztów dotyczących realizacji procesu transformacji, dostosowania. Tak samo jeśli chodzi o harmonizację legislacji – pewną pracą polegającą na wprowadzeniu gospodarki rynkowej trzeba wykonać, i też ponieść koszty. Idea polega na tym, ażeby za jednym zamachem, ponosząc koszt,

(minister J. Saryusz-Wolski)

który jest nieunikniony, zbliżyć się do Wspólnoty Europejskiej, wyciągnąć z tego korzyści, a nie tylko ponosić koszty i niczego nie uzyskiwać.

Wiąże to się również z szansą poprawy obrazu gospodarki polskiej na świecie. Umowa ta powinna zostać odczytana jako dowód szans rozwojowych oraz stabilności zmian ustrojowych w Polsce. Można również uważać, że ta umowa została wynegocjowana w bardzo szczególnym punkcie. Kraje Trójkąta uzyskały szansę wejścia na drogę wiodącą do pełnego członkostwa znacznie większą, niż mogłoby to wynikać z ich obecnego poziomu zaawansowania gospodarczego.

Jednocześnie trzeba powiedzieć, że oferta złożona przez Wspólnotę jest ostrożna. Podjęcie strategicznej decyzji dotyczącej integracji europejskiej musi się wiązać z akceptacją pewnych konieczności i kosztów.

Oferta stowarzyszenia, a w przyszłości pełnej integracji ze Wspólnotą, stanowi również spójny pakiet. Jego elementy można negocjować, częstokroć jednak należy się liczyć z nieuniknionym wystąpieniem – w krótkim, a nawet i dłuższym okresie – zjawisk trudnych dla Polski. Należy zdawać sobie z nich sprawę, lecz jednocześnie potrafić widzieć je w odpowiedniej długookresowej perspektywie. Tą, o której najczęściej się mówi, jest „perspektywa 2000”. Przed obecnym Senatem i Sejmem stoi bardzo odpowiedzialne zadanie dokonania wyboru i wzięcia za niego odpowiedzialności.

Uczynienie z integracji europejskiej oraz dążenia do pełnego członkostwa we Wspólnocie priorytetu polskiej polityki gospodarczej może nie być ani łatwe, ani bezbolesne, ale decyzje te trzeba podjąć już dziś. Pociąga to za sobą pewne imperatywy, jeśli chodzi o politykę makroekonomiczną.

Chodzi o utrzymanie równowagi zewnętrznej, o podtrzymanie zdolności rozwojowej, o konsekwentną walkę z inflacją i dążenie do równowagi budżetowej. Odległym wprawdzie, ale jednak istotnym celem, powinny być dla nas kryteria konwergencji, jakie zostały ustalone przez traktat z Maastricht. Wiąże się to również z istotnymi przekształceniami mikroekonomicznymi, które i tak się dokonują w sferze restrukturyzacji i prywatyzacji.

Istotnym dla nas wskaźnikiem, jeśli chodzi o dziedziny, gdzie podjęty powinien zostać największy wysiłek adaptacyjny, są te dziedziny, które przysporzyły negocjatorom najwięcej trudności i były najtrudniejszymi obszarami negocjacyjnymi. Wszyscy wymieniają jednym tchem: rolnictwo, tekstylia, stal i węgiel. To są dziedziny, w których wysiłek adaptacyjny i wykorzystanie środków wewnętrznych i zewnętrznych powinny być w najwyższym stopniu skoncentrowane, aże-

by u schyłku tej dekady obniżyć barierę wejścia do Wspólnoty Europejskiej.

Istnieje bardzo rozbudowany wymiar prawny tego procesu, zbliżanie ustawodawstw, do czego układ nas zobowiązuje czy też nakłania. Polska strona zdecydowała się poczynić najlepsze starania, ażeby zapewnić zgodność swego obecnego i przyszłego ustawodawstwa z prawami Wspólnot tak, aby odpowiadało ono standardom krajów przyjmowanych do Wspólnoty.

Głównym kryterium jest tworzenie takiego systemu prawnego czy taka jego modyfikacja, ażeby znieść wszelkie przeszkody w swobodnym obrocie gospodarczym. System prawny musi być służebny względem strefy gospodarczej, w którą wchodzimy. Nie oznacza to oczywiście zastępowania praw krajów członkowskich ujednoliconym prawem. Chodzi o koordynację skutków obowiązywania różnych unormowań i o zgodne współistnienie polskich i wspólnotowych reguł prawnych. Z pewnością w kolejnym etapie tego procesu na stronie polskiej będą ciążyły dalej idące zobowiązania.

Jest rolą rządu, ale przede wszystkim legislatywy, czyli Sejmu i Senatu, określenie priorytetów oraz kalendarza tych prac. Zresztą, potrzeba kalendarza dotyczy nie tylko procesu harmonizacji prawnej, lecz także ekonomicznej, czyli procesu dostosowania gospodarki. Harmonizacji wymagają dwa główne obszary:

pierwszy – praw, które regulują sytuację prawną i funkcjonowanie podmiotów gospodarczych; drugi – praw, które normują zasady obrotu gospodarczego.

Można by długo wymieniać dziedziny wymagające nowych unormowań. Prowadzone są prace w tym zakresie. Warto natomiast powiedzieć, że w jakimś sensie możemy wykorzystać – paradoksalnie, jest to nasz atut – coś, co można by nazwać „rentą nowo przybywającego”, ponieważ i tak w większości dziedzin regulacji prawnych gospodarki tworzymy prawo od początku. Istotne jest, by zrobić to od razu na miarę standardów europejskich, ażeby powtórnie nie ponosić tych kosztów, które muszą ponosić kraje członkowskie.

Z tego punktu widzenia [są to polskie opinie, ale nie tylko] jesteśmy w jakimś sensie w lepszej sytuacji, a w niektórych dziedzinach możemy wręcz szybciej zharmonizować nasz system prawny niż dzisiejsi już członkowie Wspólnoty. Jest to zadanie, przy pewnej sekwencji działań, rozpisane na wiele lat. Aby to wszystko zrobić, potrzebne są tylko dwie rzeczy: po pierwsze – strategia, a po drugie – kalendarz.

Byłoby bardzo pożądane, gdyby wolą Wspólnot Europejskich była zgoda na tego typu kalendarz, na wyznaczenie pewnej daty oraz pewnych kolejnych etapów, które będą do niej prowadziły. W istotny sposób pomogłoby to w dyscyplinowaniu procesu adaptacyjnego. Nie chodzi tylko

(*minister J. Saryusz-Wolski*)

o osławione normy i standardy, których są ty-  
siące, ale o całą filozofię systemu prawnego,  
o rozwiązania systemowe, dzięki którym powin-  
niśmy uniknąć tworzenia praw już w punkcie  
wyjścia niekompatybilnych ze wspólnotowym  
systemem prawnym. Powinniśmy stworzyć sy-  
stem, który jak gdyby w sposób obligatoryjny  
nakładałby na twórców prawa obowiązek spojrze-  
nia i porównania tego, co jest tworzone, z tym, co  
obowiązuje we Wspólnotach Europejskich. Chodzi  
o strategię dostosowawczą systemu prawnego.

To wszystko wymaga ogromnego wysiłku za-  
równo organów administracji państwowej, jak  
i Senatu oraz Sejmu. Istnieje potrzeba, która  
była już tu sygnalizowana, skierowania na to  
odpowiednich sił materialnych i instrumentów  
prawnych, powołania odpowiednich ciał i orga-  
nów, komórek zajmujących się tymi sprawami  
i wreszcie pojmowania procesu integracji, jako  
procesu społecznego w szerokim znaczeniu.  
Dwie godziny temu, w trakcie debaty toczyło się  
spotkanie Komitetu Ekonomiczno-Społecznego  
Wspólnot Europejskich z polską reprezentacją  
wszystkich związków zawodowych, organizacji  
pracodawców i konsumentów.

Doświadczenia innych krajów mówią, że pro-  
ces integracyjny nie może się powieść, jeżeli nie  
jest w niego włączone całe społeczeństwo. Musi  
być rozwinięty na ten temat społeczny dialog.  
Takie są doświadczenia innych krajów, szczegól-  
nie Hiszpanii.

Powinny temu służyć finansowe instrumenty  
integracji zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrz-  
nej. Powinna towarzyszyć temu odpowiednia po-  
lityka informacyjna i edukacyjna, albowiem po-  
trzeby kadrowe są tu przeogromne. Powinna te-  
mu towarzyszyć odpowiednia polityka badaw-  
cza, dotycząca problematyki gospodarczej i pra-  
wnej Wspólnot Europejskich, wreszcie – szeroka  
obecność tej problematyki na łamach prasy  
i środków przekazu. Dziękuję. (*Oklaski*).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu ministrowi. Myślę, że  
nie była to dosłowna prośba, by dziś ratyfikować  
układ. „Dziś” rozumiem jako najbliższe tygodnie  
czy miesiące.

Proszą państwa, jest wniosek pana senatora  
Szudejki w sprawie uznania tej uchwały za  
uchwałę Senatu. Nie wiem, czy jako Senat mo-  
żemy uzurpować sobie prawo do odbierania au-  
torstwa dwóm komisjom. Może zrobimy tak: ja  
zezwolę na jedną wypowiedź popierającą ten  
wniosek i jedną odrzucającą, gdybyśmy głosowa-  
li. Proszę bardzo, Panie Senatorze.

(*Senator Kazimierz Poniatoski: Czy mógłbym  
przedstawić treść tej uchwały?*).

Myślę, że to jest strata czasu, bo wszyscy  
mamy ją przed sobą i może...

(*Senator Edward Wende: Czyli wniosek pana  
senatora byłby...*).

(*Senator Krzysztof Pawłowski: Bardzo prze-  
praszaam, Panie Marszałku, jeżeli wolno... to było  
formalne zgłoszenie pana senatora Poniato-  
wskiego do przedłożenia uchwały w imieniu  
dwóch komisji, z tego względu proszę o pozwole-  
nie na jej odczytanie*).

Dobrze, dobrze, jestem skłonny zgodzić się na  
to. Sądziłem tylko, że można by było to zrobić  
w momencie, gdybyśmy rozstrzygnęli sprawę,  
czy ma być to stanowiskiem Senatu. (*Rozmowy  
na sali*).

Dobrze, Panie Senatorze, proszę o przedsta-  
wienie uchwały.

### **Senator Kazimierz Poniatoski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatoro-  
wie! Szanowni Goście!

W imieniu dwóch komisji Senatu Rzeczy-  
pospolitej Polskiej, czyli Komisji Spraw Zagranicz-  
nych oraz Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrze-  
nia ustawy o ratyfikacji Układu Europejskiego  
ustanawiającego stowarzyszenie między Wspól-  
notami Europejskim i ich państwami członko-  
wskimi a Rzeczpospolitą Polską, informuję Wy-  
soką Izbę o uchwale podjętej przez te komisje.  
Oto jej treść:

„Uchwała Komisji Spraw Zagranicznych oraz  
Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia ustawy  
o ratyfikacji Układu Europejskiego, ustanawia-  
jącego stowarzyszenie między Wspólnotami Eu-  
ropejskimi i ich państwami członkowskimi  
a Rzeczpospolitą Polską z dnia 24 czerwca  
1992 r., w sprawie polskiej polityki europejskiej.

Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja  
Nadzwyczajna do rozpatrzenia ustawy o ratyfi-  
kacji Układu Europejskiego podkreślając wagę  
jednolitości i niepodzielności polityki zagranicz-  
nej państwa polskiego stwierdzają, że natural-  
nym kierunkiem zainteresowań polskiej polityki  
zagranicznej jest Europa rozumiana jako orga-  
nizm jednorodny geograficznie, cywilizacyjnie  
i kulturowo. Wynika z tego konieczność przewy-  
ciężenia skutków tragicznego zrodzonego w Jał-  
cie – podziału naszego kontynentu.

Przewyciężanie tych skutków ułatwiają róż-  
norodne formy środkowoeuropejskiej współpra-  
cy regionalnej. Z nadzieją patrzymy na perspe-  
ktywy rozwoju współpracy państw Trójkąta Wy-  
szehradzkiego, Inicjatywy Środkowoeuropejskiej  
oraz Państw Morza Bałtyckiego.

Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja  
Nadzwyczajna do rozpatrzenia ustawy o ratyfi-  
kacji Układu Europejskiego pragną podkreślić,  
że priorytetowym celem polskiej polityki europej-  
skiej pozostaje integracja Polski ze Wspólnotami

(*senator K. Poniatowski*)

Europejskimi oraz współpraca z takimi organizacjami, jak Rada Europy, Unia Zachodnioeuropejska i KBWE. Pogłębienie współpracy Polski z NATO może w istotny sposób przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa europejskiego.

Konsekwentnemu wchodzeniu do struktur Zachodu muszą towarzyszyć intensywne i partnerskie kontakty z naszymi nowymi sąsiadami wschodnimi.

Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia ustawy o ratyfikacji Układu Europejskiego uważają, że podjęcie starań o pełne włączenie Polski do Wspólnot Europejskich stanowi szansę rozwoju naszego kraju, pomimo niezbędnych kosztów tego procesu, i jest celem zgodnym z naszą tradycją i historią, a także z najgłębiej rozumianą polską racją stanu”.

Chcę dodać, że przedstawiona uchwała została na posiedzeniu połączonych komisji podjęta jednogłośnie. Dziękuję.

#### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

(*Senator Ryszard Bender: Czy w sprawie formalnej można?*)

Proszę bardzo.

#### **Senator Ryszard Bender:**

Proponowałbym, żeby tam dodać: „zrodzona w Teheranie i w Jalcie”.

#### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Chwileczkę, Panie Senatorze. Jeżeli jest to wewnętrzna uchwała komisji, to nie możemy teraz dyskutować zmiany treści.

(*Senator Edward Wende: Racja, racja.*)

(*Senator Ryszard Bender: Ale to jest błędne.*)

Jeżeli błąd zrobiły te komisje, to jest ich wewnętrzną sprawą. Jeżeli przesądziły...

(*Senator Ryszard Bender: Ale błąd jest merytoryczny.*)

(*Senator Edward Wende: Jalta jest symbolem pewnego zdarzenia historycznego.*)

Proszę bardzo, kto chce się wypowiedzieć za wnioskiem pana senatora Szudejki?

(*Senator Edward Wende: Przez głosowanie, czy w jakiś inny sposób, Panie Marszałku?*)

Nie, chodzi mi o uzasadnienie wniosku „za”.

(*Senator Edward Wende: Nie, Panie Marszałku, przepraszam, wniosek pana senatora padł i pan senator uznał, że to powinna być uchwała Senatu, teraz, jeżeli można, proponowałbym, żeby ktoś powiedział, czy jest przeciw takiej propozycji, jako głos „za” możemy potraktować propo-*

zycję, jeżeli ktoś jest przeciw, to wtedy wysłuchamy głosu „za”).

Jeszcze lepiej, dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu senatora Leszka Piotrowskiego.

#### **Senator Leszek Piotrowski:**

Chciałem zabrać głos w kwestii formalnej, bo nie bardzo rozumiem stanowisko obu komisji. Przedłożyły one projekt uchwały czy też uchwałę własną? Uważam, że po to ta uchwała jest, żeby ją zgodnie z działem X regulaminu przyjąć jako uchwałę Senatu. Cała praca do tego chyba zmierzają. Pytam przedstawicieli obu komisji, czy taki wniosek składają? Czy ta uchwała jest zarazem projektem uchwały Senatu w rozumieniu art. 62 regulaminu? Jeżeli tak, to wtedy możemy procedować według tego przepisu. Dziękuję bardzo.

(*Senator Edward Wende: Czy można, Panie Marszałku? Właśnie chcę odpowiedzieć na to pytanie.*)

#### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Proszę bardzo.

#### **Senator Edward Wende:**

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Podjęliśmy uchwałę dwóch komisji w wyniku wczorajszej debaty. Kwestie proceduralne, o których mówił pan senator Piotrowski, dotyczą również nas. Nie zgłaszaliśmy wniosku, żeby to się stało uchwałą całego Senatu. Taki wniosek padł ze strony pana senatora Szudejki, który zaproponował, aby Senat przejął uchwałę dwóch komisji jako własną. Wydaje mi się, że możemy zastanowić się wyłącznie nad tym, czy Senat zechce przejąć to jako uchwałę całej izby, czy też nie. Jeżeli pan marszałek zada takie pytanie, to myślę, że Senat w drodze głosowania wypowie się, czy życzy sobie takiej uchwały w imieniu całej izby, czy nie. Dziękuję bardzo.

(*Senator Anna Bogucka-Skowrońska: Ja jestem przeciwko.*)

#### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Rozumiem, że komisje podjęły zamkniętą uchwałę w sprawie swego stanowiska wobec polskiej polityki europejskiej i jest wniosek w sprawie przejęcia tej uchwały jako uchwały Senatu.

(*Senator Edward Wende: Oczywiście z odpowiednimi zmianami, Panie Marszałku.*)

Prosiłem o głos „za”. Jeżeli uznajemy, że wypowiedź pana senatora Szudejki była głosem „za”, proszę o głos przeciwny.

(*Senator Anna Bogucka-Skowrońska: Ja mam głos przeciwny.*)

Pani senator Bogucka-Skowrońska. Proszę bardzo – głos przeciwny.

**Senator  
Anna Bogucka-Skowrońska:**

Uważam, że uchwała komisji zawiera treści słuszne, ale są one wyraźnie ukierunkowane na stowarzyszenie ze Wspólnotami Europejskimi. Zbyt mały akcent jest położony na kwestie polityki wschodniej w ogóle. Poświęcono temu jedno zdanie. Wcale nie opiniowała ani nie uzupełniała tej uchwały Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. A przecież tego wątku nawet specjalnie nie przedstawialiśmy w ramach tej komisji, żeby dyskusja nie zeszła na boczny tor. W rzeczywistości polityce wobec Polaków jako takich i Polaków jako płaszczyzny porozumienia oraz tworzenia polityki za granicą można by poświęcić odrębną debatę.

Dlatego ta uchwała, jeżeli ma dotyczyć polskiej polityki europejskiej, a nie tylko tych aspektów, które rozważała Komisja Spraw Zagranicznych i komisja nadzwyczajna, musiałaby być przez nas uzupełniona. I byłaby, gdyby od początku było to wskazane, jako projekt uchwały Senatu.

Dlatego uważam, że treści są słuszne, ale zakres tej uchwały jest niewystarczający. Zgłaszam więc dzisiaj wniosek „przeciw”. Uważam, że ta uchwała jeszcze nie jest dostatecznie przygotowana.

**Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Rozumiem, że ten wniosek w ogóle nie jest zgodny z regulaminem, który zobowiązuje, żeby jeszcze Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych odniosła się do niego.

(*Senator Piotr Andrzejewski*: W kwestii formalnej, Panie Marszałku...).

Proszę bardzo.

**Senator Piotr Andrzejewski:**

Myślę, że nie ma takiej formuły tego wniosku, jak formuła przejęcia. W związku z tym prosiłbym, żeby uznać wniosek pana senatora Szudejki za wniosek o potraktowanie wewnętrznej uchwały dwóch komisji jako projektu uchwały Senatu i zmienić w redakcji zwrot: „Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia ustawy” na słowo „Senat”. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Czy pani marszałek chce zabrać głos? Proszę bardzo.

**Senator Alicja Grześkowiak:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałabym zgłosić wniosek o przekazanie tekstu uchwały, która miałaby stać się uchwałą

Senatu, zgodnie z regulaminem do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Być może będą jeszcze propozycje przekazania projektu uchwały do innych komisji [o ile dobrze zrozumiałam, taki wniosek złożyła pani senator Bogucka-Skowrońska]. Proponuję więc rozpatrzenie projektu uchwały w komisjach oraz uwzględnienie wniosków z dzisiejszej debaty. Trudno powiedzieć, czy poprawiony projekt uchwały będzie mógł być przedstawiony jutro pod głosowanie jako projekt Senatu, czy też na następnym posiedzeniu Senatu. To będzie zależało od komisji. Dziękuję.

**Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Rozumiem, że pani marszałek miała na myśli to, żeby komisje przekazały uchwałę do prezydium, które przekaże...

(*Senator Alicja Grześkowiak*: Tak, oczywiście, żeby wszystko odbyło się prawidłowo, zgodnie z regulaminem).

Czy pan senator Szudejko podtrzymuje swój wniosek?

(*Senator Bolesław Szudejko*: Zgadzam się z wnioskiem pani marszałek).

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Czy ktoś jest przeciwko takiemu procedowaniu? Proszę bardzo.

**Senator Janusz Baranowski:**

Panie Marszałku, Senat może skierować projekt uchwały do komisji, a może podjąć decyzję dzisiaj. Zapoznaliśmy się z projektem, możemy w nim wprowadzić zmiany i przegłosować całość. Nie może się to odbyć dzisiaj, bo musimy znać poprawny zapis tej uchwały. Możemy to zrobić jutro rano. W „międzyczasie” komisje, jeżeli chcą, mogą się zebrać i to opracować. Jednak zrobić to trzeba w czasie bieżącego posiedzenia, w tej debacie.

**Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Panie Senatorze, nie ma w tej chwili takiego wniosku. Poza tym regulamin...

(*Senator Janusz Baranowski*: Proszę potraktować jako wniosek).

Tak, ale regulamin wprost nam tego nie pozwala uczynić, albowiem art. 62 w dziale X mówi, że „Komisje lub senatorowie składają do Prezydium Senatu propozycje podjęcia w określonej sprawie uchwały Senatu w formie stanowiska, rezolucji, oświadczenia, deklaracji lub apelu, dołączając projekt propozycji”. Do postępowania w sprawie uchwał stosuje się przepisy działu IX, który mówi odpowiednio, że „Prezydium Senatu kieruje do rozpatrzenia przez Komisję Inicjatyw

(wicemarszałek A. Czapski)

i Prac Ustawodawczych oraz właściwą komisję, która ustosunkowuje się”.

(*Senator Edward Wende*: Chcę poruszyć jedną kwestię).

Proszę bardzo.

### **Senator Edward Wende:**

W tej sprawie nie ma w gruncie rzeczy o co kruszyć kopii, proszę państwa. Po pierwsze, Senat może ten okres skrócić – jest taki punkt regulaminu, nie pamiętam, który to jest artykuł, a nie mam przed sobą tekstu; po drugie, kwestia merytoryczna – oczywiście zasadny jest wniosek, żeby po dzisiejszej debacie i po dzisiejszych wystąpieniach Senat zakończył swoje prace czymś w rodzaju uchwały.

Naturalnie, można się zastanawiać nad tym, czy to zrobić następnego dnia, czy też na przyszłym posiedzeniu Senatu, ale to nie będzie już to samo. Mnie chodziłoby o to, żeby nasza dzisiejsza debata zakończyła się ewentualnie taką właśnie uchwałą. Jeżeli nie istnieją jakieś zasadnicze powody, dla których w żaden sposób nie możemy tego zrobić, zmieniając oczywiście w tekście tylko datę na dwudziesty piąty, a sformułowanie „komisje” na „Senat Rzeczypospolitej Polskiej”. To jest bardzo niewielka zmiana, każdy może sam nanieść ją na tekst, który ma przed sobą.

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję w tej sprawie. Proszę państwa senatorów...

(*Senator Krzysztof Pawłowski*: Wniosek formalny).

Chcę przeprowadzić taką oto procedurę i potem zapytam pana senatora... A może nie będzie potrzeby, gdy powiem, co chcę zrobić.

Otóż, poddam w tej chwili pod głosowanie – z całą świadomością tego, w którym momencie naruszamy regulamin – czy dzisiaj rozpatrujemy tę uchwałę, czy przekazujemy ją, zgodnie z sugestią pani marszałek Grześkowiak, z wnioskiem do prezydium, to znaczy do komisji.

(*Senator Krzysztof Pawłowski*: W sprawie formalnej).

Potrzebny jest wniosek formalny. Proszę bardzo.

### **Senator Krzysztof Pawłowski:**

Jednak potrzebny. W związku z tym, że jesteśmy zmęczeni, zgłaszam wniosek formalny o zamknięcie dzisiejszych obrad i powrót do tego na jutrzejszym posiedzeniu, na samym jego początku, przystąpimy do jego omawiania już ze „świeżymi głowami” i z „przespanym projektem”, bez emocji, żeby tę sprawę naprawdę...

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Wobec tego jako pierwsze muszę poddać pod głosowanie wnioski pani marszałek Grześkowiak i pana senatora Baranowskiego – jako wnioski przeciwstawne. A dopiero później... (*Zamieszanie na sali*).

Wysoki Senacie, zapytuję, kto z pań i panów senatorów jest za wnioskiem zgłoszonym przez panią marszałek Grześkowiak? Głosujemy go jako pierwszy dlatego, że jako pierwszy był zgłoszony – po wycofaniu wniosku pana senatora Szudejki. Proszę panią marszałek o przypomnienie treści.

### **Senator Alicja Grześkowiak:**

Jest to wniosek brzmiący następująco: kieruje się uchwałą obu komisji do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych...

(*Senator Edward Wende*: Do prezydium).

...do prezydium z prośbą o skierowanie do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, zgodnie z art. 62 [albo 61] regulaminu, w celu zajęcia stanowiska co do projektu uchwały [która ma się przeciwieństwo stać uchwałą Senatu].

(*Senator Edward Wende*: Rozumiem).

### **Senator Janusz Baranowski:**

Mój projekt uchwały brzmiałby w ten sposób: proponuje się zakończenie debaty uchwałą podjętą na bieżącej sesji. [Niekoniecznie dzisiaj, może to być jutro, ale na tej sesji].

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Tak jest. Sumując, wniosek pani marszałek zmierza do tego, ażeby uchwała weszła pod głosowanie Senatu zgodnie z procedurą, którą zawiera regulamin, natomiast pan senator proponuje, ażeby jutro zwieńczyć naszą debatę głosowaniem nad tekstem uchwały.

(*Senator Leszek Piotrowski*: Mam jeszcze jeden wniosek).

Może przegłosujemy, panie senatorze...

(*Senator Leszek Piotrowski*: Ale kompromisowy wniosek...).

Proszę bardzo.

### **Senator Leszek Piotrowski:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Popieram stanowisko pana senatora Wende, że nie jest tym samym uchwalanie uchwały zgodnie z art 61 ust. 2 regulaminu za dwa tygodnie, co uchwalenie na tej sesji, bezpośrednio po debacie. Zupełnie inna będzie wymowa tej uchwały. Mówiłem o tym już kiedyś, gdy mieliśmy podjąć taką uchwałę na inny temat.

Te dwa rozbieżne wnioski zgłoszone przez panią marszałek oraz przez pana senatora Baranowskiego można bardzo dobrze pogodzić w duchu

(*senator L. Piotrowski*)

art. 4 ust. 2 regulaminu. Mianowicie, może dzisiaj nastąpić skierowanie projektu uchwały do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, która i tak zbiera się jutro rano. Komisja rozpatrzy w trybie art. 61 ust. 2 ten projekt uchwały i przedstawi swoje stanowisko na jutrzejszym posiedzeniu, po czym również jutro pan marszałek podda go pod głosowanie. Stanie się zadość wymogom regulaminu i będziemy mieć uchwałę zgodnie z intencją obu połączonych komisji, które przecież tyle pracy w to włożyły. Jesteśmy po całodzienniej debacie. Dziękuję bardzo.

(*Senator Edward Wende*: To jest dobry pomysł i stanowi zadośćuczynienie dla obu komisji).

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Pan senator...

(*Senator Walerian Piotrowski*: Panie Marszałku, w nawiązaniu do tego głosu deklaruję pracę komisji jutro o godz. 10.00., o godzinie 11.00 będziemy mogli przedstawić Wysokiemu Senatowi odpowiednie stanowisko).

(*Senator Dorota Simonides*: I przez naszą komisję mniejszości).

Rozumiem. Pozostaje jeszcze do wyboru kwestia komisji branżowej. Rozumiem, pani senator Simonides chciałaby zgłosić...

(*Senator Dorota Simonides*: Chciałam tylko uzupełnić, że nie tylko Komisja Prac Ustawodawczych, ale również Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą).

Czy ta komisja również jest gotowa wykonać pracę do jutra?

(*Senator Dorota Simonides*: Oczywiście).

(*Senator Edward Wende*: Tylko chciałem, Panie Marszałku, zwrócić uwagę, że jest to uchwała dotycząca polskiej polityki zagranicznej, a nie polityki mniejszościowej, to jest zasadnicza różnica, to nie jest problem emigracji ani mniejszości, tylko problem polskiej polityki europejskiej, to nie ma nic wspólnego z naszymi braćmi w Kazachstanie).

(*Senator Dorota Simonides*: Właśnie, że ma).

(*Senator Edward Wende*: Owszem, pośrednio, poprzez politykę zagraniczną z Kazachstanem).

Panie Senatorze, jakbym chciał rozstrzygać w tej chwili, komu należy przekazać, to myślę, że na pewno Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych powinna to dostać. Natomiast przewodniczący komisji, które chcą to przepracować, powinni do pana marszałka zgłosić wniosek. Pan marszałek rozpatrzy go i zajmie stanowisko.

Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia dylemat, czy pani marszałek i pan senator Baranowski wycofują, czy podtrzymują swoje stanowiska?

### **Senator Alicja Grześkowiak:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałam tylko powiedzieć, iż mój wniosek był taki, żeby przedstawić stanowisko na tej lub na najbliższej sesji... Byle było stanowisko Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych.

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Dziękuję. Rozumiem, że jest to pewne...

(*Senator Janusz Baranowski*: Mnie zależało na tym, żeby to było na bieżącej sesji. To wszystko, dziękuję).

Ma to sens.

### **Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym państwu uświadomić fakt, że gdyby wniosek, który pan senator Szudejko złożył pod koniec debaty, złożony został na jej początku, to również w wypowiedziach wielu uczestników pojawiłyby się uwagi dotyczące tekstu tego projektu uchwały. A tak jutro będziemy w części powtarzali debatę – jeżeli komisja przedstawi projekt uchwały jako projekt Senatu – bo będziemy mieli uwagi do tego projektu stanowiska komisji. Sam będę miał takie uwagi i oczywiście zgłoszę je. Ale...

(*Senator Walerian Piotrowski*: Proszę przyjść na obrady komisji).

Komisja? Komisja to jest oczywiście inna sprawa...

### **Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Panie Senatorze, proszę nie prowadzić dyskusji...

(*Senator Jerzy Madej*: Nie, nie. Oczywiście. Zwracam uwagę po to, żebyśmy byli świadomi faktu, iż jutro częściowo powtórzymy debatę nad projektem uchwały. Oczywiście ja jestem za tym, żeby to zrobić na tym posiedzeniu Senatu).

(*Senator Ryszard Bender*: Panie Senatorze! Wobec tego zapraszam na posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych wszystkich, którzy chcą wypowiedzieć swoje zdanie na temat projektu uchwały. Jeżeli już tak...). (*Oklaski*).

Dziękuję bardzo. Jesteśmy przykładem do naśladowania i do pokazywania w całej Polsce, jak się osiąga *consensus*. (*Oklaski*). Nie musimy głosować. Dziękuję bardzo.

Proszę o komunikaty pana senatora.

### **Senator Andrzej Czemplik:**

Komisja Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej informuje, że wspólne posiedzenie z Komisją Inicjatyw i Prac Ustawodawczych w sprawie inicjatywy ustawodawczej, dotyczącej ustawy o instytutach naukowych odbędzie się 1 lipca o godz. 13.00 w sali foyer posiedzeń plenarnych;



*(senator A. Czemplik)*

Komisja Gospodarki Narodowej odbędzie się w piątek 26 czerwca, godz. 10.00 – sala nr 217;

Posiedzenie Komisji Praw Człowieka i Prawo-rządności odbędzie się w dniu jutrzejszym, tj. 26 czerwca 1992 r. o godz. 9.00 w sali nr 179.

**Wicemarszałek Andrzej Czapski:**

Czy możemy w tej chwili zaproponować jeszcze salę i godzinę na posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych? O godz. 10.00, jutro, w sali nr 217.

Ogłaszam przerwę w obradach Senatu do ju-tra, do godziny jedenastej.

*(Przerwa w posiedzeniu od godziny 19 minut 23)*